



SERIA
Black

TOM 2

BLACK
or
WHITE
WYBÓR

JOLANTA SAD

WA
PO S

Jolanta Sad

WYBÓR

BLACK OR WHITE

TOM 2



O autorce

Trzydziestokilkulatka zakochana w swojej dwunożnej i czworonożnej rodzinie. Mama dwójki głośnych i niecierpliwych maluchów, żona zapracowanego męża, opiekunka kilku kotów i psów. Szybko nauczyła się czytać, co pozwoliło jej na pochłanianie książek w zawrotnych ilościach. Mając trzynaście lat, spróbowała swoich sił w pisaniu i polubiła to na tyle, że stało się sposobem na rozładowanie emocji. Pisanie „do szuflady” trwało dopóty, dopóki nie zdecydowała się opublikować „Zmiany” na Wattpad w 2015 roku. Opowiadanie spotkało się z ciepłym przyjęciem ze strony Czytelników, co spowodowało powstanie kolejnych historii, tworzących dwie serie.

Opis wydawcy

Anna wysiada na ostatniej stacji kolejowej z przeświadczeniem, że cholerne déjà vu istnieje. Oszłamiona myśli, że kupno biletu „byle gdzie”, a tym samym pójście na żywioł, to jednak nic dobrego. Stojąc przy opuszczonym budynku, cierpliwie czeka na pociąg, którym stąd wyjedzie. Po kilku godzinach stwierdza, że najlepsze, co może zrobić, to pogratulować sobie pomysłowości spowodowanej melancholią, która ją tu doprowadziła. Wreszcie trafia do miasteczka, które podbija jej serce swoim klimatem, ale także życzliwością mieszkańców. Nie zapomina o Alover i mężczyźnie, który ją zranił. Jednocześnie twierdzi, że Carlise jest idealne, żeby wyleczyć złamane serce.

Dla mojego męża





Anna trzęsła się z zimna, bo temperatura tutaj była zdecydowanie niższa niż w Alover. Miasto rządziło się swoimi prawami i nawet sroga zima, jak w tym roku, musiała ulec lampom drogowym, wystawom sklepowym, samochodom i domom, które nieświadomie ogrzewały swoje otoczenie. A tutaj? Tutaj jedynie ta cała masa drzew wokół niej mogła jakoś ocieplić atmosferę. Marne szanse.

Dziewczyna nie mogła uwierzyć, że zrobiła taką głupotę i w przypływie kretyńskich emocji powiedziała konduktorowi, żeby wypisał bilet do docelowej miejscowości. Trochę go zdziwiła ta prośba i zapytał, czy jest pewna swojej decyzji. Gdy stanowczo potwierdziła, pokręcił głową z niedowierzaniem i naskrobał coś na blankiecie. Nawet nie spojrzała, co tam napisał, kiedy podał jej bilet. Dopiero gdy monitor w przedziale oznajmił, że zbliżają się do ostatniej stacji o nazwie Carlise, zimny dreszcz przebiegł jej po plecach. Gdzie to w ogóle było?! Momentalnie przed oczami przemknęły jej chyba wszystkie lekcje geografii, ale i to w niczym nie pomogło. Na dobrą sprawę nie wiedziała nawet, który kierunek świata wybrał dla niej los. Dowiedziała się, kiedy krajobraz za oknem zmieniał się z pagórkowatego na górzysty, aż w końcu na bardzo górzysty. Okazało się to jednak bez znaczenia, bo wysiadła na stacji znajdującej się pośrodku niczego i myślała o wyrazie twarzy, jaki Victor zrobiłby, gdyby tylko dowiedział się, gdzie wylądowała.

Victor... A Nicolas? Czy myślał o niej? Czy w ogóle ktoś zauważył, że zniknęła? Teraz już na pewno. Wyrzucała sobie, że spaprała reszcie sylwestra i powitanie nowego roku. Może nie tylko ona. Janet miała w tym znaczny udział. Anna potrzęsła głową, próbując wyrzucić z niej obraz przyjaciółki Karen z nożem w rękę startującej do Arthura. Anna w życiu się tak nie czuła. Bała się, to fakt. Ale z drugiej strony chciała ochronić pana Blacka najlepiej, jak tylko potrafiła, wiedziała, że jest ważny dla rodziny. Zwłaszcza dla Nicolasa. Z głośnym westchnieniem stwierdziła, że o czymkolwiek pomyśli, to zawsze obraz jego postaci będzie się czaił gdzieś niedaleko. Wszystko kojarzyło się z nim. Zakochanie to dziwny stan i wtedy nawet w najmniej odpowiednim momencie umysł płata figle i można poczuć zapach ukochanej osoby albo zobaczyć jej uśmiech na zupełnie obcej twarzy.

Poranek był mroźny i Anna stwierdziła, że przebywanie na stacji w takich warunkach groziło poważnymi odmrożeniami. Bardzo chciała tego uniknąć. I, choć pragnęła zostać ze swoimi myślami sam na sam, nos i palce dawały znać, że zaraz odpadną. Wstała z drewnianej ławki i otrzepała spodnie ze starej łuszczącej się farby. Teraz najchętniej napiłaby się gorącej czekolady ale jakim cudem znajdzie cokolwiek w temperaturze innej niż minus piętnaście stopni, pozostawało dla niej zagadką.

Musiała przyznać, że okolica była piękna. Mała, drewniana stacja kolejowa mieściła się u podnóża wielkich, skalistych gór porośniętych iglastymi drzewami. Tory kończyły się przy stacji, ale z drugiej strony – tej, z której przyjechała Anna – ginęły w lesie. Zaczynała wątpić, czy spotka tu jakąś formę życia w postaci człowieka, ale nie chciała tracić nadziei. Zrozumiała, że następny pociąg może pojawić się równie dobrze jutro, co za tydzień. Anna złapała za klamkę drzwi wejściowych i wcale się nie zdziwiła, że były zamknięte. Kto normalny siedziałby tutaj w pierwszy dzień nowego roku? Kto w ogóle by tu siedział? Odwróciła się, żeby pójść w drugą stronę, i wtedy zobaczyła, że jakaś sylwetka wyłania się zza budynku stacji.

I był to nie byle kto. Wysoki, postawny, około pięćdziesiątki, całkiem przystojny mężczyzna. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fakt, że w rękę trzymał chyba największą siekiere, jaką kiedykolwiek widziała, a na jego ramieniu wisiała dubeltówka.

– O żeż w mordę! – zawołała Anna i cofnęła się o dwa kroki.

Jej i tak duże oczy zrobiły się jeszcze większe, gdy zobaczyła, że mężczyzna był równie zszokowany jej widokiem w tym miejscu, jak ona tym, że posiadał broń.

Uzbrojony i zaskoczony – to nie najlepsze połączenie.

– Tylko spokojnie. Nic ci nie zrobię. – Mężczyzna, nie spuszczać z niej wzroku, odłożył siekiere i zdjął z ramienia strzelbę.

Anna nie mogła w to uwierzyć. Najpierw Janet z nożem, teraz ten facet z siekierą. Co za zbieg okoliczności! Niesamowite!

Chyba zaraz oszaleję – pomyślała.

– Czy wszystko w porządku? Skąd się tutaj wzięłaś? Czekasz na kogoś? – pytał szybko.

– Powoli. – Odetchnęła.

Mężczyzna chyba nie chciał jej nic zrobić i nawet wyczuła w jego głosie troskę.

– Jesteś zmarznięta. Mam w samochodzie koc, przyniosę ci – zaoferował.

A jeśli ktoś jeszcze z nim jest? Jeśli wróci z kimś i coś jej zrobią? Zgwałcą, zamordują, poćwiartują? Czy może mieć jeszcze na to jakikolwiek wpływ?

– N-nie – odezwała się niepewnie. – Czy może mi pan pokazać drogę do jakiejś cywilizacji?

Mężczyzna jeszcze przez moment analizował zachowanie Anny, po czym uśmiechnął się szeroko.

– Czy ty w ogóle masz pojęcie, gdzie jesteś? – zapytał.

– Nie – odparła od razu, czerwieniąc się ze wstydu.

Zachichotał nagle i podniósł siekiere oraz dubeltówkę. Anna wstrzymała oddech.

– Spokojnie, gdybym chciał ci coś zrobić, już dawno bym to zrobił. Przecież jesteśmy tu sami – powiedział. – Chodź, wracam do domu, to podwiozę cię do cywilizacji – zaakcentował ostatnie słowo.

Podwiezie? Anna przełknęła ślinę i zastanowiła się, czy może tak po prostu wsiąść do samochodu z zupełnie obcym facetem. Tylko nie bardzo wiedziała, czy miała jakieś inne wyjście. Nie wiedziała, gdzie była; nie wiedziała, co miała ze sobą zrobić; nie wiedziała, dokąd iść.

– Ostatnio zostałam zdiagnozowana i mam HIV – wypaliła nagle.

Mężczyzna spojrzał na nią i przez chwilę nawet jej wierzył. Jednak kiedy dostrzegł, jak Anna się trzęsie i jaka jest przestraszona, zrozumiał, że kłamie, by się ratować. Pomyślał, że musiało spotkać ją coś niedobrego. Ta dziewczyna na pewno nie przyjechała z prowincji, ale była biedna jak mysz kościelna. W dodatku nie wie, gdzie się znalazła. Nikt przy zdrowych zmysłach nie przyjechałby tutaj pociągiem. Turyści najczęściej korzystali z prywatnego lotniska.

– Ta, jasne. Mogłabyś być moją córką. Palcem cię nie tknę. Jak masz na imię? – zapytał swoim chropowatym głosem.

– Anna – odparła po kilkunastu sekundach. – A pan?

– Jack. I tak masz do mnie mówić. Rozumiemy się? – rzucił, a ona aż się wzdrygnęła, słysząc jego stanowczy ton.

Zachichotał i pokręcił głową.

– Chodź, dziewczyno z HIV. – Westchnął.

Podążyła za nim, mając nadzieję, że może tym razem los się odmieni. Rok temu myślała tak, wysiadając w Alover. I bam!, pojawił się Nicolas Black, który zakręcił jej życiem jak ruletką. Wychodząc zza budynku, Anna dostrzegła pokiereszowane auto.

Samochód Jacka to stary defender, który z pewnością niejedno przeszedł razem ze swoim właścicielem.

– Wybacz bałagan, ale rzadko ktoś ze mną jeździ, a mnie on nie przeszkadza. Auto mojej żony wygląda bardziej reprezentatywnie – dodał, otwierając drzwi dziewczynie.

Znów się trochę zawahała, ale wsiadła. Faktycznie, w środku panował, delikatnie ujmując, nieład. Podziękowała skinieniem głowy i zajęła miejsce pasażera. Jack rzucił na pakę dubeltówkę i siekiere i zasiadł za kierownicą.

– Czy to konieczne? – zapytała.

– Co? – Spojrzał na nią.

– Broń i siekiera.

– Roi się tutaj od wilków, niedźwiedzi i tym podobnych. A ja po pracy chcę wrócić do domu – odparł, przekręcając kluczyk.

- A czym pan... Czym się zajmujesz? – poprawiła się.
- Jestem drwalem – odparł.

Drwalem. Przez całe swoje życie nie poznała żadnego drwała. A tu niedawno Patricka i teraz Jacka. Pomyślała, że to byłby nawet tak zabawny zbieg okoliczności, gdyby Jack znał Patricka, że aż niemożliwy.

Jechali kamienistą, krętą drogą lekko w dół, ciągle w lesie i Anna była wdzięczna, że wsiadła do jego samochodu. Zanim dotarłaby do tej drogi, zostałyby zjedzona przez cokolwiek, co wyszłoby z lasu i miało kły. Las powoli się przerzedzał i nagle oczom Anny ukazała się dolina, oświetlona słońcem, ale definitywnie ucywilizowana. I to jeszcze jak! Domy wznosiły się na różnych wysokościach, miały różne wielkości, ale przeważały te małe i typowo górskie. Największe z nich uznała za hotele lub pensjonaty. Z wysokości, na jakiej się znaleźli, widziała również plac w środkowej części miasta i mały ratusz.

- Podoba się? – zapytał Jack.
- Jest pięknie – odparła cicho, jakby bała się zepsuć panującą tu atmosferę.

Już widziała drogę do miasteczka, ale nagle Jack skręcił w lewo. Anna zaczęła lekko panikować, lecz niespodziewanie wśród drzew zobaczyła piękny, stojący na wzniesieniu dom, z kamiennymi fundamentami, drewnianą fasadą i gontem na dachu. Kiedy mężczyzna zatrzymał samochód, Anna zobaczyła, że stąd rozciąga się piękny widok na dolinę.

- Tu mieszkasz? – zapytała zdziwiona.
- A myślałaś, że w szałasie?

Zachichotała, po raz pierwszy od przyjazdu czując, że może się trochę rozluźnić. Trochę, bo nie wiedziała, co czeka ją w środku. Jack otworzył drzwi i zawołał:

- Hej, Hannah! Zobacz, kogo znalazłem.

– Jack! Jeżeli znowu przywiozłeś jakieś zagubione zwierzę, to przysięgam, że tym razem na pewno wydrapię ci oczy. – Anna słyszała stanowczy głos kobiety i szybko kroki, dochodzące z tylnej części domu.

Dziewczyna nie miała nawet zbyt wiele czasu, żeby rozejrzeć się dookoła, bo zobaczyła wysoką i bardzo zgrabną kobietę w wieku Jacka.

– O... Och... – Kobieta zatrzymała się trochę zdziwiona. – Tym razem przywiozłeś coś, co porusza się na dwóch nogach. Skąd się tu wzięłaś, kochanie?

– To Anna. Wyobraź sobie, że znalazłem ją na ostatniej stacji, kiedy pojechałem sprawdzić, czy niedźwiedzie nie narozrabiały – mówił Jack, zdejmując kurtkę.

- Na ostatniej stacji?! – zawołała kobieta. – Matko kochana!

Anna miała ochotę przewrócić oczami. Co jest nie tak z miejscem, w którym wysiadła? Po co pociąg w ogóle tam dojeżdża? Hannah, widząc zakłopotanie na twarzy dziewczyny, pospieszyła z wyjaśnieniem.

– Od lat nikt tam nie wysiada. Wszyscy wysiadają na stacji w miasteczku albo przylatują helikopterami lub czarterami.

Powietrzny środek transportu nie dotyczył Anny, ale gdy usłyszała o stacji w miasteczku, mało nie zemdląca.

– Czyli mogłam wsiąść wcześniej i nie musiałabym siedzieć tam na górze tyle godzin? – rzuciła z niedowierzaniem.

- No oczywiście! Nie zauważyłaś, że pociąg zatrzymał się w Carlise?

- Musiałam się zdrzemnąć. – Anna spojrzała na Jacka.

Gdyby on nie przyjechał sprawdzić – cokolwiek tam sprawdzał – to kto wie czy Anna doczekałaby następnego poranka. Przecież nawet nie wiedziała, dokąd iść. Być może nie trafiłaby na drogę. Być może...

– Nieważne już, Anno. – Hannah objęła dziewczynę ramieniem, nie chcąc, żeby wpadła w jeszcze gorszy stan niż ten, w którym się znajdowała. – Na szczęście mój mąż jest obsesyjnie zakochany w tej stacji i co jakiś czas sprawdza, czy wszystko tam gra, mimo iż nikt już z niej nie korzysta. A teraz chodź, napisz się gorącej czekolady i zjesz z nami śniadanie, a jeśli będziesz chciała, to trochę nam o sobie opowiesz – mówiła spokojnie kobieta.

Anna spojrzała na nią kątem oka, jednak była spragniona i głodna, dlatego nawet nie zamierzała się z nikim spierać.



Anna z niemałym zaskoczeniem przyjęła fakt, przed jakim postawili ją Jack i Hannah. A właściwie Hannah, bo to chyba ona nosiła spodnie w tym domu. Kobieta zaproponowała jej pokój, jeszcze zanim dowiedzieli się, kim właściwie była i co ją skłoniło do przyjazdu do Carlise. Ewidentnie nie była turystką szukającą wrażeń w wysokich górach. Jedyne, co im przychodziło do głowy, to to, że albo była totalną kretynką, niemającą pojęcia, co w ogóle robi, albo przed czymś uciekała. Telepatycznie odrzucili pierwszą opcję, komunikując się wzrokiem, kiedy tylko zamienili z dziewczyną kilka słów przy śniadaniu.

– Mam nadzieję, że spodoba ci się pokój, Anno – odezwała się Hannah, łapiąc zaskoczoną dziewczynę za rękę.

– Pokój? Jaki pokój?

– To chyba oczywiste, że skoro zdarzyło się, że tu trafiłaś, to raczej zostaniesz jakiś czas. – Kobieta podniosła kubek z kawą do swoich ust, uważnie przy tym obserwując dziewczynę.

Anna zaczerwieniła się, bo w lot zrozumiała, że nie ma co wciskać tej parze jakichś tanich wyjaśnień.

– Nikogo nie zabiłam, nic nie ukradłam, nikt mnie nie szuka, a tym bardziej nie ściga. Wyjechałam z Alover, bo potrzebuję odpocząć – powiedziała prosto z mostu.

Będąc na ich miejscu, też chciałyby wiedzieć, kogo wpuszcza pod swój dach.

– Jestem bardzo wdzięczna za pomoc – dodała. – Ale sądzę, że będzie lepiej, jeśli zatrzymam się w miasteczku. Sama nie wiem, ile czasu tutaj spędzę.

Głos Anny był na tyle smutny, że automatycznie zaczęli jej współczuć. Zachowali to jednak dla siebie.

– Moja droga, pokoje do wynajęcia są tutaj drogie, a po tym, jak nasza córka wyjechała do szkoły, jej jest wolny – mówiła Hannah. – Nie sądzę, że miałyby coś przeciwko, gdybyś w nim została. Nawet na dłużej.

To była kusząca propozycja. Tym bardziej że w miasteczku byłyby pod ciągłą obserwacją mieszkańców, a tutaj jest spokojnie i cicho. Miejsce w sam raz, by poszlachtować się po zbyt długich przemyśleniach.

– A jeśli zechcesz zostać tutaj jakiś czas, to możesz mi pomóc w sklepie – dodała Hannah.

– W sklepie? – Twarz Anny aż pojaśniała.

Kobieta, zadowolona, prawie sobie pogratulowała. Intuicja jej nie zawiodła. Domyśliła się, że Anna jest typem, który nie boi się pracować.

– To dopiero jutro. Dziś odpoczniesz po długiej podróży.

Po śniadaniu Jack wziął plecak Anny i zaprowadził ją na górę do pokoju swojej córki. Otworzył drzwi koloru kości słoniowej i wszedł do środka. Położył plecak na łóżku i spojrzął na dziewczynę.

– Hannah nic tutaj nie zmieniała od wyjazdu Joy, która lubi przyjeżdżać na stare śmieci. – Uśmiechnął się.

Anna szybko rozejrzała się dookoła. Pokój typowej nastolatki. Plakaty na ścianach, stojaki z biżuterią na toaletce, kilka ubrań na krześle. Choć może Joy nie do końca była zwykłą nastolatką, bo na półkach Anna dostrzegła równo poukładane National Geographic i Science Magazine. Kilka Vogue'ów i Elle.

Cholera, inteligentna bestia – pomyślała.

– Czego uczy się Joy? – zapytała nagle.

– Medycyna. Chce zostać kardiologiem – odparł Jack, wypinając pierś.

Anna uśmiechnęła się. To musi być miłe mieć rodziców, którzy są tak dumni ze swojego dziecka.

– Słuchaj, Jack – odezwała się. – Bardzo ci dziękuję za pomoc. Gdyby nie ty, to może moje szczątki biegałyby już po lesie w żołądkach jakichś dzikich bestii.

Mężczyzna zachichotał i zostawił ją samą, zamykając za sobą drzwi. Anna z namaszczeniem usiadła na łóżku i na dłuższą chwilę schowała twarz w dłoniach. Dopiero zaczynało do niej docierać to, co się właściwie działo przez ostatnie kilka tygodni.

Nicolas wypełnił cały jej świat i teraz musiała się jakoś od niego uwolnić, bo chciała zacząć wszystko od nowa. Nie planowała szybkiego powrotu do Alover, o ile kiedyś w ogóle tam wróci. Nie miała ku temu powodu. Kobe nie był tym, za kogo go uważała. Katie okazała się przyjaciółką, na którą nie zawsze można liczyć. Zostali Erin i Magnus. Będzie za nimi tęsknić.

Zaczęła, kiedy wyjechali na kilka dni do Szkocji. Anna zanotowała sobie w głowie, żeby do nich zadzwonić. I do Victora, bo pewnie trochę się zmartwił jej zniknięciem. Nicolas układał sobie życie z Sashą, kimkolwiek ona była. Anna wyrzucała sobie, że zakochała się w nim bez pamięci, jeszcze zanim zorientowała się, czy Nicolas z kimś jest, czy nie. Nie mogła mieć mu tego za złe, bo przecież to naturalne, że taki mężczyzna jak on, długo nie pozostanie sam. Teraz dopiero zorientowała się, jak mało o nim wiedziała, i była wściekła na siebie, że obdarzyła go tak silnym uczuciem, nie myśląc przy tym racjonalnie. Gdyby wiedziała, że się z kimś spotyka, to... To co? Przecież nie powie swojemu sercu: „Ej, ty, daj sobie z nim spokój, bo już ma zajęte ręce wąską pupą i miseczkami w rozmiarze A”.

– Arrrghhh – warknęła, łapiąc się za włosy.

Nie mogła uwierzyć, że okazała się tak głupia i naiwna. Przecież nawet Victor ostrzegał, żeby nie dała się zbyt łatwo ponieść emocjom. Miała ochotę wsunąć się pod kołdrę, zawinąć w kokon i już nigdy stamtąd nie wychodzić.

Alover

– Ja pierdołę! – warknął Victor, chodząc po biurze w tę i we w tę.

Jego jedna ręka spoczywała w kieszeni spodni, druga nerwowo przeczesała włosy. Nicolas, nad wyraz spokojny, siedział w swoim fotelu ze wzrokiem skupionym gdzieś za oknem. Patrzył, ale tak naprawdę nic nie widział. Myśli w jego głowie galopowały, od tygodnia nie mogąc się zatrzymać. W ogóle całe to zamieszanie z zaręczynami było bez sensu. Brukowe media źle zinterpretowały słowa Sashy, kiedy ta, zapytana o związek z Nicolasem, powiedziała, że chciałaby być tą szczęściarą i wkrótce zobaczyć na swoim palcu pierścionek od niego. Jak można to w ogóle źle zinterpretować?! Nicolas wściekł się i Sasha chciała mu wszystko wyjaśnić, zanim jeszcze pojawiłby się przed nią ze swoim prawnikiem, żeby wytoczyć jej proces o pieprzenie głupot. Dlatego tego feralnego dnia była u niego w mieszkaniu, a gdy go tam nie zastała, zadzwoniła do Willi Blacków. Tam z kolei Adam, lokaj, szorstkim jak papier ścierny głosem powiedział, co się stało przed kilkoma godzinami z Janet i Arthurem i że wszyscy są w szpitalu. I tak oto Sasha, w strachu przed reakcją Nicolasa, postanowiła pojechać prosto na oddział.

Później wszystko potoczyło się jak w jakimś filmie. Gdy Victor oznajmił Nicolasowi, że Anna zniknęła, młodszego Blacka opanował strach. Wyrzucił Sashę ze szpitala i zagroził, że jeśli jeszcze raz pojawi się w jego życiu, to może liczyć się z poważnymi konsekwencjami.

Później pojechał do mieszkania Anny, a gdy nikogo tam nie zastał, poinformował o tym Paula i natychmiast zaczęli jej szukać. Jakim cudem zdołała wejść do mieszkania, zabrać swoje rzeczy i zniknąć – tego nikt nie potrafił mu wyjaśnić. Powiedzieć, że się wtedy wkurwił i wpadł w szal, to nic nie powiedzieć.

Gdy emocje trochę opadły, Nicolas zdecydował się na coś, czego nigdy w życiu nie robił. Konferencja prasowa z jego osobistym udziałem mogła być ostatnią deską ratunku. Zawsze w jego imieniu występował rzecznik prasowy, jako że Nicolas nie lubił zwracać sobie głowy głupotami i plotkami na swój temat. Tym razem poczuł, że publiczne pojawienie się może być szansą na to, że Anna wróci cała i zdrowa. Tylko nie wiedział, dlaczego to poczuł. Jednak nawet gdy to nie zadziało i Anna nadal się nie odezwała, wpadł w panikę. Miał nadzieję, że nic jej nie jest. Zaprzęgnął nawet całą armię ochroniarzy do przeczesywania miasta i okolic.

Tylko że to było siedem dni temu i właśnie Paul złożył mu raport z poszukiwań. Niestety zakończonych fiaskiem. Anna wyłączyła telefon i nie mogli jej namierzyć. Nie używała swojej karty kredytowej. Nie meldowała się nigdzie w promieniu dwóch tysięcy kilometrów. Ale też nie wyjeżdżała za granicę i to było wielkie pocieszenie. Była ciągle w kraju, tylko rozplynęła się w powietrzu. Mimo to Victor nie mógł się powstrzymać przed wiazanką, jaka wypłynęła z jego ust. Nicolas był zmęczony. Od kilku dni

spał po dwie, trzy godziny na dobę, a i tak ten sen był nic niewart, bo przewracał się w łóżku niespokojnie, ciągle mając przed oczyma najgorsze historie, jakie mogły przytrafić się Annie.

Nagle jakaś niepokojąca myśl przemknęła mu przez głowę. Odwrócił się od okna i spojrzał na Victora. Ten momentalnie zatrzymał się i popatrzył w smutne, dwukolorowe oczy brata.

– A dlaczego ona właściwie wyjechała? – zapytał głupawo Nicolas. – Czy zdarzenie z Janet aż tak ją przestraszyło?

Przypomniał sobie, co poczuł, kiedy Adam zadzwonił do niego i opowiedział, co się stało. Pierwsza myśl, jaka pojawiła się w jego głowie, to ta, czy Anna jest cała i zdrowa. Gdyby coś jej się stało, Janet skończyłaby gorzej.

Victor zmarszczył brwi, bo nie mógł uwierzyć w to, co słyszy.

– Co? – wykrztusił.

– Dlaczego Anna zniknęła? Aż tak, że nigdzie nie można jej odnaleźć? Przecież wiedziała, że z ojcem jest wszystko w porządku. Czego się wystraszyła? – pytał dalej Nicolas, nieświadomy furii, jaka rosła w jego bracie.

– Czy ty się na pewno dobrze czujesz, Niki? – rzucił w końcu Victor. – Czy ty się na pewno dobrze czujesz? – powtórzył dobitnie.

Kiedy nie usłyszał odpowiedzi, kontynuował:

– Ty myślisz, że Anna wyjechała, bo przestraszyła się tego, co wydarzyło się w willi?

Nicolas milczał, a to jeszcze bardziej podniosło ciśnienie Victorowi. Niemalże doskoczył do brata, złapał za poły jego marynarki i z jakąś dziwną siłą podniósł go z krzesła i przyspilił do szklanej ściany biura. Brak reakcji ze strony młodszego z Blacków rozпалиł w nim najniebezpieczniejsze emocje.

– Czy ty masz pojęcie, co ty właściwie pieprzysz?! – syknął Victor, przyciskając mocniej brata.
– Nie mów, że nigdy nie widziałeś tych zakochanych oczu i tego, jak łagodniała przy tobie.

Nie mów, że nie zauważyłeś, jak promieniała na twój widok. Jedyna kobieta w twoim życiu, która patrząc na ciebie, wiedziała, że gdzieś pod tą durną maską jesteś kimś innym, prawdziwym Nicolasem Blackiem. Mało tego! Chciała cię takiego, z pojebaną podwójną tożsamością, ze wszystkimi twoimi zaletami i wadami. Ale ty się wystraszyłeś i spieprzyłeś jej życie, swoje i nas wszystkich, bo teraz nie wiemy, gdzie jest. Jesteś tchórzem, Niki! Nie będziesz jej wart, póki nie zrozumiesz, że życie opiera się na uczuciach, a nie na pierdolonych kalkulacjach!

Mówiąc to, patrzył prosto w oczy Nicolasa i cholernie zaniepokoił go fakt, że kompletnie nic w nich nie zauważył. Żalu, smutku, zaciekawienia, strachu. Nic. Jakby jego brata w tej chwili z nim nie było.



Przez tydzień Anna poznawała miasto, kiedy popołudniami wychodziła na przechadzki. Od rana pomagała Hannah w sklepie, żeby jakkolwiek opłacić pokój, który zajmowała. Hannah nie chciała słyszeć o żadnych pieniądzach w zamian za wynajem i Anna dziwiła się, że ktoś taki w ogóle istnieje – kobieta o złotym sercu. Czas w ciągu dnia mijał dziewczynie szybko. Gorzej, gdy nadchodziły wieczory i Anna zostawała sama w pokoju Joy. To wtedy natrętne myśli nie dawały zasnąć, choć kilka razy wydawało jej się, że już zdołała wytłumaczyć sobie, że Alover to zamknięty rozdział. Nie do końca. Nie potrafiła tak od razu zapomnieć. To wymagało czasu i Anna zastanawiała się, czy zdoła przetrwać w Carlise bez perturbacji. Potrzebowała odpocząć i ułożyć sobie życie jeszcze raz. Nowe miejsce, nowi ludzie. Cisza, spokój. Może to było to.

Brakowało jej La Gorgote, bulwaru, Willi Blacków, Arthura, Victora i oczywiście Nicolasa. Najbardziej tęskniła za jego jednodniowym zarostem, zmierzwionymi włosami i dwukolorowym spojrzeniem. Miała przed sobą jego dwojaki obraz. Nicolas formalny, w idealnie dopasowanym garniturze szytym na miarę, zdystansowany, z przenikliwym wzrokiem. I Nicolas z bulwaru, kiedy Anna wyszła na spacer z mamą i Patrickiem.

Black wrył się wtedy w jej pamięć jako swobodny, dostępny mężczyzna i poczuła, że przez jej serce przelało się jeszcze więcej krwi niż zwykle na jego widok. Widziała w jego oczach, że był zrelaksowany, i doszła do wniosku, że to jest to, o czym kiedyś wspominał Victor. Że jego brat ma dwie twarze. Pamięta tę rozmowę jak dziś i pamiętała też szok, jaki przeżyła, słysząc, kim Nicolas naprawdę był. Nie mogła uwierzyć, że można tak świetnie odgrywać rolę aroganckiego dupka o zbyt wysokim mniemaniu o sobie, będąc tak naprawdę wrażliwym mężczyzną, niosącym na barkach ciężar utrzymania honoru rodziny. Od tamtego czasu patrzyła na swojego szefa trochę innym okiem i zakochała się w nim jeszcze bardziej, wiedząc, że nie jest taki, jakiego udawał. Jednocześnie jednak Victor ostrzegł Annę, że druga twarz Nicolasa łączy się z przeżyciami, których chciałby uniknąć, i dlatego pozował na kogoś zupełnie innego. Ale dlaczego musiał to robić? Co się takiego stało, że Nicolas pragnął ukryć swoje prawdziwe ja? Przychodziły jej do głowy różne scenariusze, od najbardziej błahych do tych, które wolała, żeby jednak się nie sprawdziły. Tak bardzo chciała poznać Nicolasa i zrozumieć go.

Któregoś dnia, gdy miała sporo wolnego czasu, zdecydowała się wykonać kilka telefonów. Zapytała Jacka, czy może skorzystać z ich stacjonarnego aparatu, jako że pakując się w pośpiechu, nie zabrała z mieszkania swojej starej komórki. Oprócz tego nie miała tam innych wartościowych rzeczy i kiedy skontaktowała się ze swoim dozorcą, oznajmiła mu, że nie wróci przez jakiś czas i może on wynająć jej mieszkanie komuś innemu. Miała czyste sumienie, bo zawsze płaciła mu z góry i tym razem rachunek też był uregulowany.

Najpierw zadzwoniła do Katie i w kilku słowach opowiedziała, gdzie jest. Czowała, że nie może jej wyjawiać prawdy, dlatego wyjechała, i z małymi wyrzutami sumienia skłamała. Będąc w Carlise, Anna przemyślała swoją przyjaźń z Katie i doszła do wniosku, że dała się trochę omotać uczuciom. Nigdy nie miała nikogo bliskiego i gdy Katie pojawiła się na horyzoncie, taka zorganizowana i dojrzała, zaimponowała jej. Znała dobre kluby i świetnych ludzi oraz ciężko pracowała na to, co miała. Często pomagała Annie, kiedy ta tego potrzebowała. Ale z drugiej strony Anna czuła się nieco przytłoczona w tej przyjaźni. Nie dlatego, że Katie miała na koncie kilka sukcesów, ale dlatego, że była narcyzem. To zadziwiające, że dostrzegła to dopiero, gdy znalazła się zupełnie sama w górskim miasteczku.

Erin i Magnus przyjęli decyzję Anny ze spokojem i zrozumieniem. Nie powiedzieli wiele, ale

dziewczyna wiedziała, że nie będą próbowali jej oceniać, a tym bardziej krytykować. Podchodzili do życia na sporym luzie i uważali, że każdy jest kowalem własnego losu. Zaznaczyli też, że zawsze może na nich liczyć. Zaproponowali nawet, że gdy tylko wrócą ze Szkocji, przyjadą do niej, ale zahamowała ich zapędy.

Anna najbardziej bała się rozmowy z Victorem, dlatego że przez ten krótki czas, jaki ze sobą spędzili, to on zdołał poznać Annę lepiej niż ktokolwiek inny. Poza tym jemu nie mogła wcisnąć byle bajeczki, bo dobrze wiedział, z jakiego powodu zdecydowała się wyjechać.

Po dwóch sygnałach miała nadzieję, że nie odbierze. Kto wie co robił. Może pracował, może posuwał jakąś dziewczynę w swoim wielkim łóżku.

Odebrał i Anna aż podskoczyła.

– Victor Black. – Usłyszała.

Dobiegły ją też jakieś odgłosy rozmowy w tle. Liczyła, że mu nie przeszkadza i że nie ma tam Nicolasa.

– H... H-hej, Viki... – wyjąkała.

– O kurwa! Anna?! To ty, księżniczko? – pytał, najwyraźniej wstając, bo usłyszała odgłos odsuwanej krzesła.

Chyba wyszedł z pomieszczenia, w którym był.

– Tak, to ja. Jak żyjesz?

– Jak ja żyję? Z księżycą spadłaś? – zawołał. – Jak ty żyjesz? Gdzie jesteś? Nic ci nie jest? Chryste, prawie przez ciebie osiwiiałem!

Chichot Anny sprawił, że poczuł ulgę. Wszystko było w porządku.

– Nic mi nie jest, Viki. Po prostu potrzebuję przerwy, wiesz? To wszystko – odparła.

– Rozumiem, kochanie. Cieszę się, że nic ci nie jest. – Odetchnął.

Była mu wdzięczna, że nie pytał o nic więcej. Wiedziała, że teraz się domyślił, że skoro przez tyle czasu się nie odzywała, to wołała pozostać w ukryciu.

– Ale nie rób już tak więcej, bo przysięgam, że nie ręczę za siebie, kiedy cię spotkam – powiedział ostrzegawczym tonem.

– Jasne. – Zaśmiała się. – Jak Arthur? A Sophie? – zapytała nagle.

– Sophie odchodzi od zmysłów, gdzie jesteś. Ciągłe jest z Arthurem, jakby bała się, że znowu coś się stanie – odrzekł. – Tata wrócił do domu dwa dni później, nic mu nie jest. Chociaż pewnie tęskni za tobą.

– Błagam cię, Victor! Co za różnica, kto mu czyta te wasze nudne i ciągnące się w nieskończoność jak „Moda na sukces” raporty? Jestem pewna, że po wstępie zasypiał.

Nigdy tego nie zapomni. Nicolas wyszedł z założenia, że będzie lepiej, jak Arthur będzie na bieżąco z wydarzeniami w firmie, i wymyślił dla Anny tę torturę. Niemal codziennie czytała mu sprawozdania ze spotkań i pod koniec dnia czuła, że jest wyprana z jakichkolwiek emocji i zaraz zacznie nerwowo chichotać i mieć rozbiegane oczy. Jednak dzięki tym kilkustronicowym dokumentom zaczynała rozumieć pracę Nicolasa i jak wiele cholernie ważnych decyzji musiał podjąć. Na pewno nie było mu łatwo. W końcu to od niego zależało życie tysięcy ludzi w firmach córkach rozsianych po całym świecie. Po tym jak Arthur uległ wypadkowi, cała odpowiedzialność spoczywała wyłącznie na nim.

Nic dziwnego, że był tak zdystansowany i zmęczony.

Znów Nicolas. Nicolas, Nicolas, Nicolas...

– A Karen? Myślisz, że mogę napisać do niej wiadomość? – zapytała nagle, czując, jak po policzkach spłynęły jej dwie łzy.

Nawet ich nie wytarła, bo chciała, żeby gorące krople naznaczyły jej twarz i ukarały za to, że nie starała się zrozumieć Nicolasa wcześniej.

– Pytała o ciebie. Napisz do niej, na pewno się ucieszy. Anno – jego ton zmienił się nagle na bardziej zakłopotany – zadzwoń do Nicolasa.

– Nie! – przerwała mu natychmiast. – Nie mogę. Nie dam rady. Zrozum, proszę.

Nie chciała powiedzieć Victorowi, że czuje wstyd. Przecież mogła coś zrobić, żeby lepiej poznać Nicolasa. Wołała założyć już na początku, że jest palantem, i to ciągnęło się za nim później dopóty, dopóki nie przyznała przed samą sobą, że jest w nim szaleńczo zakochana. Straciła tyle czasu!

– Dobrze, kochanie. – Złagodniał. – Ale muszę mu powiedzieć, że jesteś cała i zdrowa.

Anna powoli wypuściła powietrze z płuc. Victor musi oznajmić bratu, że zadzwoniła. W końcu nikt nie chce mieć na sumieniu zniknięcia swojego pracownika.

– Dobrze, Viki. Będę kończyć. Ale obiecuję, że zadzwonię – dodała szybko.

– Mam nadzieję, księżniczko. Dzwon o każdej porze dnia i nocy. Daj znać, jeśli będziesz czegoś potrzebowała, dobrze?

– Jak będę miała ochotę się napić i zrobić coś głupiego. – Zachichotała.

– Nie ma sprawy. Kocham cię, pamiętaj.

– Też cię kocham. Pa. – Cmoknęła w słuchawkę, dając mu znać, że przesyła buziaka.

Kochali się. Jak brat i siostra. Mówił jej to zawsze wtedy, kiedy tego potrzebowała.

Gdy zdarzyło się to pierwszy raz, poczuła się dziwnie, ale przyjemnie. Nigdy nie miała brata. Na dobrą sprawę nie miała nikogo.

Opadła na łóżko wykończona emocjami, jakie przetarabaniły się przez jej umysł i ciało. To niełatwe rozmawiać z ludźmi, którzy po raz pierwszy w życiu pokazali jej, co to znaczy prawdziwa zabawa, radość, smutek, i tym samym myśleć, jak łatwo się ich za sobą zostawiło. Ale nikt nie mówił, że w dorosłym życiu będzie łatwo.

Alover

Victor rozsunął poziome drzwi windy i wszedł prosto do ogromnego salonu Nicolasa. Nie raz się dziwił, jak bardzo różni się ich styl życia. On sam lubił wygodne, nowoczesne wnętrza, jasne kolory. Nicolas wolał mieszkać w surowym, dwupoziomowym lofcie w starym budynku fabryki, który wykupił bez zastanowienia i szybko zaadaptował na mieszkania. Sprzedał je w błyskawicznym tempie, zarabiając na każdym cztery razy więcej, niż zainwestował.

– Czego chcesz? – warknął Nicolas, pólżąc na kanapie z oczami zasłoniętymi jedną ręką.

W drugiej trzymał otwartą i wypitą do połowy butelkę whiskey.

– Anna dzwoniła – odparł od razu Victor.

Nicolas opuścił rękę i spojrzał na brata, jakby ten właśnie oznajmił mu koniec świata. Anna? Jego Anna? Czy się nie przesłyszał?

– Gdzie jest? Kiedy wraca? Nic jej nie jest? Pojadę po nią. – Zerwał się z kanapy.

– Nie wydaje mi się, kowboju – odparł Victor z przekąsem, studiując posturę brata. – Nie wiem, gdzie jest, nie chciała powiedzieć. Wszystko jest w porządku. Ale na razie nie chce wracać. Nie mam pojęcia, czy kiedykolwiek się na to zdecyduje.

Gwałtowny, ostry jak brzytwa ból przeszył klatkę Nicolasa. Nie wróci? Nigdy? NIGDY?!

– Jasne – prychnął ironicznie. – Ja pierdołę, przecież to oczywiste. Po co ma tu wracać? Wystarczy, że ty do niej pojedziesz i będziecie szczęśliwi jak najdalej stąd. – Pociągnął potężny łyk.

Victor udawał, że zachowuje spokój, ale jeszcze chwila i mu przywali.

– Co ty pieprzysz. W życiu jej nie tknąłem i nie mam zamiaru. Jest dla mnie jak siostra – powiedział, uważnie przyglądając się bratu.

Nicolas opuścił rękę z butelką i niemo wpatrywał się w Victora, chcąc znaleźć jakąś nutkę fałszu w jego słowach. Nic. Kompletnie nic. Jakby to była prawda, że nie łączy go z Anną nic poza przyjaźnią.

– Już ci kiedyś to zresztą mówiłem, ale jesteś uparty jak osioł i nie chcesz słuchać. Teraz rób, co chcesz. – Victor westchnął. – I tak to już nie będzie miało najmniejszego znaczenia.

Spojrzał jeszcze raz na Nicolasa, ale stwierdził, że będzie lepiej, jeśli zostawi go samego. Kibicował mu całym sercem, żeby poszedł wreszcie po rozum do głowy i zrozumiał, co jest w życiu ważne, ale Nicolas musiał sam się z tym uporać. Victor już nie usłyszał, jak do połowy pusta butelka z hukiem rozbiła się na jednym ze słupów w lofcie i Nicolas znów wpadł w szal, niszcząc wszystko, co napotkał na swojej drodze. Wracał do swojego prawdziwego ja, które skrzętnie chował pod biznesową maską przez ostatnie kilka lat.



Anna знаła ten głos. Słyszała go tylko raz w życiu, ale dzięki temu, że od razu polubiła właściciela tego barytonu, rozpoznałaby go wszędzie. Jednak nie mogła uwierzyć, że to możliwe, i wysunęła się z za półki, na której ustawiała słoiki z miodem z tutejszej pasieki.

Patrząc na szerokie plecy i popielate blond włosy, wiedziała, że się nie myli.

– Cieszę się, że wróciliście cali i zdrowi – mówiła Hannah do dwóch mężczyzn stojących przed ladą. – Jack marudził, że was długo nie ma.

– Staruszek się niecierpliwił. – Zachichotał młodszy z nich.

– Nie mów tego przy nim – ściszyła głos Hannah. – Hej, Anno, nie chowaj się tak – dodała, wychylając się z ramienia drugiego mężczyzny.

Obaj odwrócili się i obaj zamarli na widok dziewczyny, ale z zupełnie innych powodów.

– Nie chowam się. Tylko się zastanawiałam, czy dobrze mi się zdawało, że słyszę znajomy głos.

– Uśmiechnęła się szeroko. – Dzień dobry, Patrick.

– Dzień dobry, Anno. – Odwzajemnił uśmiech, chociaż mało rozumiał z tego, co się właśnie działo.

– Znacie się?! – zapytali równocześnie Hannah i drugi z mężczyzn.

Patrick przez dłuższą chwilę patrzył na Annę podejrzliwie, zastanawiając się, co ona tutaj, do cholery, robi. Czy szuka matki? Przecież Agnes wyjechała już jakiś czas temu.

– Anna to córka Agnes. – Odetchnął w końcu Patrick, zmieszany.

– Wiedziałam, że skądś znam to spojrzenie. – Hannah uderzyła dłonią w ladę wyraźnie zadowolona ze swojej spostrzegawczości.

Cisza, jaka po tym nastąpiła, była bardzo krępująca. Anna myślała, jak los ją tutaj pokierował i spotkała Patricka. Co za zbieg okoliczności.

Młodszy z mężczyzn odchrząknął znacząco. Patrick się zreflektował.

– Anno, to Mały Joe – powiedział. – Pracuje ze mną.

– Nie taki mały, ale niech wam będzie. – Anna się uśmiechnęła.

Chłopak momentalnie się zaczerwienił i chyba całą tę temperaturę przelał w swoją dłoń, bo kiedy Anna ją uściśnęła, poczuła gorąco przenikające jej ciało.

– Wychodzisz dokądś na lunch? – zapytał Patrick.

– W zasadzie to nie. – Zmarszczyła brwi, myśląc, że właściwie to nigdy nie jadła lunchu.

Kończyła po prostu wcześniej i miała całe popołudnie, by poznać miasto.

– Chętnie cię dziś zabiorę i będziemy mogli porozmawiać. Jeśli Hannah nie będzie miała nic przeciwko.

Wow, nie owijał w bawełnę.

– Oczywiście, że nie. – Hannah promieniała.

– Wrócę za godzinę. – Patrick uśmiechnął się i razem z Małym Joe, który co chwilę się odwracał, żeby popatrzeć na Annę, wyszli ze sklepu.

Cieszyła się na spotkanie z nim i nadal nie mogła nadziwić, że spotkał ją taki fart.

Patrick był punktualny i Anna zastanowiła się, czy zawsze tak się zachowywał. Jeśli tak, to wcale się nie dziwiła, że nie mógł dogadać się z jej matką. Usiedli w barze dwie ulice dalej od sklepu Hannah. Patrick patrzył na Annę podejrzliwie i przenikliwie. Dlatego – mimo iż przy ich pierwszym spotkaniu w Alover wywarł na niej pozytywne wrażenie – teraz zaczynała się zastanawiać, czy się nie pomyliła.

– Słuchaj, Patrick – odezwała się, zanim cokolwiek jeszcze zamówili. – Nie śledzę cię, niczego od

ciebie nie chcę i to absolutny, niesamowity zbieg okoliczności, że się tutaj znalazłam.

Jego twarz pozostała nieruchoma i dzięki temu Anna domyśliła się, że jej nie uwierzył.

– Nawet nie wiedziałam, że mama i ty mieszkaliście w Carlise. Nigdy nie wspomniała nazwy miasteczka – dodała.

– Dla mnie to trochę podejrzanę, że się tutaj zjawiłaś. Akurat tutaj.

Zastanowiła się, dlaczego on jest taki ostrożny. Czy Agnes wywinęła jakiś numer?

– Uważam, że to zajebisty zbieg okoliczności – potwierdziła. – Ale chyba zauważyłeś, że byłam tak samo zaskoczona twoim widokiem, jak ty moim.

– To fakt. – Przyznał po chwili i dopiero zauważyła, jak jego twarz lekko się rozluźnia. – To jakim cudem się tutaj znalazłaś?

Popatrzyła na niego badawczo, jakby jego wygląd miał jej pomóc określić, czy można mu zaufać. Chociaż z drugiej strony, na litość boską!, przecież nie stało się nic takiego, czego nie mogłaby mu opowiedzieć. Dlatego po krótkiej chwili namysłu przedstawiła mu ostatnie wydarzenia z Alover. W połowie historii zaczęła czuć się coraz bardziej komfortowo, bo Patrick był wspaniałym słuchaczem. Ciągłe patrzył na Annę i ani na moment jej nie przerwał.

Dopiero gdy uznał, że skończyła, zapytał:

– Nie sądzisz, że powinnaś skontaktować się z Nicolasem?

Jej oczy zrobiły się w tym momencie ogromne. Nie tego się spodziewała.

– Anno, spotkałem go raz. Ale przez ten krótki moment zdążyłem zauważyć, że nie jesteś mu obojętna – dodał.

– Ale jest z Sashą.

– No i co z tego? – Wzruszył ramionami. – Nie wchodzisz do jego łóżka, tylko z nim porozmawiasz. Wydaje mi się, że sporo mu zawdzięczasz, a poza tym z tego, jak ciągle o nim klepiesz, wnioskuję, że się w nim zakochałaś, więc krótka rozmowa pomoże i tobie, i jemu.

– Walisz prosto z mostu, nie? – zapytała, oddychając szybciej i czerwieniąc się z nadmiaru emocji.

– Anno, życie jest zbyt krótkie, żeby bawić się w podchody. – Odetchnął, odstawiając kubek z zimną już herbatą.

Musiała przyznać mu rację. Gdyby jeszcze będąc w Alover, nie rozczułała się tyle nad sobą, już dawno powiedziała by Nicolasowi, co do niego czuła, i wtedy miałyby to z głowy. A teraz truła swoje myśli i zastanawia się, co by było gdyby.

– Przemyślę to – wyszeptała. – A co z tobą i mamą? – zapytała głośniejszym głosem, chcąc zmienić temat.

Patrick wygodnie oparł się o krzesło i po raz pierwszy odkąd tu weszli, popatrzył za okno i na moment się zamyslił.

– Od początku wiedziałem, że nic z tego nie będzie. Zbyt wiele nas różniło. Agnes jest wolnym ptakiem, ja wolę osiadły tryb życia. Ja mam dwadzieścia pięć lat, ona trzydzieści osiem. No, prawie trzydzieści dziewięć. To mówi samo za siebie. Nie powinienem był zgodzić się na związek wyłącznie ze względu na czysto fizyczną zażyłość – powiedział w końcu, patrząc z powrotem na Annę.

Nie miało dla niego znaczenia, że Anna jest córką Agnes. Nawet teraz, kiedy patrzyła na niego z szeroko otwartą buzią, wcale się nie przejął. Anna nie mogła uwierzyć, że Patrick użył takiego określenia. W ogóle to do niego nie pasowało.

– Czyli że nie łączyło was nic poza... – Nie potrafiła dokończyć.

– Poza seksem? Nie – odparł. – Ech, dobra w tym jest – rozmarzył się.

– Fuuuuj, Patrick! – Uderzyła czołem w stół, próbując ukryć zawstydzenie. – Mówisz o mojej matce, kurwa mać!

Mężczyzna zachichotał i na szczęście rozluźnił tym atmosferę, bo Anna była bliska płaczu, mówiąc o Nicolasie i wszystkich innych z Alover. W tym momencie tęskniła za nimi jeszcze mocniej i stwierdziła, że musi wziąć się w garść i w końcu zacząć postrzegać siebie bardziej jako dorosłą, świadomą siebie kobietę oraz uwierzyć, że nie każdy chce jej rzucać kłody pod nogi. Musiała też zdobyć się na odwagę i zadzwonić do Nicolasa. Łatwiej pomyśleć, trudniej wykonać.

Przez następne dwa dni czekała na moment, aż zostanie sama w domu. Nie mogła sobie pozwolić na

to, że Jack albo Hannah zapukają do jej pokoju wtedy, kiedy ona będzie już gotowa i zdecydowana na rozmowę z Nicolasem. Bała się, że wówczas wystraszy się i już nigdy ponownie nie zdobędzie na odwagę, żeby się z nim skontaktować. Przez godzinę chodziła po pokoju w jedną i w drugą stronę, nasłuchując, czy para już odjechała. Wychodzili dziś na kolację do swoich przyjaciół. Gdy nastała cisza, Anna drżącymi dłońmi delikatnie podniosła telefon. Jeszcze nie było za późno, żeby się rozmyślić, ale to świadczyłoby o tym, jak wielkim była tchórzem i zapatrzoną w siebie dziewczuchą.

Jednak kiedy usłyszała pierwszy, za chwilę drugi i trzeci sygnał, miała nadzieję, że on nie odbierze.

Sygnał. Trzask. Szelest.

– Halo? – Chrapliwy i zmęczony głos po drugiej stronie szybko sprowadził ją na ziemię.

Zrozumiała, że to człowiek, na którym bardzo jej zależy, i jeśli nie weźmie sprawy w swoje ręce, to okaże się bezduszną czarownicą.

– Panie Black – wyszeptwała.

– Halo?! – Nicolas był wyraźnie zdenerwowany.

– Panie Black – odezwała się pewniej. – To ja, Anna.



Alover

Helikopter w głowie Nicolasa nie chciał wylądować. Kołował i kołował, a mężczyzna przeklinał dzień, w którym po raz pierwszy spróbował swojej, obecnie ulubionej, whiskey. Ale tak naprawdę to nie wina whiskey, że leżał na podłodze w rozpiętej koszuli wśród szczątków swoich mebli. To nawet nie wina Anna, choć rozpoczynając kolejne butelki, w głowie miał wyłącznie ją. Czuł się przez to żaloszny. Zawładnęła nim kobieta, którą znał kilka tygodni, i kiedy już dawno powinien był przestać o niej myśleć, samotność i żal po jej wyjeździe rosły w siłę, tłamsząc go swoim ciężarem. Nicolas uważał, że jest mocny, że jest w stanie znieść każdy rodzaj uczucia, ale nie spodziewał się, że trafi na Annę. To właśnie ona obudziła w zakamarkach jego duszy to, co skrzętnie ukrywał przez wiele lat. Obudziła, bo jego umysł wypełniał widok pięknych oczu, przenikający jego ciało i docierający do prawdziwego Nicolasa. Nigdy nie dbał o to, czy okłamuje kobiety, z którymi był. Jeśli któraś odeszła, bo wyczuła, że jest przy niej nie do końca szczerzy, wiedział, że to na niego nie wpłynie.

Były mu obojętne, a już na pewno nie chciał zdobywać ich wielu, żeby móc się później przed kimś pochwalić.

Ale gdy Anna wyjechała i Victor wyrzucił mu w twarz prawdę, której nigdy nie chciał przyjąć do świadomości, wpadł w żalobny nastrój. Po raz pierwszy w życiu wylał morze łez, bo już sam nie wiedział, co zrobić, by zapomnieć. Wściekał się, niszczył, krzyczał, płakał, pił do upadłego, zasypiał, budził się, wściekał, niszczył... Nic nie pomagało. Nie dbał o to, że nie ma go w firmie. Nawet nie pomyślał, że może go tam brakować. Przecież byli jeszcze Victor, masa speców z różnych działów.

Dla Nicolasa wszystko było obecnie nowością. Jak każdy zresztą stan, w jaki do tej pory wprowadziła go obecność Anny. Nigdy nie stracił nad sobą kontroli w taki sposób. Nigdy nie zostawił firmy na cholera wie jak długo, bo nawet stracił rachubę czasu. Nigdy nie myślał o sobie jak o przegranym człowieczku rzuconym na pastwę losu. Zawsze potrafił znaleźć wyjście z każdej sytuacji. Lepsze lub gorsze. W tym momencie nie potrafił, bo nie do końca rozumiał, co się z nim działo i co się działo wokół niego.

Wibracja telefonu go zdenerwowała, bo zaznaczył wyraźnie, że nie chce z nikim rozmawiać. Mama miała dzwonić tylko wtedy, gdy umieraliby ona lub Arthur. Karen pisała maile, bo jej samej trudno było jeszcze z kimś rozmawiać. Kto dzwonił teraz? Czyżby coś się stało ojcu? To niemożliwe. Jego stan jeszcze dziś rano był stabilny, poinformował go o tym Paul, który codziennie zaglądał do Nicolasa, choć ten tego nie chciał.

– Halo? – warknął, próbując się podnieść na łokciu. Wydawało mu się, że coś usłyszał, ale niewyraźnie, co tylko jeszcze bardziej go wzburzyło.

– Halo?! – zawołał.

Nie miał ochoty na głupie żarty.

– Panie Black, to ja, Anna.

Słodki Jezu! Zerwał się na nogi, żeby upewnić się, że nadal żyje. Bałagan, jaki zobaczył wokół, utwierdził go w przekonaniu, że jest u siebie.

– Anno – wychrypiał. – Anno. Wszystko w porządku? Gdzie jesteś?

– Nic mi nie jest, panie Black. Dzwonię, bo pomyślałam... Właściwie to ktoś... Boże, jak ja pieprzę bez sensu!

Nicolas się uśmiechnął. Nie mógł uwierzyć, że do niego zadzwoniła. A już stracił nadzieję.

– Panie Black, a jak pan się czuje? – Zmieniła temat. Rozejrzał się zrezygnowany i zastanowił, co jej odpowiedzieć.

– Znasz to, prawda? Im wyżej wejdiesz, tym mocniej możesz upaść?
– Znam – wyszeptwała.
– Ale cieszę się, że zadzwoniłaś, i już mi lepiej – dodał po chwili, bo nie chciał, by ich rozmowa była przesiąknięta jego rozgoryczeniem. – Martwiłem się. Tak nagle zniknęłaś.
– Wiem, przepraszam. Kiedy wsiadałam do pociągu, nie do końca byłam świadoma, co robię. Po prostu tyle się ostatnio wydarzyło – urwała.

Co miał teraz powiedzieć? Na pewno widziała konferencję z jego udziałem. Emitowano ją chyba w każdej stacji na całym świecie. Anna na pewno wiedziała, że Nicolas nie jest zaręczony z Sashą. Może go jednak nie kochała, jak sugerował Victor? Może jego brat się pomylił? Przecież gdyby go kochała i usłyszała, że nic go z nikim nie łączy, wróciłaby, prawda?

– Wiem. Anno...
– Panie Black, dzwonię także po to, by panu podziękować za to, co pan dla mnie zrobił. Było mi naprawdę miło, mogąc pracować z pańskim ojcem. To wielka przyjemność – powiedziała nagle jednym tchem.

Zmarszczył brwi i zacisnął mocno powieki, próbując powstrzymać gniew. To, jak mówiła teraz, tak formalnie i zachowawczo, świadczyło tylko o tym, jak się przy nim czuła. Nie potrafiła śmiać się w głos, bawić czy wygłupiać tak, jak przy Victorze. Victor widocznie dawał jej poczucie bez troski, jaką to Nicolas chciał dać Annie. Znając jej przeszłość i wiedząc, jak dzielnie radziła sobie w życiu, pragnął ofiarować jej bezpieczeństwo i stabilność.

A stało się dokładnie odwrotnie. Czuła się przy nim niepewna i zagubiona.

– Czy wrócisz kiedyś? Anno, zmienię się. Będę nad sobą pracował – mówił błagalnie.

Sam nie wierzył, że to robił.

– Panie Black – odezwała się cicho. – Dlaczego miałby się pan zmieniać? Pan jest przecież... Idealny.

Mało mu serce teraz nie pękło. Zdał sobie sprawę, jakim był idiotą.

– Panie Black, muszę już kończyć. Zadzwonię jeszcze.

Rozłączyła się szybko, nie dając mu już możliwości powiedzenia czegoś więcej. Opuścił dłoń z telefonem, który z hukiem upadł na podłogę.

Usiadł na kanapie i schował głowę w swoje duże ręce. Czynie pospieszył się zbytnio z deklaracjami? Chciał się zmienić i robi to. Dla niej. Ale czy nie za wcześnie jej to oznajmił? Powiedziała, że jest idealny.

Jaki ja byłem głupi – pomyślał. – Przecież już dawno przejrzała mnie na wylot, wie dobrze, kim jestem. Po co udawałem kogoś innego? Bo tak było łatwiej? Ja pierdołę! Kretyn, kretyn!

Carlise

Początek rozmowy był dokładnie taki, jak chciała. Spodziewała się, że będzie jej trudno, bo za każdym razem, gdy słyszała jego głos, wariowała i nie potrafiła mówić zwięźle i na temat. Przeważnie walnęła jakąś bombę. A tu miłe zaskoczenie, bo choć czuła, że mdleje i brak jej powietrza, jak tylko odebrał, to potrafiła w miarę normalnie się do niego odezwać. Słyszała, że był zmęczony. Może zdarzenie z Janet miało teraz swoje konsekwencje. Może planowanie ślubu z Sashą było bardzo zajmujące. W końcu Nicolas miał jeszcze firmę rodzinną na głowie. Martwił się. Anna słysząc to, niemal się uśmiechnęła, choć to byłoby podłe. Nie chodziło o to, żeby ktoś się o nią martwił, ale o to, że to Nicolas przejmował się trochę tym, co działo się z Anną. Przez tę krótką chwilę poczuła się dla niego ważna.

Ale później było już tylko gorzej. Po tym jak wyrzuciła wreszcie z siebie formułkę, którą układała w głowie przez kilka godzin, powiedział coś, czego chyba nie chciała usłyszeć. Jego słowa dały jej nadzieję, że jednak Nicolas nie jest wobec niej całkowicie obojętny. Zmieni się, będzie nad sobą pracował. Właściwie to po co jej to mówił? To powinna usłyszeć osoba, na której Nicolasowi zależy najbardziej na świecie. Sasha, bo to z nią planował wspólną przyszłość. Mieli wziąć ślub, założyć rodzinę, mieć wspólny dom. Anna przez ostatnie tygodnie zachłannie marzyła o tym, jak by to było, gdyby znalazła się na miejscu Sashy i to ona stanęłaby na ślubnym kobiercu z Nicolasem. Szczęściackie i naiwne myślenie w niczym jej nie pomagało. Anna zachowywała się żałośnie. Jak biedna bohaterka południowoamerykańskiej telenoweli, która na swojej drodze spotyka księcia z bajki o imieniu Alejandro albo, co gorsza, Gustavo i zakochuje się bez pamięci, a później płacze po kątach, bo Alejandro, ewentualnie Gustavo, wybiera przedstawicielkę swojej klasy

społecznej, nie zważając na to, że depcze biedną Claritę czy inną Dolores. Tylko że w telenowelach zawsze następuje happy end, a w życiu Anny to niekoniecznie musi się zdarzyć.

Czego ty się spodziewałaś, dziewucho? – pomyślała. – No czego?!

Opadła na łóżko i przycisnęła twarz do kremowego, kwiecistego nakrycia. Rozmowa z Nicolasem trochę jej jednak pomogła. Anna kochała jego głos, od którego drżały jej nogi i majtki robiły się mokre. Tej chwili przyjemności nikt jej nie odbierze. Nawet uśmiechnęła się do siebie i z radości pokopała chwilę nogami jak wtedy, gdy wręczył jej gwiazdkowy prezent.

Alover

Nicolas wykąpany, ze zmierzwionymi włosami, trzeźwy i ubrany w garnitur, ale bez krawata, rozejrzał się po mieszkaniu i podrapał po karku, zastanawiając się, jak mógł znów doprowadzić swoje kochane gniazdko do takiego stanu. Zajmie się nim później. Teraz czas wrócić do firmy, porozmawiać z pracownikami, bo czuł, że potrzebne były zmiany. Do tej pory zachowywał się zbyt restrykcyjnie i choć był dobrym szefem, czuł ze strony współpracowników nie respekt, ale strach. Teraz już go to nie bawiło.

Obiecał Annie, że się zmieni i będzie nad sobą pracował. I tak zrobi.



Mały Joe patrzył na Annę z nadzieją. Dziewczyna nie wiedziała, co zrobić i jak odpowiedzieć na jego propozycję wyjścia do pubu, dlatego na razie zdecydowała, że się zastanowi. Jego twarz się rozświetliła, bo Anna nie odmówiła, choć tego się spodziewał. Wieczorem zeszła do kuchni po butelkę wody i zastała tam Hannah siedzącą przy wyspie i pochylającą się nad czasopismem. Obok stał kubek herbaty z cytryną, ulubiony napój kobiety.

– Przepraszam, że przeszkadzam. Przyszłam tylko po wodę. – Anna skierowała się do schowka znajdującego się za kuchnią.

– Anno, nie przeszkadzasz. Nigdy nie wychodzisz ze swojego pokoju wieczorem, więc cieszę się, że cię widzę. Może usiądziesz i porozmawiamy? – zaproponowała Hannah.

Dziewczyna zawsze miała na to ochotę, jednak nie wiedziała, jak to zrobić.

Brakowało jej kontaktu z kimś bardziej doświadczonym życiowo.

Nie mogła liczyć na własną matkę w tej kwestii. Kiedy mieszkała u koleżanki Agnes, będąc nastolatką, nieśmiałość nie pozwalała jej na wyjście z pokoju, choć nieraz jej opiekunka chciała z nią porozmawiać i pewnie wesprzeć.

Później Anna często żałowała, że nie potrafiła się na nikogo otworzyć. Dlatego tym razem przyjęła propozycję Hannah z wielką chęcią. Z butelką wody usiadła przy wyspie, naprzeciwko kobiety.

– Mały Joe powiedział, że zastanawiasz się nad wyjściem z nim – zaczęła. – Bardzo się ucieszył, że nie odrzuciłaś go od razu.

Zdrajca – pomyślała dziewczyna.

– Sądzisz, że powinnam się zgodzić? – zapytała.

– A dlaczego nie? – Hannah wzruszyła ramionami. – To dobry chłopak. Jedno wyjście ci nie zaszkodzi. Musisz pobyć trochę z kimś w swoim wieku, a nie ciągle z taką starą czarownicą jak ja. – Zachichotała.

– Chciałabym być taka jak ty za te kilkanaście lat – prychnęła Anna. – Wracając do Małego Joe, to waham się, bo nie wiem, czy jestem w stanie dotrzymać mu takiego towarzystwa, na jakie zasługuje. Na pewno nie chce siedzieć z kimś, kto w tym momencie swojego życia nie potrafi nawet porządnie się bawić – wymamrotała.

– Och, wierz mi, że Mały Joe cię rozbawi. – Hannah zaśmiała się, ale po kilku sekundach spoważniała. – Anno, domyślam się, że w Alover ktoś paskudnie zdeptał twoje uczucia, ale teraz jesteś tutaj. Jesteś młoda, musisz korzystać z życia. Na refleksje przyjdzie czas.

– To nie ktoś zdeptał moje uczucia. Ja sama je zdeptałam, skopałam, zgmiotłam i zepchnęłam w czeluście piekieł. Zresztą nie tylko swoje – podsumowała gorzko, myśląc o ostatniej rozmowie z Nicolasem.

– Auć – syknęła Hannah ze współczuciem. – Dlatego uważam, że powinnaś wyjść z Małym Joe. Rozluźnij się, zapomnij na chwilę o tym, co się stało. A później będziesz mogła trzeźwym okiem znów na wszystko spojrzeć – dodała szybko, widząc, że Anna chce zaproponować.

Dziewczyna popatrzyła w mądre oczy kobiety i wiedziała, że musi przyznać jej rację. Nie było sensu zamykać się w pokoju i rozpamiętywać życia w Alover. Zastanawianie się, co by było gdyby, nie przyniesie żadnego skutku. Pozytywnego czy negatywnego.

– Tylko muszę cię o coś poprosić w związku z twoim wyjściem z Małym Joe. – Hannah położyła ciepłą dłoń na chłodnej i szczupłej dłoni dziewczyny. – Nie skrzywdź go. Joe jest dla nas wszystkich ważny i wiele już przeszedł. Bądź z nim szczerą. Zgoda?

– Oczywiście, Hannah – odparła, nie do końca rozumiejąc, o co chodzi.

Wieczór był cieplejszy niż zwykle, ale Anna i tak szczelniej okryła się kurtką, chroniąc się przed mrozem.

– Zimno ci? Chcesz kurtkę? – Mały Joe zaczął się rozpinąć. – Przepraszam, nie dorobiłem się jeszcze samochodu.

– W porządku, Joe, serio. To naprawdę niedaleko. Poza tym przyda mi się spacer – odparła, podnosząc głowę, żeby spojrzeć mu w oczy.

Nie należała do bardzo niskich osób, mimo to przewyższał ją o dobre trzydzieści centymetrów. Dlatego nie mogła zrozumieć, dlaczego nazywają go Małym. Może ze względu na...

Chryste, Anno! – przywołała się do porządku, czerwieniąc jak burak.

Jak mogła pomyśleć o TEJ części ciała zupełnie obcego mężczyzny?!

– Pracujesz z Patrickiem? – zapytała, żeby zejść myślami na bezpieczniejsze tory.

– Tak, dwa lata.

– A ile masz lat?

– Dwadzieścia. Chciałbym ciebie zapytać o to samo, ale to niegrzeczne – powiedział poważnie.

Anna zachichotała.

– Joe, wyluzuj – odparła. – Nie mam nic przeciwko uszczypliwym żartom. Jeśli coś mi się nie spodoba, od razu ci to oznajmię.

Chłopak odetchnął głęboko, zrzucając dzięki temu część napięcia, choć i tak był zdenerwowany ich spotkaniem. Nie ułożył sobie żadnego scenariusza, ale chciał, żeby wieczór przebiegł bez zarzutu.

– Wiesz, tylko ty jedna nie mówisz do mnie Mały Joe – odezwał się nagle.

– Serio? Dlaczego masz taki przydomek?

– Och, nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Jestem po prostu najmłodszy z rodziny. Poznasz dzisiaj moich braci, bo zawsze w piątki przychodzą do tego pubu.

Nie wiedziała, czy się z tego cieszyć, czy nie. Na pewno była zdenerwowana świadomością, że jego bracia tam będą. Tylko dlaczego zaczynała się trząść?

Pub był dość spory, dlatego mieścił tylu ludzi. Ostatni raz Anna zdecydowała się wyjść jeszcze w Alover i to do Magnusa.

Tutaj panowała zupełnie inna atmosfera. Choć dostrzegła przedstawicielki płci pięknej (czasem w subiektywnym tego słowa znaczeniu), to jednak miejsce było przesiąknięte testosteronem bijącym od tutejszych mężczyzn. Warunki, w jakich musieli pracować w Carlise, spowodowały, że większość z nich wyglądała jak Magnus, tylko że młodsza część zgromadzonych nie była jeszcze tak mocno zniszczona ciężką pracą, mrozem, wiatrem i słońcem. Niemniej głośnie śmiechy wybuchały co chwilę i najwidoczniej to, że byli zmęczeni po całym tygodniu pracy, wcale im nie przeszkadzało.

– Hej, Mały Joe! – zawołał ktoś przy barze.

Anna natychmiast spojrzała w tamtą stronę i zobaczyła nieco starszą wersję Małego Joe. Chłopak uśmiechnął się i delikatnie dotykając pleców Anny, poprowadził ją do swojego brata. Wtedy wyłonił się jeszcze jeden i dziewczyna zastanowiła się, jakim cudem ich matka zdołała urodzić trojaczki jednojajowe w kilkuletnich odstępach. Cała trójka była tak do siebie podobna, że różniły ich tylko małe szczegóły.

Na całe szczęście okazali się dżentelmenami i nie usłyszała uszczypliwych czy zawstydzających komentarzy przez cały wieczór.

Musiała przyznać, że fantastycznie się czuła w ich towarzystwie, a Joe nawet na moment jej nie opuścił. Była mu za to wdzięczna, bo czuła się trochę jak małpa w zoo. Mimo iż mieszkała w Carlise kilka tygodni i poznała już sporo mieszkańców, to jednak nie była stąd. Rozumiała to i nie chciała w żaden sposób na siłę udowodnić, że jest inaczej.

Bracia Małego Joe i on sam okazali się świetnymi kompanami. Już dawno się tak dobrze nie bawiła i nawet na chwilę zapomniała o Nicolasi, o swoich niepokładanych uczuciach i o chaosie, jaki miała w głowie.

– Muszę ci podziękować, Joe – powiedziała w drodze powrotnej.

Wspinali się po ścieżce prowadzącej do domu Jacka i Hannah. Jeszcze trochę i gdy się odwrócą, będą mogli zobaczyć, jak pięknie wygląda miasteczko o tej porze. Anna była zaskoczona, kiedy Joe oznajmił jej,

że zbliża się północ, i zapytał, czy dziewczyna nie chce już wracać. Od razu dodał, że mogą zostać, jak długo zapragnie. Zaśmiała się głośno. Joe był taki... poprawny.

– Za co? – zdziwił się.

Przez moment rozważała, czy i jemu zawracać głowę tym, co się z nią działo.

– Kiedy tutaj przyjechałam, nie zdawałam sobie sprawy, że mogę zapomnieć o niektórych rzeczach, jakie mnie spotkały do tej pory. Zamknęłam się w sobie, wiesz? – Spojrzała na niego, gdy szli obok siebie.

Joe patrzył na kamienistą ścieżkę pod ich stopami, czekając na dalszy ciąg opowieści Anny.

– Ale dzięki Hannah i Jackowi, Patrickowi i teraz dzięki tobie zrozumiałam, że przeszłość to przeszłość, ale można ją naprawić albo udoskonalić, jeśli tylko się chce.

Teraz to on spojrzał na nią i się zatrzymał.

– Czy mogę zadać ci osobiste pytanie?

– Jasne – odparła od razu.

– Czy w Alover ktoś cię skrzywdził?

Zmarszczyła brwi, zastanawiając się, o co dokładnie mu chodzi. Zrozumiała dopiero po kilku sekundach i w myślach wymierzyła sobie policzek.

– W sensie, że zgwałcił? O to ci chodzi? – zapytała.

Joe zacisnął szczękę, bojąc się odpowiedzi. W jego oczach zdążyła zauważyć jeszcze przerażenie, zanim podszedł do niej i wziął ją za rękę, jakby chciał dodać jej otuchy.

– Nie. Nic takiego mnie nie spotkało – odrzekła wreszcie.

Podniósł na moment głowę, przerywając ich kontakt wzrokowy, ale ciągle trzymając jej dłoń. Z ulgą głośno wypuścił powietrze z płuc.

Znow spojrzał na nią i dzięki temu, że bezchmurne niebo pozwoliło księżycowi ujawnić się w całej okazałości, mogła dostrzec intensywność oczu Joego. Dlatego wiedziała, skąd nagle pojawiło się to gwałtowne bicie serca. Wzrok Joego to na pewno jeden z jego wielu atutów.

Dlaczego nie spotkaliśmy się wcześniej, co? – pomyślała i już miała objąć go za szyję, kiedy dotarło do niej, że nie zmieni faktu, że w jej życiu jest Nicolas. Nic tego nie zmieni. Nawet Joe, który najwyraźniej był nią bardziej niż zainteresowany. Dlatego nie chcąc dawać chłopakowi żadnych złudzeń – tak jak ją o to prosiła Hannah i dzięki swej silnej woli – odsunęła się od Joego z mocnym postanowieniem, że nie będzie brnąć dalej.

– Joe, może to banalne... Nie, nie powiem tego. Nigdy nie lubiłam tej kwestii w filmach albo książkach – mamrotała bez sensu. – Słuchaj, powiem prosto z mostu.

– Jest ktoś w twoim życiu. – Ubiegł ją, nie puszczając jej dłoni.

– Jest. – Pokiwała głową.

Sama nie wiedziała, jak ma teraz określić Nicolasa, ale nie mogła ukryć faktu, że utkwiał w jej głowie jak zadra.

– Zrobiliście sobie przerwę, tak? Czy uciekłaś od niego? – pytał spokojnie.

Chciał wiedzieć. Jako przyjaciel, skoro nie mógł być nikim innym w jej życiu.

– Nie wiem, jak to określić. Wyjeżdżając z Alover, sądziłam, że nie mam żadnych szans. Po ostatniej rozmowie z nim czuję, że jest inaczej. Może nigdy z nim nie będę, nie wiem – mówiła. – Ale to nie zmienia faktu, że na razie nie chcę nikogo innego.

– A jeżeli wam się nie uda? Anno, będziesz zdewastowana. Jesteś taka piękna i wrażliwa. Dlaczego tyle ryzykujesz? – pytał z nieukrywaną troską.

– Joe, zdaję sobie z tego sprawę. Ale i on, i ja zaczęliśmy pracować nad tym, co mamy, i być może kiedyś będziemy razem. Ciągłe jest niska nadzieja na coś między nami.

Wiedziała, że się zmienia. Z każdym dniem czuła się lepiej. Co do Nicolasa nie miała pewności, ale posiadała coś innego – intuicję. A ta rzadko ją zawodziła.

– Anno, jeśli wam się nie uda, choć mam nadzieję, że tak, bo zasługujesz na to, co najlepsze, to pamiętaj o mnie. – Uśmiechnął się i pocałował dziewczynę w czoło.

– Jak bym śmiała o tobie zapomnieć, Wcale Nie Taki Mały Joe? – Zachichotała.



– Hannah, dlaczego w miasteczku jest taki ruch? – Anna zaciekawiona patrzyła na ludzi przechodzących za oknem.

Były to głównie pary, w różnym wieku, ale obejmujące się albo trzymające za ręce. Dziewczyna czuła dziwny ucisk w piersi wywołany takimi widokami, ale szybko się otrząsnęła. To, że jej życie miłosne jest do bani, nie znaczy, że reszta świata też ma być.

– Serio? Ty nie wiesz, co jest za dwa dni? – Hannah aż oniemiała, a z rąk wypadły jej ulotki.

– Nieee – odparła Anna powoli i ostrożnie, jakby bała się całkowitej kompromitacji.

– Anno! Walentynki! Mówi ci to coś? – Hannah podeszła do niej i złapawszy ją za ramiona, potrząsnęła, żeby wbić dziewczynie jakiś sens do głowy.

– Och – wyrwało się Annie.

Walentynki? No tak. Bardzo możliwe. Przecież minęło już kilka tygodni, odkąd się tutaj znalazła. Ale przez to, że nie używała komputera, nie oglądała telewizji ani nie czytała prasy, nie wiedziała, ile tak naprawdę minęło czasu od dnia, kiedy wysiadła na opuszczonej stacji. To było nawet przyjemne żyć w miejscu, gdzie mało kto się spieszył czy przejmował najnowszymi trendami mody. Nikt nie biegał, nie podkładał nikomu nóg. Choć większość mieszkańców ciężko pracowała, to codziennie mieli uśmiechy na ustach. W porównaniu do Alover to zupełnie inny świat.

Anna nigdy nie celebrowała walentynek, bo nie miała z kim, ale też nikomu nie miała za złe, że się tym świętem ekscytował. W zeszłym roku po raz pierwszy poszła na imprezę z okazji walentynek – Antywalentynki – do La Gorgote. Było super.

– Hannah, to tylko kolejny dzień w roku. – Przewróciła oczami.

– Co z ciebie za kobieta? Przecież my kochamy być romantyczne i kochamy romantycznych mężczyzn. – Hannah westchnęła i rozmarzona spojrzała za okno sklepu.

Anna przywołała w myślach obraz Jacka z siekierą i strzelbą i zastanowiła się, czy z Hannah obrazem romantyzmu jest na pewno wszystko w porządku. Są bez wątpienia bardzo oryginalną i świetnie dobraną parą.

Wieczorem zadzwoniła do Victora, który usłyszawszy jej głos, wpadł w euforię.

Po kilku minutach paplania o głupotach i żalonych próbach Victora chcącego znów uwieść Annę, ta spoważniała i powiedziała:

– Rozmawiałam z twoim bratem.

Długa chwila ciszy po drugiej stronie oznaczała tylko jedno – Victor analizował i zapomniał języka w gębie.

– Niech zgadnę: dwa tygodnie temu – odparł wreszcie.

– Mówił? – zapytała nieco zdziwiona.

Na tyle zdążyła go poznać, żeby wiedzieć, że Nicolas nie był typem, który rozpowiadał na prawo i lewo o swoim życiu osobistym. Lubił prywatność.

– Zmienił się, wiesz? Wrócił do biura, do rozmów z kontrahentami. Wszystko to było na mojej głowie, odkąd wyjechałaś.

– Co to znaczy: wrócił? Co się stało? – Zaniepokoiła się. – Czy wszystko w porządku? Z Arthurem? Z Karen?

Miała zapytać, czy może związek Nicolasa z Sashą jakoś ucierpiał przez zdarzenie z Janet, ale nie wiedziała, jak zareagowałyby, gdyby Victor powiedział, że żyją długo i szczęśliwie. Z drugiej strony do tej pory nie wiedziała, jak ma interpretować słowa Nicolasa, który podczas ich rozmowy mówił, że będzie nad

sobą pracował i że się zmieni. Po co miałyby to robić? Kiedy Anna ostatni raz widziała się z Małym Joe i próbowała wyjaśnić mu relację z mężczyzną, który został w Alover, prawie uwierzyła, że Nicolas robi to dla niej. Prawie.

– Anno, Nicolas... Powiedzmy, że nie był sobą przez ostatnie kilka lat i chyba to, że wyjechałaś, zadziałało jak impuls i otworzyło puszkę Pandory. Słuchaj, przyjdzie czas, że on sam na pewno wszystko ci opowie. Wiem, że tego chce.

Nie miała zielonego pojęcia, o czym mówił Victor, ale wolała już o nic nie pytać, z obawy przed jeszcze większym zamętem, jaki mógłby zawitać w jej głowie. Leżała na łóżku Joy i patrząc w sufit, gorączkowo myślała, co robić. Przydałaby się jakaś ciocia dobra rada, ale teraz nawet Hannah i cała jej mądrość życiowa tu nie pomogą. Sytuacja była zbyt skomplikowana. Chociaż gdyby się nad tym głębiej zastanowić, to Nicolas był z Sashą, lecz rozmawiając z Anną, mówił, że się zmieni. Ale nie powiedział dla kogo i dlaczego. Jednocześnie ton jego głosu był zupełnie inny, niż słyszała do tej pory. Wydawało jej się, że ktoś taki jak Nicolas nie potrafiłby tak mówić, choćby nie wiadomo, jak blisko z kimś był.

– O Chryste – westchnęła Anna.

Alover

Nicolas wszedł do pokoju Arthura, gdzie Sophie z książką w dłoni siedziała w fotelu. Patrzyła na swojego męża zamyślona, ale gdy tylko usłyszała szelest kroków, natychmiast spojrzała w tamtą stronę.

– Mamo, jak się czujecie? – Nicolas usiadł na krześle obok.

– Dobrze, kochanie. Cieszę się, że wróciłeś do żywych – odparła.

Mężczyzna uśmiechnął się nieco zawstydzony. Przez ostatnie kilka tygodni nieźle dał popalić sobie i swojej rodzinie. Nawet Karen dzwoniła z kliniki i wrzeszczała, że ją zamknął gdzieś bez kropli wody ognistej, a sam pije za nich oboje. A później dodała, że plecie głupoty i że tak naprawdę jest mu wdzięczna za leczenie i się martwi, bo gdyby on potrzebował pomocy, to nikt nie będzie w stanie zmusić go do odwyku.

– Rozmawiałem z Anną – dodał.

Twarz Sophie pojaśniała, choć daleko jej było do dzikiej euforii. Nie wiedziała, co się stało między nimi, ale niewątpliwie zniknięcie Anny spowodowało załamanie Nicolasa. Czy naprawdę musiała wyjechać? Wszystko to było bardzo podejrzane i Sophie wiedziała, że synowie nie mówią jej całej prawdy.

Przez kilka chwil ona i Nicolas milczeli, zatopieni we własnych myślach. Wyłącznie dzięki temu, że w całym domu panowała cisza jak makiem zasiał, oboje zdołali usłyszeć cichy szelest. Jednocześnie spojrzeli najpierw na siebie, później w kierunku Arthura. Sophie nigdy nie zapomni, jak zaraz po wypadku przesiadywała dniami i nocami przy mężu, czekając na jakikolwiek gest, ruch powieki, cokolwiek. Była wykończona i po kilku dniach zaczęła nawet myśleć, że słyszy jak Arthur mówi.

Później straciła nadzieję.

Ale teraz Nicolas też coś usłyszał. Oboje wstali i zaczęli przyglądać się baczniej Arthurowi. Sophie patrzyła na jego twarz, Nicolas na dłonie. Wstrzymali oddech, jakby bali się, że nawet to przeszkodzi w rozpoznaniu jakiegoś ruchu Arthura. Wtedy stało się to, o co Sophie tak długo prosiła niebios. Powoli, bardzo powoli, Arthur poruszył najpierw palcami jednej dłoni, po chwili powiekami. Kobieta poczuła, jak łzy napływają jej do oczu.

– Kochanie, słyszysz mnie? – odezwała się ciepło, dotykając twarzy męża opuszkami palców.

Bała się, że to tylko sen i zaraz się obudzi. Przecież tyle czekała na cud!

Nicolas zeszytniał i poczuł, jak krew z jego ciała gdzieś odpływa. Zrobiło mu się cholernie zimno, po chwili gorąco. Nie wiedział, czy zacząć się śmiać, czy wpadać w panikę.

– Tato. – Nicolas stanął po drugiej stronie łóżka.

Kiedy powieki Arthura całkiem się podniosły, jego wzrok był jeszcze nieobecny. Ale to było w tej chwili nieważne.

– Tato, ja pierdołę! – Nicolas zaśmiał się i spojrzął na Sophie, której twarz była zalana łzami.

Wtuliła się w szyję Arthura i łkała, a Nicolas mimo wszystko pomyślał, że nigdy nie widział nic piękniejszego. Jego matka, którą tak kochał, po raz pierwszy od kilkunastu długich miesięcy była naprawdę szczęśliwa.

Choć bardzo chciał zostać, postanowił im nie przeszkadzać i sam zadzwonił po lekarza oraz do Victora i Karen. Nie mógł uwierzyć, że Arthur się obudził. To takie... nierealne. Czekali tyle czasu,

rokowania nie były optymistyczne.

Anno, kurwa mać! Szkoda, że cię tu nie ma, skarbie – pomyślał.

Carlise

Miasteczko zaczerwieniło się przez jeden wieczór. Niemal w każdym miejscu pojawiły się serduszka różnych rozmiarów, w kawiarniach grano nastrojowe piosenki, a burmistrz zaprosił każdego, kto miał ochotę na koncert w Małej Lu, galerii, gdzie często odbywały się różne eventy i spotkania.

Anna i Hannah z kubkami herbaty w dłoniach, stały przy ladzie i patrzyły na wystawę mydłami naprzeciwko. Było tam wyjątkowo tłoczno, bo właściciel postarał się o drobne, pięknie pachnące upominki, które każdy mógł kupić dla swojej miłości.

– Wywnioskowałam, że nie lubisz walentynek – odezwała się Hannah, wracając do ich wczorajszej rozmowy.

– Nie wiem. – Anna wzruszyła ramionami. – Właściwie to nigdy nie przywiązywałam do nich wagi, bo nie miałam z kim ich obchodzić. Ale nie mam nic przeciwko zakochanym, wierz mi – dodała szybko, chcąc, by Hannah wiedziała, że Anna nie zamierza odprawiać jakichś antywalentynkowych rytuałów zamknięta w pokoju Joy.

Hannah zaśmiała się głośno i upiła łyk gorącego naparu z cytryną.

– Kiedy byliśmy młodszy, Jack często zabierał mnie do kawiarni na rogu – powiedziała. – Później stwierdziliśmy, że zostawimy miejsce dla młodszych zakochanych. Kawiarnia jest zawsze oblegana w walentynki i bardzo trudno dostać tam stolik. Dlatego, jako szczęśliwe małżeństwo, nie potrzebowaliśmy już tam chodzić.

– Ale chyba nie przestaliście świętować?

– Nie, skąd! Jack uwielbia sprawiać mi przyjemność wyjściem na kolację z tej okazji. Po prostu wybieramy inne daty. Przestaliśmy zwracać uwagę na czas.

– Kiedy już znajdę tego jedyne go i uda mi się go usidlić, wtedy zapytam cię o receptę na szczęśliwy związek. – Anna uśmiechnęła się szeroko.

Kibicowała takim związkom. Patrząc na swoją mamę, nie wiedziała o miłości, która potrafi istnieć długo w pełnym rozkwicie. Dopiero Sophie Black pokazała jej, że można tak kochać. Jej uczucie do Arthura okazało się tak silne, że jego stan po wypadku niczego nie zmienił.

– Nie ma czegoś takiego jak recepta na miłość, Anno. Kiedy spotykasz tego jedyne go, akceptujesz go z wadami i zaletami. Dopiero to, jak ze sobą później współpracujecie, świadczy o tym, jak głęboko się kochacie. Poza tym w związku nie chodzi tylko o miłość, ale i o przyjaźń – mówiła Hannah spokojnym, wyważonym tonem, dobrze wiedząc, że w życiu dziewczyny już jest ten ktoś tak cholernie ważny.

Rozmowę przerwał im dostawca z kwiaciarni. Wszedł do sklepu szeroko uśmiechnięty, trzymając w dłoniach dwa bukiety róż.

– Les, masz pełne ręce roboty. – Hannah odwzajemniła uśmiech. – Wpadłeś odetchnąć na moment?

– Nie, drogie panie, choć bardzo bym chciał. W tym roku jest wyjątkowo wielu turystów i nasza młodzież dorasta – odparł. – Moja żona nie może się wyrobić z pakowaniem i przystrajaniem. A to dla was. – Wręczył im kwiaty i szybko się pożegnał.

Popatrzyły na siebie zdumione, ale zaciągnęły się słodkawym zapachem różowych pączków.

– Jack – odezwały się jednocześnie.

Ale jak tylko otworzyły bileciki, zdziwiły się jeszcze bardziej. Anna szybko przesunęła wzrokiem po ręcznie wypisanym tekście swojego liściku.

„Mam nadzieję, że zgodzisz się wyjść ze mną jutro na koncert.

MJW”

Kto to MJW? Mały Joe? Nie знаła nikogo innego o takich inicjałach i raczej nikt oprócz niego nie zaprosiłby jej na koncert.

– O proszę, jaka niespodzianka. – Hannah odwróciła się, żeby sięgnąć po wazon, który stał za ladą.

– Mały Joe jeszcze tak mnie nie zaskoczył.

– A co znaczy W? To jego nazwisko? – zapytała Anna.

– Tak. Mały Joe ma na nazwisko White.



Anna zdecydowała się wyjść z Małym Joe, bo Hannah nie dawała jej żyć i zagroziła, że zacznie od niej pobierać pieniądze za pokój, Jack też nie dawał jej żyć i mówił, że w czasach jego młodości nikt nie siedział w walentynki sam, a poza tym Anna stwierdziła, że nie zgrzeszy, jeśli jeden raz spędzi ten wieczór z dala od swojego łóżka i dobrej książki. Poza tym była pewna, że Mały Joe nie będzie używał tanich chwytów po tym, jak ostatnio wyraźnie zaznaczyła, że jest ktoś inny. Z tego, co usłyszała od Hannah, Joe to dżentelmen.

Stojąc przed lustrem, Anna zastanawiała się, czy dobrze wygląda.

Mały Joe nie wspominał o formalnym stroju, więc uznała, że nie będzie przesadzać. Zresztą i tak w szafie nie miała nic specjalnego. Chłopak zaproponował, że po nią przyjdzie, ale delikatnie odmówiła. To byłoby zbyt wiele. Jack i Hannah i tak jechali do miasteczka sprawdzić towar w sklepie.

Mała Lu to galeria w jednym z najstarszych budynków miasta, z piękną fasadą i spadzistym dachem, której najniższa część była wykonana całkowicie ze szkła i dzięki temu z deptaka każdy mógł zobaczyć wewnątrz. Zazwyczaj obrazy nierównomiernie stały na sztalugach, a ręcznie wykonane rzeźby na marmurowych postumentach. Dziś wszystkie prace spoczywały bezpiecznie w magazynie, a w głównej sali Małej Lu tłoczyli się ludzie.

Anna, patrząc na to zza narożnika kamienicy, zastanawiała się, czy nie uciec. To święto zakochanych, a nie święto złamanych serc albo przyjaciół bez korzyści. Jednak zanim zdążyła się zdecydować na ucieczkę, Joe dostrzegł tchórza i szybko do niej podbiegł.

– Niespokojne myśli? – zapytał, uśmiechając się szeroko.

Wyglądał dziś jakoś inaczej.

Miał starannie ułożone włosy, był świeżo ogolony, spod rozpiętej kurtki wystawała bawełniana, a nie flanelowa koszula w kratę. Postarał się i Annie zrobiło się głupio, że chciała uciec jak gówniara. Poczula też zapach jego trochę zbyt słodkiej wody po goleniu. Wołała zupełnie inny aromat. Stanowczy i na pewno bardziej szorstki.

– Tak – wyjąkała. – Nie jestem przyzwyczajona do takich miejsc.

– I mówi to miastowa. – Zachichotał, obejmując ją ramieniem i prowadząc do Małej Lu.

– Hej! Pochodzę z małego miasteczka, takiego jak Carlise.

– Tak? Nie jesteś z Alover?

– Patrick nic o mnie nie mówił? – zdziwiła się.

– Patrick? Żartujesz? Nie znam bardziej skrytego człowieka niż on. Gdyby Agnes sama nam się nie przedstawiła, nie wiedzielibyśmy o jej istnieniu. Choć ona też najwyraźniej była skryta, skoro o tobie nikt nic nie wie.

Anna doskonale wiedziała, dlaczego mama nie przyznała się, że ma córkę. Gdyby pojawiły się pytania, Agnes mogłaby nie umieć szczerze na nie odpowiedzieć. Nie była idealną matką, daleko jej do tego, ale szczerść to jedna z jej zalet.

Joe najwyraźniej zauważył, że wspomnienie mamy nie wprawiło Anny w lepszy humor, dlatego już więcej nie wspominał o Agnes i szybko wprowadził dziewczynę do galerii. Jednak tłum w środku wcale jej nie pomógł. Dopiero dzięki temu, że Mały Joe przyniósł jej chłodnego drinka, szybciej się zrelaksowała. Nie ruszyła alkoholu, odkąd wyjechała z Alover. To dziwne, jak w Carlise nie czuła potrzeby, żeby się napić. Gdy przypomniała sobie swój wyskok, który zakończył się przyjazdem Nicolasa i Victora po nią do pubu, w którym bawiła się z Katie, zaczerwieniła się ze wstydu. Wcale się wtedy nie popisała.

- Anno, zaraz zacznie się koncert – powiedział Joe, przerywając natłok niespokojnych wspomnień.
- To super. – Ucieszyła się.

Powoli zaczynała nasiąkać atmosferą tego miejsca. Ci wszyscy ludzie obejmujący się, całujący, i śmiejący przyszli tutaj, żeby się zabawić. Anna nie chciała czuć się jak odszczepieniec. Zwłaszcza że zaprosił ją Joe.

Alover

Paul usiadł w fotelu naprzeciwko biurka Nicolasa, trzymając w dłoniach brązową, dużą kopertę. Nie wyglądał na zadowolonego, chociaż nie był też specjalnie załamany. Po tym jak Anna zadzwoniła do Nicolasa, ten natychmiast nakazał ją znaleźć. Numer był zastrzeżony, ale mężczyzna był pewien, że dla Paula i jego znajomego specjała to żaden problem. Kiedy ochroniarz otrzymał informację, skąd dzwoniła, Paul zdziwił się, że pojechała właśnie do Carlise. Miał świadomość, że Nicolas będzie chciał wiedzieć wszystko, dlatego nawet nie pytając, kopał dalej. Zajął mu to kilka dni, ale wydobył na światło dzienne, co mógł. Tylko że teraz nie miał pojęcia, czy dobrze zrobił, bo wiadomości nie były zbyt optymistyczne. Przynajmniej dla Nicolasa.

Widząc minę Paula, Nicolas stracił swój zapał i dobry humor. Ale postanowił przyjąć prawdę na klatę, jak przystało na prawdziwego faceta, którym miał nadzieję, że wreszcie się stał. Chciał, żeby Anna była tu z nim i cieszyła się z tego, że Arthur się ocknął. To wielkie wydarzenie w ich rodzinie i nawet Karen zdecydowała się przyjechać na dwa dni, chociaż bardzo restrykcyjnie podchodziła do swojej terapii.

Lekarz po zbadaniu ojca nakazał intensywniejszą fizjoterapię i rehabilitację, która miała pomóc mu wrócić do stanu, który zadowoliliby bliskich, a najbardziej głównego zainteresowanego. Nigdy nie osiągnie stuprocentowej formy, ale przy odrobinie szczęścia niedługo powinien zacząć robić postępy. Na razie poruszał tylko oczami i tak porozumiewał się z Sophie, która jakimś magicznym sposobem go rozumiała.

Nicolas niemal bezgłośnie wstał z fotela i obszedł biurko, żeby podejść do Paula. Bez słowa wyciągnął rękę po kopertę, a Paul nie wahając się, mu ją podał. Black stanął koło przeszklonej ściany swojego biura i nie patrząc na fantastyczny widok za oknem, otworzył kopertę. Nie było sensu zwlekać. Przesuwał wzrokiem po notatkach Paula i powoli rosło w nim znajome, nieprzyjemne uczucie. Jego oddech nieznacznie przyspieszył i pogłębił się, a złość i bezradność urosły do niebotycznych rozmiarów. Nawet nie zauważył, jak Paul znalazł się obok niego.

- Niki, może to tylko przypadek – odezwał się.

Paul był zadowolony, widząc, jak przez kilka ostatnich dni Nicolas nareszcie złapał wiatr w żagle i znów zaczął żyć. Teraz być może Nicolas wróci do starych nawyków, co tym razem może go wykończyć.

- Nawet jeśli to przypadek, że pojechała do Carlise tuż po tym, jak jej matka rozstała się z Patrickiem, to wydaje mi się, że obecność tego młokosa jest daleka od przypadku – syknął Nicolas. – Ja pierdolę! – wrzasnął, po czym zamachnął się i rzucił kopertę na podłogę.

Już był tak blisko.

Wiedział, gdzie jest Anna, miał zamiar polecieć niedługo do Carlise i opowiedzieć jej wreszcie o sobie. Wtedy wiedziałby, czy dziewczyna jest w stanie go zaakceptować, bo do tej pory był zawieszony w próżni.

Teraz to nie miało znaczenia, bo istniała możliwość, że ona się z kimś spotyka. Z kimś w jej wieku. Nicolas od początku zdawał sobie sprawę, że różnica, jaka jest między nimi, może być problemem. Nawet po tym, jak Victor wygarnął mu tchórzostwo i to, że Anna akceptuje go takim, jakim naprawdę jest, nie do końca w to uwierzył. Niósł ze sobą bagaż doświadczeń, które zbierał dziesięć lat dłużej niż Anna.

Nagle drzwi biura otworzyły się i stanął w nich Victor. Kiedy zobaczył Nicolasa z opuszczoną głową i z rękoma opartymi o szybę oraz Paula siedzącego na kanapie, masującego palcami swoje skronie, domyślił się, że znowu coś się stało.

- Okeeej. – Victor podszedł do biurka i wtedy zobaczył papiery porzucane po podłodze.

Podniósł kilka kartek i szybko przeczytał notatki.

- Kazałeś zrobić research?! – zawołał. – Czyś ty oszalał? Tym razem miało być bez takich rewelacji.

Jego brat to prawdziwy frajer i idiota. Szef wielkiej firmy, mózg tak wielkich operacji, a jednocześnie podłotek, który nie potrafi ogarnąć swojego życia prywatnego.

– Bardzo dobrze, że zrobiłem – mruknął Nicolas. – Przynajmniej wiem, na czym stoję.
– Nic, kurwa, nie wiesz. – Victor nie przebierał w słowach. – To – uniósł kartki – nic nie znaczy.
– Jak to nie? – Nicolas odwrócił się do swojego brata, wsuwając dłonie w kieszenie spodni, żeby przypadkiem komuś nie przywalić.

– Może to przypadek, że Patrick White też mieszka w Carlise. A to, że Anna spotyka się z jego bratem, Joem, to co? Ma siedzieć zamknięta w domu i z nikim nie rozmawiać, bo jaśnie księżę walnie focha? Weź dupę w troki, jedź do niej czy po nią i sobie wszystko wyjaśnijcie. Wtedy będziesz wiedział, na czym stoisz – paplał Victor, podchodząc do stolika i nalewając sobie wody do szklanki.

Nicolas spojrział na brata, marszcząc brwi. Raport Paula nie wspominał nic o kolejnym bracie White. Kto to, kurwa, jest Joe White? – pomyślał.

Paul zachichotał i obaj spojrzeli na niego równocześnie. Paul nigdy nie chichotał.

Carlise

Koncert przebiegł w fantastycznej atmosferze. Kobieta, która śpiewała, miała spokojny i ciepły głos, w sam raz do wykonywania piosenek na walentynki. Anna nie lubiła zbytnej melancholii i w pewnym momencie miała ochotę wskoczyć na scenę, wyrwać mikrofon i zaśpiewać coś bardziej energicznego. Ale nie mogła pozwolić, żeby ktoś tutaj dowiedział się o jej muzycznych zapędach. Nie śpiewała idealnie i na pewno gorzej od tej kobiety. Skompromitowałyby się.

Mały Joe szedł obok Anny bez słowa, kiedy odprowadzał ją do domu Hannah i Jacka. Zaniepokoiła się tym, że nic nie mówi, i od razu pomyślała, że to przez nią. Koniec końców zaprosił ją na wieczór dla zakochanych, gdzie wyraźnie zaznaczyła mu, że nosi w sercu kogoś innego.

– Słuchaj, Joe – odezwała się i od razu poczuła na sobie jego spojrzenie. – Wiem, że dzisiejszy wieczór to nie do końca to, czego oczekiwałeś.

– Nie rozumiem – odparł od razu.

– No bo są walentynki i na pewno wolałbyś je spędzić z kimś innym – mamrotała.

Chłopak zatrzymał się nagle i złapał ją za rękę. Miał szorstką dłoń, w końcu pracował ciężko i dużo. Kciukami zaczął masować jej kostki. Denerwował się.

– Anno, zaprosiłem cię, bo chciałem, rozumiesz? – zapytał.

Dzięki temu, że niebo było czyste i bezchmurne, mogła widzieć jego szczerą i niewinną twarz. Lubiała patrzeć swoim rozmówcom w oczy.

– Ostatnio odebrałem przekaz – dodał, splatając palce z jej palcami. – Naprawdę. Oboje spędzilibyśmy ten wieczór samotnie, więc stwierdziłem, że tym samym oboje możemy dokądś wyjść. Jako przyjaciele.

Serce zaczęło łomotać jej w piersi i poczuła gorąco na swoich policzkach. Mały Joe miał w sobie taki spokój, że aż zaczął ją onieśmielać. Poza tym już dawno nikt nie trzymał jej w ten sposób za ręce.

– Z drugiej strony chciałbym też mieć szansę, dopóki tutaj jesteś, choć wiem, że może z tego nic nie być – wyszeptał.

Serce Anny zaczęło topnieć, gdy zobaczyła, jak chłopak zniża do niej swoją twarz.

Miała wrażenie, że głuchy odgłos bicia jej serca przebijał szum otaczających ich drzew. Zdawała sobie sprawę, co się za chwilę stanie, i gdzieś w głowie uroiła jej się myśl, że powinna to przerwać, żeby później nie skrzywdzić Małego Joe. Ale rozum nakazał czekać Annie na ciąg dalszy i w końcu zetknęli się wargami. Chłopak nie był natarczywy ani brutalny. Wręcz przeciwnie. Odniosła wrażenie, że jego wargi są miękkie jak skrzydła motyli trzepoczące przy jej ustach, bo czuła tylko delikatne muskanie. Ciche westchnienie wyrwało się Annie niespodziewanie, a chłopak przycisnął ją mocniej do siebie. Czuła, jak delikatnie ścisną jej biodra i gdyby nie to, że dzieli ich kilka warstw materiału, zapewne dotyk Joego oparzyłby jej skórę.

Nie wiedziała, jak długo to trwało. Może kilkanaście sekund, może kilka minut, ale w końcu zabrakło im tchu i oderwali się od siebie.

– Cholera. – Joe odetchnął ciężko jak po całym dniu pracy w lesie. – Trochę mnie poniosło.

– Nie szkodzi – odparła chrapliwym głosem i odchrząknęła.

Niezręczna cisza zaległa na chwilę, kiedy tak stali naprzeciwko siebie, nadal trzymając się za ręce. Najgorsze było to, że ten pocałunek nic nie zmienił, przynajmniej w odczuciu Anny. Był przyjemny i na

pewno gdyby czuła do Joego, coś więcej niż tylko sympatię, to znaczyłby więcej. A tak dziewczyna jeszcze bardziej umocniła się w przeświadczeniu, że jedynym mężczyzną, jaki potrafiłby ją doprowadzić do szału pocałunkiem, był Nicolas Black. I zakapturzony, za którym też trochę tęskniła, bo wyzwalał w niej małą diabolicę. Gdyby tylko zakapturzony i Black byli jedną i tą samą osobą..

– Sądzę, że ten rozmarzony wyraz twarzy nie jest wywołany moimi eksperckimi zdolnościami w całowaniu się. – Zachichotał Joe, nadal wpatrując się w dziewczynę.

– Joe...

– Wiem, Anno, wiem – przerwał jej. – Tylko sprawdzałem.



Helikopter leciał zbyt wolno. Gdyby odległość była większa, mężczyzna spokojnie wynająłby odrzutowiec. Ale nie chciał się wygłupić.

Nicolas patrzył na krajobraz zmieniający się z pagórkowatego na coraz bardziej górzysty, aż w końcu zobaczył skaliste szczyty wystielone z połąci świerkowych i jodłowych lasów. Jakim cudem Anna zdecydowała się tutaj przyjechać? Nie miał pojęcia. Na pewno wiedziała, że Agnes rozstała się z Patrickiem. Czy to do niego przyjechała? W końcu byli w podobnym wieku. Może Anna zainteresowała się nim po tym, jak Agnes wyjechała? Może ich relacja jest bardziej popierdolona, niż się wydaje? W takim razie, kim był Joe White, o którym mówił Victor? Anna spotkała się z nim kilka razy, jak wynikało z późniejszych poszukiwań Paula. Po akcji w biurze Victor nie chciał powiedzieć nic więcej i ochroniarz musiał się tym zająć sam. Nicolas ciągle podziwiał Paula za tak szybkie zdobywanie informacji. Black nigdy nie był zbyt cierpliwy, by zrobić to samemu. Czuł się też trochę urażony, że Anna zdradziła tak dużo o swoim pobycie w Carlise Victorowi, choć z drugiej strony to z nim niemal od początku była bliżej. A może Victor sam przeprowadził poszukiwania informacji na temat Anny?

W każdym razie Nicolas zdecydował się spotkać z Anną osobiście, żeby wreszcie wszystko wyjaśnić, bo wiedział, że to uparte tkwienie w jednym miejscu może doprowadzić do tragedii. Nie miał pojęcia, czy dobrze robił, lecąc do Anny w takim stanie, w jakim był. Ciągle potrzebował czasu, żeby popracować nad swoim charakterem. Czuł, że Anna może mu w tym pomóc, ale tylko jeśli Victor ma rację. Czy to możliwe, że ona potrafi go zaakceptować takim, jakim był teraz?

Miasteczko zamajaczyło w dole i Nicolas poczuł silniejsze bicie serca. Wyłącznie kilkadziesiąt minut dzieliło go od Anny. W porównaniu z tym, co przeżywał od przedwczoraj, kiedy Paul dostarczył mu kopertę, to było nic. Myśli galopujące przez jego głowę nie dały mu spać i jeszcze rano po niespokojnej nocy, był zupełnie wyczerpany. Teraz świadomość, że jest już tak blisko, wyzwoliła w nim nowe pokłady adrenaliny, które dały mu takiego kopa, że chciał wyskoczyć z helikoptera w tym momencie. Z drugiej strony to chyba nie najlepszy pomysł.

Łądowanie i sprawdzenie, czy wszystko jest w porządku, wyczerpało jego ostatnie pokłady cierpliwości. Próbował powstrzymać dygotanie swojego ciała, ale to na nic się zdało. Dopóki jej nie zobaczy, nie zazna spokoju i nie poskromi swojego rosnącego pożądania, które czuł za każdym razem, gdy o niej myślał. Przypomniawszy sobie, jak czasem ukradkiem obserwował pupę Anny, kiedy pochylała się nad łóżkiem, żeby poprawić poduszkę Arthura. Ostatkiem sił powstrzymywał się wtedy od zaciągnięcia jej do swojego starego pokoju, zdercia z niej spodni i majtek i przed ściśnięciem palcami jej ponętnych bioder, wbijając się w nią do samego końca.

Jego penis przypomniawszy o swojej obecności właśnie wtedy, gdy do Nicolasa podszedł zarządca lotniska, żeby się z nim przywitać.

O ja pierdole, ale wybrałaś sobie moment – pomyślał Nicolas i odetchnął głęboko.

– Wszystko w porządku, panie Black? – zapytał mężczyzna stojący naprzeciwko. – Wygląda pan na nieco rozgrzanego.

Mam nadzieję, że rozgrzany to ja dopiero będę – odetchnął w duchu.

– To ciśnienie – odparł zamiast tego.

– Jasne – przytaknął zarządca. – Samochód już na pana czeka.

Czarny defender prezentował się całkiem nieźle, ale teraz dla Nicolasa naprawdę nie miało znaczenia, czym będzie jechał. Chciał jak najszybciej dostać się do miasteczka. Miał tylko nadzieję, że z tego pośpiechu nie zrobi jakiejś głupoty i nie spowoduje wypadku albo nie wpadnie w przepaść.

Anna zawiesiła się trochę i zarumieniła, przypominając sobie wczorajszy wieczór.

Pocałunek Małego Joe nie przeszedł do końca bez echa, chociaż to uczucie szybko osłabło i nawet wzmocniło w Annie tęsknotę za Nicolasem. Właściwie za ich pocałunkiem wtedy, w święta. Dla niej to na pewno było więcej niż tylko jakieś tam zetknięcie się warg. Dla Nicolasa pewnie nie, skoro chwilę później pobiegł do swojej narzeczonej. Ale do kogo niby miał iść w święta? Przecież to czas, który spędza się z ukochanymi osobami.

O ja pierdolę – pomyślała, uderzając czołem w ladę.

Jak bardzo nie chciała pamiętać tego, jak się wtedy czuła, tak to wspomnienie o jego gorących ustach powracało ze zdwojoną siłą.

– Anno, nie spodziewałam się, że aż tak będziesz przeżywać wyjście z Joem. Gdybym wiedziała, poszłabym z wami i trzymała cię za rękę, żeby dodać ci otuchy – mówiła Hannah z niewinnym wyrazem twarzy.

Dziewczyna podniosła głowę i bez słowa wzięła metkownicę, agresywnie naklejając karteczki z cenami na towarach.

– Hannah, to nie jest śmieszne – burknęła. – Joe jest fantastyczny, ale nie dla mnie. Naprawdę nie chcę go skrzywdzić.

– To go nie krzywdź. – Hannah wzruszyła ramionami.

– Dla ciebie wszystko jest białe albo czarne, prawda? – Westchnęła i nagle dotarło do niej, co powiedziała.

No jasne, że sprawa rozbija się o białe lub czarne. Black czy White. O ironio!

Odsunęła metkownicę i znowu uderzyła czołem w blat.

– No już się tak nie zadręczaj. Zobacz, ktoś do ciebie idzie.

Anna błyskawicznie podniosła głowę, aż wszystko w środku zawirowało i wtedy dzwonek nad drzwiami sklepu oznajmił, że ktoś wszedł. Dziewczyna uśmiechnęła się, ale jednocześnie pobladała.

Nicolas zatrzymał się na parkingu przed ratuszem. Jego samochód, mimo iż nadający się do jazdy w terenie, trochę tu nie pasował. Nie był wychłostany przez gałęzie drzew, poobijany przez spadające wielkie szyszki czy upaprany po sam dach w błocie. Dlatego zwracał na siebie uwagę. Jak i sam Nicolas, kiedy z niego wysiadł.

Był cały rozedrgany, bo jeszcze tylko kilka kroków i już... Jak on się teraz czuł! Jak nastolatek mający stanąć przed swoją pierwszą miłością, chcący zaprosić ją do kina. A przecież był dorosłym mężczyzną, ponadtrzydziestoletnim, bardziej niż doświadczonym w sprawach damsko-męskich. Tylko że to niekoniecznie znaczyło, że kiedyś kogoś kochał. Bo nie kochał. Teraz sam nie wiedział, co czuje do Anny, ale był pewny, że coś takiego przytrafiło mu się pierwszy i ostatni raz. Zniecierpliwiony, rozejrzał się dookoła i wiedział, że jest blisko lokalizacji, do której zmierzał. Dzięki Street View mógł bez przeszkód trafić do sklepu, w którym pracowała Anna. Nagle zawahał się na moment. A co, jeśli ona powie mu: „Co ty tu robisz? Odejdź stąd, nie chcę cię widzieć”?

Jeszcze tylko kilka kroków, jeszcze minuta.

Stanął jak wryty. To zdecydowanie ten sklep.

Ta witryna.

To jest to miejsce.

Bez wątplenia ta dziewczyna stojąca za ladą i uśmiechająca się niewinnie do Joego White'a to Anna.

Wyglądała na zadowoloną, szczęśliwą. Była szczęśliwa i rumieniła się.

O kurwa – pomyślał.

To nie tak miało być. W szoku cofnął się o krok, ale nie mógł przestać na nią patrzeć.

Anna spojrzała na Małego Joe, który wszedł do sklepu. Szeroko uśmiechnięty, zadowolony. Wyglądał jak zwykle. Jego włosy już nie były uczesane tak jak wczoraj, a zapach wody po goleniu też nie był tak intensywny. Miał na sobie zwykłą bluzę dresową wystającą spod puchowej kurtki.

– Dzień dobry – odezwał się do dwóch kobiet stojących w sklepie.

Ale jego wzrok od razu spoczął na Annie. Tylko ona tak zwróciła jego uwagę.

– Jak się czujesz po wczorajszym... – urwał, czerwieniąc się jeszcze bardziej. – Koncercie?

– Świetnie – odparła szybko, wypuszczając powietrze.

Czas wszystko wyjaśnić – pomyślała stanowczo.

– Świetnie – powtórzyła pewniej.

– Muszę iść na zaplecze po... – Hannah bezradnie rozejrzała się po sklepie i jej wzrok spoczął na nieometkowanym jeszcze towarze – więcej towaru.

Anna zachichotała w duchu. Kobieta mogłaby wymyślić lepszy wykręt. Niemniej ona i Mały Joe zostali sami. Milczeli przez długą chwilę i Anna zastanawiała się, co właściwie ma powiedzieć chłopakowi, który wczoraj ją pocałował, a ona potrafiła później myśleć o zupełnie kimś innym.

– Anno, nie wiem, czy mam cię przeprosić za to, co wczoraj zrobiłem, bo nie mam pojęcia, jak się z tym czujesz – odezwał się wreszcie.

Dziewczyna uśmiechnęła się ciepło.

– Nie przepraszaj. To było... przyjemne. – Dokończyła po chwili, gdy znalazła właściwe słowo.

– Ale dalej nic z tego nie będzie.

– Tak bardzo kochasz tamtego mężczyznę? – zapytał.

Nie wyglądał na smutnego czy mocno zawiedzionego, raczej na zaciekawionego. Przecież od początku wiedział, na czym stoi.

– Szczerze powiem, że nie wiem, co to znaczy kochać mężczyznę. Nigdy żadnego nie kochałam i teraz, kiedy o nim myślę, jestem pewna, że mi na nim zależy, ale czy to już miłość? – zapytała retorycznie.

Chyba właściwie to ujęła. Była zakochana w Nicolasiu, to fakt. Ale czy zakochać się w kimś, a kogoś kochać to to samo?

– W każdym razie, jak zmienisz zdanie, to daj mi znać. Ale to chyba też już mówiłem. – Zaśmiał się, puszczając do niej oko.

Dobrze, że Mały Joe był takim optymistą. Gdyby trafiła na kogoś innego, to mogłoby się to skończyć zupełnie inaczej.

– Raczej nie zmienię zdania, Joe. Naprawdę.

– Rozumiem. – Pokiwał głową, ale nie wydawał się przesadnie zasmucony.

Hannah wyłoniła się z zaplecza, mając nadzieję, że niczego nie przerwała. Zasapana postawiła ciężki karton na ladzie.

– I co, moje gołąbeczki? – rzuciła z diabelskim uśmieszkiem.

– Nic ciekawego, Hannah. A już na pewno nie to, co ci się wydaje. – Joe uniósł jedną brew.

Hannah popatrzyła na nich chwilę, po czym teatralnie westchnęła. Stwierdziła, że nie będzie już o nic pytać. Spojrzała za okno, chcąc sprawdzić, czy nie zbliża się Jack, i aż nabrała powietrza w płuca.

– Witamy tajemnicze ciacho – mruknęła i aż się wyprostowała, uwydatniając swój obfity biust.

Anna i Joe powiedli za jej spojrzeniem i dziewczyna poczuła, jak cała krew z jej ciała wypłynęła w nieznanym kierunku.

Doprawdy, niezłe ciacho stało na chodniku, po drugiej stronie brukowanego deptaka.



- No to Carlise doczekało się wizyty casanovy. Gdybym była młodsza o jakieś dwadzieścia lat.
- Hannah westchnęła, opierając się łokciami na ladzie i kładąc twarz na otwartych dłoniach.
- Hannah. – Joe spojrział na nią litościwie. – I tak wybrałabyś swojego człowieka z lasu.
- Pewnie tak. – Pokiwała głową. – Anno, co myślisz o tamtym przystojniaku? – Hannah zachichotała, dając jej kuksańca w bok i puszczając oko do Joego.

Ale Anna przestała czuć, słyszeć, oddychać, myśleć, istnieć. Wpatrywała się w dwukolorowe oczy i zacięty wyraz twarzy i jedyne, czego chciała, to to, żeby ziemia się rozstąpiła i pochłonęły ją czeluście piekielne.

Czy naprawdę ze wszystkich możliwych momentów, kiedy mógł się pojawić w Carlise, musiał wybrać akurat ten, kiedy ona rozmawiała sam na sam z chłopakiem, z którym się wczoraj całowała? Oczywiście Nicolas nie miał pojęcia, co się z nią działo poprzedniego dnia, ale Anna czuła, że w jakimś stopniu go zdradziła.

Kiedy jej mózg znów zaczął w miarę normalnie funkcjonować, stwierdziła, że to bardzo głupie odczucie. To jednak nie miało teraz najmniejszego znaczenia.

A może... A może to była fatamorgana? Jej kolejne marzenie? Nicolas wyglądał tak jak wtedy na bulwarze. Miał na sobie kurtkę, nie płaszcz, dzinsy, nie spodnie od garnituru, i timberlandy, a nie sztyblety.

Patrzył tylko na nią, kiedy w głowie Anny kłębiły się myśli, co on właściwie tu robił? Jak ją odnalazł? Jak tu trafił? Po co przyjechał? Wydawało się, że wzrokiem badał każdy centymetr jej twarzy, jakby chciał sprawdzić, czy się zmieniła. Czy może nadal jest tą samą uległą dziewczynką, którą mógł owinąć sobie wokół palca?

A może przypadkiem tu na nią trafił? Carlise to urocze miejsce, może przyjechał tutaj z Sashą?

Och, nie – pomyślała.

Być może gdzieś obok czaiła się narzeczona jej ukochanego.

Och, nie, nie!

Anna chciała uciec, ale nie miała dokąd. Nie przeżyje, jeśli zaraz zobaczy, jak Sasha podchodzi do Nicolasa i łapie go za rękę, całuje w policzek i szeptem mu coś uwodzicielskiego do ucha, a on uśmiechnie się jak najszczęśliwszy człowiek na świecie. Anna bardzo chciała, żeby Nicolas był szczęśliwy. Zasługiwał na to. Ciężko pracował, spędzał masę czasu w biurze, a później przy ojcu. Kiedy Anna była jeszcze w Alover i ukradkiem obserwowała swojego szefa, ciągle miała wrażenie, że jest samotny i zagubiony. Ileż to razy musiała zamykać się w pokoju Arthura, żeby nie pobiec za Nicolasem i nie zapytać, co się dzieje niedobrego w jego życiu.

Teraz stał zaledwie kilka metrów od niej i jedyne, co zaczynała czuć na jego widok w tym momencie, to niepohamowana radość z jego obecności i strach przed tym, co może wydarzyć się dalej. Nie zniesie upokorzenia i zdeptanej nadziei, kiedy obok Nicolasa wyrośnie nagle Sasha, a Anna wybuchnie spazmatycznym płaczem.

Gdy wzrok Anny spoczął wreszcie na nim i przestała już zajmować się tym młokosem, Nicolas poczuł, jak przez jego ciało przebiega na przemian zimny i gorący dreszcz. Czy dziewczyna cieszyła się na jego widok? Czy może jednak panikowała, bo tuż obok niej stał jej kochanek? Na pewno była w szoku, kto by nie był.

Szlag mnie zaraz trafi! – pomyślał wściekły.

Zdawał sobie sprawę, że trochę się pospieszył z przyjazdem. Ale nie mógł się powstrzymać. Jeszcze

kilka dni i całkiem by oszalał, zastanawiając się, co się z nią tutaj działo i jak bardzo może się od niego oddalić przez to, że nie poświęcał jej dość uwagi.

Zły na siebie, że nie potrafi zrobić kilku kroków i wejść do środka, stał na chodniku jak osioł, próbując zebrać myśli. Na twarzy poczuł drobne płatki śniegu, które w momencie zetknięcia się z jego rozpaloną skórą, niemal natychmiast wyparowywały z powrotem w atmosferę. Jeszcze kilka sekund i sam wyparuje, bo topniał pod spojrzeniem dziewczyny. W końcu podjął decyzję, jak dotąd najważniejszą w swoim życiu. Wejdzie tam, nawet jeśli obok Anny stoi jej chłopak, i będzie próbował ją przekonać, że ciągle stara się na nią zasłużyć. Tylko czy samo staranie się wystarczy? A co, jeśli to wciąż za mało? Może Anna potrzebowała jakichś deklaracji? Czy Nicolas był na nie gotowy? Nie miał pojęcia. Wiedział, że ma jej tyle do powiedzenia, że najprawdopodobniej nie wystarczy mu czasu do wieczora – a tyle planował tu zostać – dlatego, by go więcej nie tracić, ruszył w końcu z miejsca.

Anna stała jak skamieniała, ale gdy tylko zdała sobie sprawę, że Nicolas zdecydował się wejść do środka, okrążyła ladę i stanęła naprzeciwko niego, kiedy tylko zdołał zamknąć za sobą drzwi sklepu.

Żadne z nich nie zwracało uwagi na osłupiałych Hannah i Joego.

Przez kilka sekund patrzyli sobie w oczy, po czym Nicolas uśmiechnął się, nieznacznie unosząc kąciki ust. To wyzwoliło w Annie taką lawinę uczuć, że nie wiedząc, co ze sobą zrobić, po prostu rzuciła mu się na szyję. Nicolas poddając się euforii, objął ją mocno jedną ręką w tali, drugą gładził jej włosy. Zdumiało go ciche pociąganie nosem, które pojawiło się znikąd, ale nie miał zamiaru teraz kwestionować tego, co robi Anna.

Nareszcie poczuł się jak w domu, jak we właściwym miejscu, we właściwym czasie.

– Ciii, już wszystko w porządku – szeptał, kołysząc ją delikatnie w swoich ramionach.
– Przepraszam, że cię zostawiłem. To się więcej nie powtórzy. Wierzysz mi?

Pokiwała ochoczo głową, co wywołało na jego twarzy szczery uśmiech. Coś mu podpowiadało, że gdyby Anna związała się z Joem White'em, to teraz nie zsuwałaby rąk po jego piersi i nie obejmowałaby go tak zaborczo w pasie, zdając sobie sprawę, że ów Joe White na nich patrzy. Dla niej nie miało znaczenia, gdzie są. Liczyło się tylko to, że słyszy bicie serca Nicolasa, szybkie i rytmiczne, a przez miękkie i cienki materiał jego koszuli czuje twarde, ale przyjazne ciało. Aż nagle, zbyt gwałtownie – jeśli chodziłoby o jego osobiste odczucie – odsunęła się od mężczyzny i rękoma szybko wytarła policzki zupełnie mokre i purpurowe od łez. Ze spuszczoną głową kątem oka spojrzała na Hannah i Joego i zawstydziła się swojej reakcji.

– Przepraszam, to było takie nie na miejscu – wymamrotała.

Nicolasowi mało serce nie pękło, kiedy na nią patrzył. Była taka bezbronna w tym momencie, choć przecież znał ją na tyle, że wiedział, że to silna, młoda kobieta. Gdyby nią nie była, już dawno bycie na szczycie łańcucha pokarmowego wchłonęłoby ją i nie zostałyby najmniejszy ślad po jej obecności. Nicolas ominął Annę, by nie przedłużać jej tortury, i podszedł do Hannah.

– Pani pozwoli, że się przedstawię. – Wyciągnął do niej rękę. – Nazywam się Nicolas Black.

– Żartuje pan sobie? – ledwo wyjąkała. – Black?

Anna parsknęła cicho. Czyżby Hannah podłapała żart sytuacyjny?

– Ten Nicolas Black? – zaakcentowała słowo ten, odwzajemniając jego uścisk.

– Najwyraźniej tak. – Nicolas się uśmiechnął, choć nie wiedział, o co jej chodzi.

On się uśmiechnął! Anna nie mogła w to uwierzyć, dlatego podniosła głowę i popatrzyła na niego szeroko otwartymi, czerwonymi od płaczu oczami, a jej szczeka wylądowała gdzieś obok jej stóp.

– Joe White. – Chłopak stojący obok Hannah nagle wyciągnął swoją dłoń i obaj przedstawiciele płci brzydszej wymienili się morderczymi spojrzeniami.

Gdyby wzrok mógł zabijać, to obaj leżeliby tutaj bez życia. Wyglądali jak dwa samce alfa, walczące o jak najlepszą pozycję w stadzie.

Zaraz zaczną obsikiwać terytorium.

– Nicolas Black. Miło mi.

Jak jasna cholera było mu miło.

– Pozwoli pani, że Anna skończy dziś wcześniej – zwrócił się do Hannah. – Chciałbym z nią

porozmawiać.

– Panie Black – zdziwiła się Anna.

– Oczywiście – zaświergotała Hannah, ignorując dziewczynę. Była chyba pod jakimś zaklęciem Nicolasa.

– Ale jest tyle pracy – zaproponowała Anna.

Wcale nie dlatego, że nie chciała natychmiast stąd wyjść. I to z nim. Tylko jej nagłe wyjście byłoby nie fair w stosunku do Hannah.

– A czy Anna chce skończyć wcześniej i wyjść z panem Blackiem? – zapytał nagle Joe.

Wszystkie spojrzenia skierowały się na niego i Nicolas zmarszczył brwi zaciekawiony, lekko przechylając głowę na bok.

Cwana bestia z tego White'a – pomyślał.

– Yyy, no właśnie – zreflektowała się Hannah, otrząsając się z czaru Nicolasa. – Anno, czy chcesz...

– Tak! – Dziewczyna nie czekała, aż Hannah skończy.

Była zbyt niecierpliwa. Skoro Nicolas już tu był, to nie chciała tracić ani chwili dłużej. Pragnęła zostać wyłącznie z nim i robić cokolwiek. Rozmawiać czy siedzieć i patrzeć się na siebie, nieważne.

Przed jej oczami przemknęły chyba wszystkie sny z Nicolasem w roli głównej, jakie do tej pory nawiedziły ją podczas niespokojnych nocy, i ponownie zapragnęła, żeby ziemia się pod nią otworzyła. Była pewna, że znowu na jej policzkach pojawiły się wszystkie odmiany czerwieni.

– Mhm. – Hannah uśmiechnęła się diabelsko, jakby nagle odkryła największy sekret tego świata.

– W takim razie jedźcie do domu i spokojnie porozmawiajcie. Jack niedługo przyjedzie do sklepu, to mi pomoże, Anno. Nie przejmuj się. – Puściła oko do dziewczyny porozumiewawczo. – Wrócimy późnym wieczorem. Nie czekajcie z kolacją.

Hannah! – Anna skarciła kobietę w myślach, czując przejmujący wstyd.

Wydawało się, jakby kobieta знаła jej najskrytsze pragnienia. Zrobiło jej się też przykro, że Mały Joe zobaczył taką scenę. Jednak Anna zauważyła już jakiś czas temu, że Hannah ma na niego ogromny wpływ i być może z nim porozmawia. Ona sama później też spróbuje jakoś jeszcze raz wyjaśnić mu całą sytuację.

Udając, że się nie spieszy, poszła na zaplecze po kurtkę i nie analizując za mocno sytuacji, w jakiej się znalazła, wróciła do czekającej na nią trójki osób. Nicolas pożegnał się grzecznie z Hannah i Joem, po czym otworzył drzwi sklepu Annie i przepuścił ją. Później szedł pół kroku przed nią do samochodu stojącego całkiem niedaleko i razem mieli jechać do zupełnie pustego domu.



To było najdziwniejsze, najbardziej ekscytujące, najbardziej podniecające i najdłuższe kilka minut w życiu Anny. Nie mogła się doczekać, kiedy będą w domu i w końcu spojrzy Nicolasowi w oczy i... No właśnie. I co? Już wystarczająco zrobiła z siebie idiotkę w sklepie, kiedy wszedł do środka, a ona rzuciła się na niego jak wściekła. Co dalej? Z drugiej strony to mówił takie słowa, że nie mogłaby zareagować inaczej. Na samą myśl znów czuła miłe ciepło między nogami.

Oboje nie zamienili ani słowa przez całą drogę, ale Anna czuła się z tym wyjątkowo komfortowo. Sama obecność Nicolasa cieszyła ją najbardziej na świecie i to, że przyjechał do Carlise, było ostatnią rzeczą, o jakiej mogła pomyśleć, wychodząc rano do pracy. Nie miała odwagi patrzeć na niego, kiedy wysiedli z samochodu i weszli do domu. Dopiero gdy powiesiła kurtkę na wieszaku i wyciągnęła rękę po jego okrycie, odważyła się spojrzeć na niego przelotnie. To wystarczyło, żeby dostrzec intensywność jego wzroku, który zapierał jej dech w piersi. Spojrzenie Nicolasa było wygłodniałe, niemal szalone. Kiedy poczuła za sobą ścianę, zatrzymała się, patrząc na niego przestraszona. Ale nie bała się Nicolasa. Nie. To akurat było ostatnie, co do niego czuła w tym momencie. Żeby przerwać wymowną wymianę spojrzeń między nimi, musiała szybko coś wymyślić. Jeśli tego nie zrobi, to nie ręczy za siebie, bo przez ostatnie kilka tygodni, odkąd tu przyjechała, marzyła o jednym – żeby wreszcie została przez niego zauważona jako kobieta, którą bez wątplenia szybko się stała i która świadomie odczuwa swoje potrzeby, nie bojąc się do nich przyznać. Tym samym nie chciała popełnić jakiegoś błędu, który na zawsze mógłby ją przekreślić w oczach Nicolasa.

– Czy napije się pan czegoś? – wyjąkała wreszcie. – Chciał pan porozmawiać.

– Anno, wierz mi, że bardzo chcę z tobą porozmawiać i wreszcie opowiedzieć ci o sobie, żebyś mogła zdecydować, co będzie z nami dalej, ale teraz nie mógłbym skłecić żadnego logicznego zdania – odparł, podchodząc krok bliżej.

Wtedy Anna pękła i ponownie tego dnia rzuciła się na niego, zaplatając ręce na jego szyi. Nie była doświadczona w pocałunkach, a już na pewno nie tak jak on, ale nie dbała o to, bo właśnie teraz chciała, żeby pokazał jej, jak to się robi. Usta Nicolasa, twarde i silne, napierały na jej miękkie i delikatne wargi i w końcu jego język wywalczył sobie możliwość spotkania się z jej językiem. Mężczyzna złapał ją delikatnie za włosy i pociągnął, aż odchyliła nieco głowę, dając mu lepszy dostęp do swojej szyi. Nie omieszkał z tego skorzystać. Natychmiast przesunął ustami po linii szczęki dziewczyny, po pulsującej części szyi, po gorącej skórze w miejscu tuż obok płatka ucha. Z podwójną intensywnością wrócił do jej ust, jednocześnie silnie przyciskając ciało Anny do siebie.

Dziewczyna nie pozostała mu dłużna i wplotła palce we włosy mężczyzny, na moment zaciskając dłoń. Cichy pomruk zadowolenia wydobył się z jego ust i aż się uśmiechnął, kiedy jej niecierpliwe dłonie zsunęły się na jego pierś do guzików koszuli. Poczuła nieodpartą ochotę, żeby go dotknąć. Musiała wręcz dotknąć gorącej skóry Nicolasa swoimi dłońmi. Natychmiast. Zawsze wiedziała, że Nicolas ma gorące dłonie, ale to, jak skóra jego ciała parzyła jej palce, było aż niemożliwe. Czy on na pewno jest człowiekiem? Chyba żaden normalny przedstawiciel homo sapiens nie może mieć takiej temperatury. Nicolas ujął dolny szew bluzki Anny i ściągnął ją jednym ruchem, po czym rzucił na podłogę. Dotknął ramiączka stanika dziewczyny i jedną ręką przyciskając jej talię do siebie, opuszkami palców drugiej badał linię jej piersi. Naprężyła się pod nagłym przyjemnym uczuciem. Chciała być jak najbliżej niego i nieważne, jak mocno się do niego przycisnęła, ciągle wydawało jej się zbyt mało, zbyt daleko.

Serce waliło mu jak młotem. Czuł przyjemne łaskotanie w bokserkach i tylko wyjątkową siłą woli powstrzymał się, żeby nie przerzucić sobie Anny przez ramię i nie zanieść na najbliższe łóżko w zasięgu jego wzroku. Ale przez to, że nie znał rozkładu domu, porzucił ten plan. Za to bez przeszkód mógł badać każdy

skrawek jej skóry i to też mu się bardzo podobało. Anna nie wiedziała, jak długo ich usta były związane w pocałunku, jakiego do tej pory nie doświadczyła i który pozbawił ją czucia w nogach, ale kiedy Black przesunął dłoń na jej brzuch i jeszcze niżej, ułatwiła mu dostęp bez problemu. I tak nic już nie zmieni faktu, że na sam widok Nicolasa miała mokre majtki.

Odpiął guzik jej dżinsów i delikatnie, milimetr po milimetrze, wsuwał swoje palce pod cienki materiał jej bielizny. Złapała miękką koszulę mężczyzny i oddychając szybko, chciała go pospieszyć. Kiedy Nicolas dotarł do najczulszego miejsca, odchyliła głowę i zamknęła oczy.

Całe jej ciało zaczęło nagle płonąć i boleć, więc Annie wyrwało się ciche błaganie o więcej. Nicolas nie miał zamiaru dłużej jej torturować. Wsunął w nią dwa palce, a kciukiem pocierał nabrzmiały wzgórek. Jakimś cudem, dzięki znajomej i rosnącej rozkoszy, zorientowała się, że zna już te dłonie, te usta i strukturę tego ciała lepiej, niż jej się wcześniej wydawało. Kiedy oddech dziewczyny z głębokiego zamienił się w płytki i urywany, otworzyła nagle oczy i przyjrzała się Nicolasowi uważniej. Wpatrywał się w nią, jakby czegoś oczekując, a jednocześnie miał przepaszający, niemal błagalny wzrok.

Była coraz bliżej...

Znajome brwi, znajomy kształt oczu, linia nosa. Czy to możliwe? Ale nie miała już czasu na dalsze analizy, bo krzyżąc imię mężczyzny, rozsypała się w jego dłoni na milion kawałków. Oparła czoło na piersi Nicolasa, oddychając jak po przebiegnięciu maratonu co najmniej dwukrotnie. Potrzebowała, żeby teraz ją przytulił, a on, jakby czytając w jej myślach, właśnie to zrobił. Silne, męskie ramiona objęły drobną sylwetkę dziewczyny, uspokajając nieco jej rozszalały puls.

Zacisnęła nagle powieki, powstrzymując łzy, które chciały popłynąć i z radości, i ze wstydu, jaki właśnie poczuła. Już nie z powodu sposobu, w jaki zareagowała na przyjemność, jaką jej sprawił, ale dlatego, że mógł pomyśleć o niej jak o dziwce, bo kiedyś przecież oddała swój pierwszy orgazm zakapturzonemu nieznanemu na klatce schodowej i Nicolas dobrze o tym wiedział.

Bo był tym zakapturzonym nieznanym.

Odsunęła się od niego i tym razem nie miał zamiaru złapać jej ponownie, bo wiedział, że w tym momencie już na pewno muszą porozmawiać. Mieli sobie sporo do wyjaśnienia. Z bólem obserwując jak znów unika jego wzroku, powoli zapinał swoją koszulę. Podniosła swoją bluzkę i szybko założyła.

– A czy teraz napije się pan kawy? – zapytała cicho.

– Chętnie. – Odetchnął.

Powędrował za nią do kuchni i usiadł na barowym stołku przy wyspie. Nawet nie rozglądał się dookoła, bo wpatrywał się w jej długie fantastyczne włosy. Też nie mógł uwierzyć, że jest z nią tutaj i że będą mogli porozmawiać o nich samych. Jeżeli chciał, żeby udało im się w końcu być razem, to właśnie był najlepszy czas, żeby to zrobić. Jeszcze nie doszedł do siebie, nie mógł obiecać Annie róż i romantycznych kolacji, bo nawet tego nie lubił. Poza tym musiał jej opowiedzieć o sobie i wtedy będzie wiedział, czy w ogóle ma u niej jakieś szanse.

– Kiedy miał pan zamiar powiedzieć mi, że jest zakapturzonym? – zapytała, stawiając przed nim kubek z gorącym napojem.

Miała wyczekujący wzrok. Załamany.

– Kiedy zaczniesz mówić do mnie po imieniu? Tylko wtedy, kiedy będę sprawiał ci taką przyjemność, jak przed chwilą? – Uśmiechnął się smutno.

Czerwieniła się i bladła na przemian, ale z ulgą zauważył, że uśmiechnęła się delikatnie.

– Dobrze. Mogę mówić do ciebie Nicolas – odparła cicho, trzepocząc rzęsami.

Mężczyzna z zadowoleniem wyprostował się na krześle. Mogli wreszcie porozmawiać.



– A więc? – zapytała, patrząc na niego wyczekująco.

Czas przestać być ofiarą, a zacząć być kowalem własnego losu. Jeśli nie postawi na swoim i nie przyciśnie Nicolasa do muru, to już zawsze będzie wystraszoną dziewczynką z prowincji. Owszem, serce waliło jej jak oszalałe i chyba tylko ostatkiem woli nie wyskoczyło z piersi, ale to nie powód, żeby nie znać prawdy.

– Może zacznę od tego, dlaczego czasem przesiadywałem w La Gorgote zasłonięty jak przestępca albo chuligan. – Odchrząknął i nagle pokręcił głową, zakrywając twarz dłońmi na sekundę.

Anna nie mogła uwierzyć, że arogancki i stanowczy Nicolas Black wyglądał i zachowywał się w tym momencie jak zwyczajny mężczyzna, taki, którego dotyczą problemy dnia codziennego.

– Nie mogę uwierzyć, że to robię – odezwał się po kilku chwilach milczenia.

– Co? – zdziwiła się.

– Rozmawiam w ten sposób. Nie chcę zabrzmieć jak ostatni drań, ale nigdy kobiety nie były wobec mnie tak wymagające, Anno.

– Wymagające? Rozmowa jest wymagająca? Nie rozumiem. – Pokręciła głową, bo naprawdę nie wiedziała, o co chodzi.

Odetchnął głęboko. Anna była taka swoja. To go przerażało w pewnym sensie. Czuł się przy niej dobrze i nie musiał nikogo udawać. Ale czy ona będzie się czuła przy nim równie dobrze, kiedy pozna jego prawdziwe „ja”? Odważył się na zbyt wiele, żeby ją teraz stracić.

– Anno, powiem tak. Kobiety chciały wskakiwać mi do łóżka i nie tylko, bez zbędnych utrudnień. Wystarczyło, że wiedziały, kim jestem. Nigdy nie byłem i nadal nie jestem łowcą damskich serc. Nie bawi mnie to. Ale to nie zmienia faktu, że jestem dobrą partią.

Wyraz jej twarzy nie zmienił się ani trochę. Jakby się tego spodziewała. Zasmucił się tym, bo to znaczyło, że myślała o nim właśnie w ten sposób.

– Nigdy nie musiałem mówić im o sobie i to było łatwe, bo... – urwał na moment. Było mu trudno znaleźć odpowiednie słowa. – Nie do końca byłem sobą, kiedy mnie poznałaś. To tak jakbym...

– Ubrał maskę i w niej paradował. – Pomogła mu, delikatnie się uśmiechając.

– No właśnie. – Zaczął obracać kubek w palcach. – Dlatego lubiłem włożyć bluzę, zakryć twarz i iść w najbardziej normalne miejsce, jakie istnieje na Ziemi. Tam nikt przede mną niczego nie udawał, ale i ja nie musiałem udawać. Mogłem po prostu siedzieć i patrzeć na ludzi, którzy zachowywali się prawdziwie.

– A dlaczego ty nie zachowywałaś się prawdziwie? – zapytała.

Bał się tego momentu jak niewielu w swoim życiu.

– Bo ja tak naprawdę nie jestem taki opanowany i spokojny, jak mogłoby się wydawać. Musiałem założyć taką maskę kilkanaście lat temu, kiedy ojciec przygotowywał mnie do przejęcia firmy. Nikt nie chce zawierać umów z porywczym i agresywnym młokosem. Musiałem zachowywać się jak profesjonalista.

– Mówiąc to, patrzył na nią, bo chciał widzieć, jakie wrażenie robią na niej jego słowa.

Na dźwięk słowa „agresywny” poruszyła się niespokojnie na krześle i zmarszczyła brwi.

– Jesteś agresywny? Dlaczego? – zapytała zaniepokojona.

Zastanowił się chwilę, jak jej to najlepiej wyjaśnić.

– Całe życie obracałem się w środowisku, które czegoś ode mnie wymagało. Nie mogłem ubierać się tak, jak chciałem, jeździć tam, gdzie chciałem, i przyjaźnić się, z kim chciałem. Rodzice starali się ograniczać trochę ten nacisk, ale od zawsze wszyscy wiedzieli, że firma będzie moja, bo Victor okazał się beznadziejnym przypadkiem głupoty w tamtym czasie. – Uśmiechnął się, mając nadzieję na rozładowanie napięcia.

Najwyraźniej mu się udało, bo na twarzy Anny również pojawił się szeroki uśmiech.

– Victor? – prychnęła ironicznie. – Nie wierzę.

– Właśnie dlatego, że nigdy nie mogłem być sobą tak do końca, zamknąłem się na świat. Ale jako nastolatek wiele razy traciłem panowanie nad emocjami – kontynuował. – Mam porywczy charakter, Anno, a moje wysoki często kończyły się jatkami, które niejednokrotnie pociągały za sobą surowe konsekwencje. Potrafiłem posłać kogoś na oddział intensywnej terapii tylko dlatego, że wytknął mi moje bogactwo. Kilka razy przez to ledwo uniknąłem poważnej kary więzienia.

Anna nagle poczuła, jak łzy napływają jej do oczu. Wyobraziła sobie trzynasto- czy piętnastolatka, o którego przyszłości zdecydowano już dawno, a który pragnął zachowywać się jak każdy inny nastolatek. Zagubiony i niespokojny, wśród rekinów.

– Później pojawił się alkohol. Dziewczyny same siadały mi na kolanach albo robiły laskę gdzie popadnie. A następnego dnia robiły to samo, ale z kimś innym, kto szastał kasą. Jak któregoś mogłem zaufać? – pytał, wpatrując się w zawartość kubka. – Do tej pory, gdy nikt nie widzi i zostaję sam ze swoimi myślami, potrafię dużo wypić, a kiedy się wkurwię... Powiedzmy, że niewiele zostaje z mojego mieszkania. Nawet krav maga nie pomaga i zastanawiam się, czy to w ogóle dobry pomysł, żebym to robił. Z moimi skłonnościami może lepiej, żebym nie potrafił walczyć. – Zmarszczył brwi, ale zdecydował się kontynuować, nie podnosząc wzroku. – Bycie zakapturzonym i to, że mogłem po prostu posiedzieć i nie być przez nikogo zaczepianym, dawało mi dużo spokoju. A po tym jak nie mogłem cię odnaleźć w Cassopolis, bo już wyjechałaś i nagle pojawiłaś się w La Gorgote, uznałem, że nie zrezygnuję z kaptura, dopóki się do ciebie nie zbliżę. A jak już udało mi się z tobą porozmawiać i zobaczyłem, że zachowywałaś się przy zakapturzonym zupełnie inaczej niż przy Nicolasie Blacku, kompletnie nie wiedziałem, co robić. Dopiero po świętach Bożego Narodzenia zdecydowałem się powiedzieć ci, kim jestem. Ale nie zdążyłem. – Spojrzał na nią i poczuł, jak zatrzymało mu się serce.

Anna patrzyła na niego wielkimi oczami, blada jak ściana, wyprostowana, zszokowana. Nie był w stanie zorientować się, co się dokładnie działo. Wystraszyła się? Ucieknie? Powie mu, żeby wypierdalał, bo nie chce mieć do czynienia z kimś niestabilnym psychicznie?

Chciał jakoś uratować tę sytuację.

– Pamiętasz, jak podczas naszej rozmowy, kiedy zaproponowałem ci pracę, zapytałaś, dlaczego cię szukałem?

Pokiwała głową. Oczywiście, że pamiętała. Pamiętała wszystko od czasu ich pierwszego spotkania, kiedy wszedł do kawiarni kompletnie przemoczony i zażądał kawy, przez którą wyleciała z pracy.

– Po tym jak cię poznałem w Cassopolis i wróciłem do Alover, nie mogłem przestać o tobie myśleć. Chciałem cię mieć, natychmiast. Chciałem mieć twoje ciało, twoją duszę i twój umysł. Wszystko – mówił, nie spuszczać z niej wzroku i obserwując, jak jej policzki nabierają rozkosznego purpurowego koloru. – Dlatego, że tak cholernie mnie podniecałaś, i dlatego, że bił od ciebie niewiarygodny spokój, którego tak potrzebowałem. Tylko że co ja, Nicolas Black, mogłem ci dać w zamian za ten spokój? – zapytał, nie oczekując jednak odpowiedzi. – Niczego nie mogłem ci dać, bo sam byłem rozbity i umiałem się wkurzyć samą myślą, że inny mężczyzna na ciebie spojrzał albo miał ten komfort, że mógł z tobą porozmawiać.

Oczy Anny zrobiły się jeszcze większe. Nie potrafiła wydobyć z siebie słowa i ciągle zastanawiała się, czy Nicolas na pewno mówi o niej, czy o kimś zupełnie innym. Przecież to niemożliwe, żeby ktoś taki jak ona potrafił wyrzucić na nim takie wrażenie!

– Muszę wyjść i ochłonać – zdecydował nagle, nie mogąc znieść jej milczenia.

Oczekiwanie na jakąś reakcję ze strony dziewczyny budziło w nim lęk. Opowiedział jej o sobie. O takich rzeczach, o których nigdy nikomu nie mówił, bo bał się, że uznają go za słabego. Nicolas Black nie mógł być słaby. Zsunął się z barowego stołka i odwrócił, żeby wyjść, ale usłyszał, jak Anna zeskoczyła z krzesła.

– To dlatego powiedziałeś mi, że będziesz nad sobą pracował? – zapytała. – Bo chcesz być sobą, ale w trochę mniej agresywnej wersji?

Spojrzał, jak ta mała, ale jednocześnie niezwykle silna młoda kobieta, stoi przed nim odważnie i oczekuje odpowiedzi. Górował nad nią jak olbrzym i musiała podnieść głowę, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Chcę, żebyś wiedziała o mnie wszystko, zanim zaproponuję ci coś, w czym nie będę musiał oszukiwać ani ciebie, ani siebie. Dlatego będę nad sobą pracował, żeby cię nie zawieść ani tym bardziej nie

skrzywdzić – odparł.

Anna przełknęła głośno ślinę, analizując jego słowa. Serce znów zaczęło jej działać na podwójnych obrotach. Jak tak dalej pójdzie, to wyczerpie swoje siły jeszcze przed trzydziestymi urodzinami.

– A co chcesz mi zaproponować? – spytała cicho, znów czując, jak buduje się między nimi napięcie, które jeszcze kilkanaście minut temu zaowocowało drugim w jej życiu orgazmem.

Oczy Nicolasa złagodniały i uspokoiły się. Ujął jej dłonie w swoje duże, silne ręce i splótł palce z jej palcami. Poczuł, że Anna zaczyna drżeć, ale patrząc w jej oczy, stwierdził, że na szczęście to nie ze strachu.

– Chcę ci zaproponować związek. Taki prawdziwy, z krwi i kości, bo znam cię na tyle, żeby wiedzieć, że takiego oczekujesz. Dla mnie to będzie nowość, ale pragnę spróbować, bo nie mogę cię stracić – odparł.

Słyszając, jak wypowiada takie słowa swoim męskim, tubalnym głosem, poczuła, że znów zaczyna boleć ją całe ciało. Wszystkie zmysły całkiem oszalały i nawet zapomniała, jak się oddycha.

Ale nagle przez jej myśl przemknęło zupełnie coś innego. Coś bardzo, bardzo niepokojącego. Opuściła jego dłonie i zrobiła krok w tył. Z ulgą poczuła za sobą wyspę, o którą z chęcią się wsparła.

– Nicolas, jak już zdążyłeś zauważyć, jestem raczej tradycjonalistką i nie lubię poligamii.
– Odchrząknęła nieco zmieszana. – Poza tym nie chcę być tą drugą.

Sama nie mogła uwierzyć, że to mówi. A w ogóle, jakim cudem ich rozmowa zesłała na taki temat? Jakim cudem Nicolas pragnął być z nią? Co tu się w ogóle działo?

Mężczyzna zmarszczył brwi, nic nie rozumiejąc.

– O czym ty mówisz? Przecież jeśli już zdecydujesz się na bycie ze mną, to nawet nie mam zamiaru spojrzeć na inną kobietę. – Uśmiechnął się delikatnie.

– Nie o to chodzi. – Pokręciła głową. – Przecież jesteś zaręczony. Z Sashą. – Odwróciła wzrok.

Nie znosiła tego, co teraz czuła. Mięśnie brzucha napięły się, a gdzieś w okolicach jej serca pojawiła się jakaś dziwna dziura.

– Nie jestem. Nigdy nie byłem – odparł.

– Co?! – Podniosła głowę tak gwałtownie, że zabolą ją szyja.

– Nie byłem nigdy zaręczony z Sashą. Chodzi ci o tę chorą informację, która pojawiła się w mediach tuż przed twoim wyjazdem? – zapytał, marszcząc nerwowo brwi.

Anna pokiwała głową.

– Tabloidy źle zinterpretowały jej słowa. Odkręcanie całej sprawy zajęło mi kilka dni, ale już wszystko jest w porządku. Nie wiedziałaś o tym? Przecież nawet zwołałem konferencję i... Kurwa mać, miałem nadzieję, że to zobaczysz. Chyba nawet na księżycu to emitowali – mówił spokojnie.

Zbyt spokojnie.

– Nie oglądałam telewizji ani nie tknęłam żadnego czasopisma, odkąd tu przyjechałam – wyjąkała, rozpadając się pod ciężarem własnej głupoty. – O cholera.



Anna dwa razy w życiu została oskarżona o spowodowanie katastrofy. Pierwszy raz podczas zajęć praktycznych z chemii. To była tylko kwestia czasu, kiedy podczas jej eksperymentów coś wybuchnie i w końcu wybuchło, dosłownie rozstawiając wszystkich po kątach. Drugi raz to czysta zemsta za to, że jeden z facetów mamy ją wystawił i mama, może nie tyle, że bardzo to przeżywała, ile zdenerwowała się i stwierdziła, że nie zabierze Anny do nowego sklepu z zabawkami w Cassopolis. Wtedy dziewczynka w przyływie morderczych myśli znalazła tamtego mężczyznę, a raczej jego samochód i, gdy tylko zatrzymał się na stacji paliw po jakąś pierdołę, wśliznęła się do środka i spuściła ręczny hamulec. A że stacja benzynowa znajdowała się na wzniesieniu, samochód stoczył się prosto na parking pobliskiego marketu, taranując po drodze kilka aut. Do tej pory pewnie mężczyzna wmawia ubezpieczycielowi, że na pewno zaciągnął ten cholerny ręczny. Z drugiej strony co za osioł zostawia otwarty samochód, jeszcze z kluczami w środku.

Trzecia katastrofa mogłaby nastąpić obecnie, gdyby Nicolas nie przyjechał do Carlise i osobiście nie poinformował Anny, że żadnych zaręczyn z Sashą nie było i nie będzie. A uparta Anna nic o tym nie wiedziała, bo zdecydowała się odciąć od świata.

– O Chryste – westchnęła ciężko, a Nicolas przesunął dłońmi po twarzy w jedną i w drugą stronę, nie mogąc uwierzyć w to, co się stało.

Pierwszy i może ostatni raz w życiu zdecydował się wystąpić osobiście publicznie, żeby zdementować plotki na swój temat. Miał nadzieję, że Anna go zobaczy. Nie zobaczyła.

Ale ze mnie kretynka jest! Przecież gdybym wiedziała, nie byłoby tej całej dramy – pomyślała.

Że też Victor był tak lojalny wobec swojego młodszego brata i nie odezwał się słowem, gdy rozmawiała z nim przez telefon.

– Czyli również nie wiesz, że mój ojciec odzyskał przytomność – odezwał się nagle Nicolas.

– Co? – Jej twarz od razu się rozświetliła. – Boże, Nicolas! To świetnie! Kiedy? Jak? – pytała rozgorączkowana.

– Niedługo po tym, jak z tobą rozmawiałem. Pojechałem do nich, kiedy wreszcie wytrzeźwiałem.

– Mówiąc to, spojrział na nią spod oka, trochę zawstydzony swoim zachowaniem.

Nie wyglądała na ucieszoną.

– Nieważne. – Machnął ręką. – Siedziałem z mamą w jego pokoju i nagle usłyszeliśmy jakiś szelest, później oboje popatrzyliśmy na tatę i on nagle otworzył oczy. Anno, nie masz pojęcia, co wtedy czułem. – Uśmiechnął się szeroko.

Anna nie posiadała się z radości. To tak fantastyczna wiadomość, że niemal graniczyła z cudem.

– Sophie jest pewnie w siódmym niebie. – Anna złapała go za rękę, myśląc tylko o tym, jak szczęśliwa musi być jego matka.

– Nie odstępuję go na krok. W ogóle po twoim wyjeździe nie przestała odchodzić od jego łóżka – dodał. – Teraz Arthur przechodzi rehabilitację i czekamy na pierwsze rezultaty.

Anna nie chciała wracać do tamtego zdarzenia z Janet, ale i tak przecież to tkwiło w jej głowie jak zadra. Karen w mailach zionęła furią i czuła się trochę winna, bo to ona wprowadziła dziewczynę do domu i zaślepiona żalem przymykała oko na wygłupy swojej rzekomej przyjaciółki.

– A co z Janet? – zapytała, choć w zasadzie nie interesowało ją to za bardzo.

Od razu dostrzegła, jak twarz Nicolasa napina się i mężczyzna zaciska zęby. Ostatnie, czego chciała w tym momencie, to to, żeby się zdenerwował i wyszedł. Mieli rozmawiać o nich. Ciągłe nie mogła uwierzyć, że mogą być razem.

– Nie mów, jeśli nie chcesz. To nie moja sprawa – dodała szybko, zaciskając palce delikatnie na

jego ramieniu.

Spojrzał na jej dłoń i poczuł miłe ciepło rozlewające się po jego ciele z tego punktu. Anna jednak źle zinterpretowała jego wzrok i natychmiast go puściła.

Nie, nie! – pomyślał z rozpaczą, ale się nie odezwał.

– Chcę, żebyś wiedziała. Nawet musisz wiedzieć – dodał twardo, a jego wzrok nagle z przyjaznego zmienił się w dziki. – Musisz wiedzieć, co robię z tymi, którzy chcą skrzywdzić bliskie mi osoby.

To zabrzmiało bardzo groźnie. W połączeniu z cieniem, jaki pojawił się na jego twarzy, gdzie nawet jego blizna wydała się bardziej wyraźna, Anna zobaczyła kolejną, nieznaną jej do tej pory twarz Nicolasa.

– Janet do końca swoich dni będzie odizolowana od świata. Lekarze zdiagnozowali u niej chorobę psychiczną i to tylko pomogło mi w jej całkowitym ubezwłasnowolnieniu i zamknięciu – mówił bez mrugnięcia okiem.

Takiej bomby się nie spodziewała. Ta wiadomość mocniej wcisnęła ją w wyspę, o którą się ciągle opierała. Nicolas bez wątpienia potrafi być – jakby to właściwie ująć – nadopiekuńczy.

– Przypomnij mi, żebym nigdy nie zachodziła ci za skórę – wymamrotała.

Twarz Nicolasa rozjaśniła się, a Anna nagle mocno stanęła na nogach i złapawszy go za rękę, zaprowadziła do salonu. Chciała go odwieść od nieprzyjemnych wspomnień.

– Potrafisz rozpałić w kominku? Bo ja nie chcę spalić domu, w którym na razie mieszkam za darmo.

– Uśmiechnęła się, siadając na kanapie. – Później zrobimy kolację, dobrze? Czy już jesteś głodny?

Jakim cudem potrafiła zachowywać się przy nim tak spokojnie i swobodnie, sama nie wiedziała. Może pomógł jej fakt, że on w końcu zdecydował się przed nią otworzyć. Nawet jeśli jego przeszłość nie była kolorowa, Annie w ogóle to nie przeszkadzało. Fakt, że zamknął Janet w wariatkowie, był bardziej niepokojący, ale jakoś potrafiła to przeżyć.

– Jeszcze nie jestem głodny. Kolacji – doprecyzował, uśmiechając się szatańsko.

Anna poczuła, jak ciarki przechodzą jej po plecach, kiedy popatrzyła mu w oczy. Dlatego szybko zwinęła się w kłębek na kanapie i patrzyła, jak Nicolas zajmuje się ogniem. Pomyślała, że byłoby fantastycznie mieszkać z nim i codziennie oglądać go podczas domowych obowiązków. A po obowiązkach na pewno przyszedłby czas na przyjemności.

Nicolas zadowolony po wykonanym zadaniu odwrócił się do Anny i zamarł. Wyglądała fantastycznie spokojnie, pięknie; boleśnie pięknie.

Szybko to odczuł w swoich spodniach. Patrzyła na niego, na pewno analizując to, co jej do tej pory powiedział, i choć bardzo chciał po prostu usiąść przy niej i ją objąć, to czekała ich dalsza część rozmowy. Wolał nawet trzymać dystans, żeby przypadkiem niczego nie pospieszyć.

Dlatego, ku wielkiemu niezadowoleniu Anny, został na futrzastym dywanie przed kominkiem.

– Jak mnie tutaj znalazłeś? – zapytała.

Nicolas spojrzał na nią zakłopotany.

– Po tym jak zadzwoniłaś, wystarczyło namierzyć numer telefonu. To nie było trudne, ale też nie łatwe, bo okazał się zastrzeżony – odparł.

– Nie wiedziałam.

– Jak w ogóle się tutaj znalazłaś? To jest niemal ostatnie miejsce, w którym cię szukałem.

– Szukałeś mnie wcześniej? – zdziwiła się i aż wyprostowała na kanapie.

– Oczywiście! Sprawdziłem wszystko w promieniu dwóch tysięcy kilometrów i wszystkie przejścia graniczne, łącznie z lotniskami, jeszcze tego samego dnia. Ale niestety Paul nie mógł cię znaleźć, bo nie użyłaś karty kredytowej, a twój telefon nie działał – mówił, wpatrując się w swoje palce skubiące włosy dywanika.

Anna poczuła się, jakby ktoś uderzył ją obuchem. Nie mogła uwierzyć, że Nicolas jej szukał. Chociaż po dzisiejszych wydarzeniach i po ich rozmowie na temat Sashy, wydało jej się to bardzo prawdopodobne.

– Dlaczego Carlise? – zapytał i spojrzał na nią.

Sam nie wiedział, czego oczekiwał.

Miał tylko nadzieję, że jej przyjazd tutaj nie miał nic wspólnego z Patrickiem.

– Po tym jak, no wiesz, w szpitalu... Sasha i w ogóle... Wiadomości w telewizji. – Nie potrafiła przez moment sklecić logicznego zdania. – Chodzi o to, że kiedy w szpitalu usłyszałam w telewizji o twoich zaręczynach z Sashą, stwierdziłam, że nie mam po co zostawać w Alover. To był impuls, Nicolas.

Wybiegłam ze szpitala, a później chodząc przez kilka godzin po mieście, zastanawiałam się, co robić. To było dla mnie cholernie trudne, Nico.

Skoro już tak szczerze rozmawiali i wywalali wszystko na światło dzienne, to musiało trochę poboleć.

– Świadomość, że mężczyzna, w którym jestem zakochana, jest z kimś innym, nie pozwoliła mi postąpić inaczej. Musiałam uciec, bo nie wiem, co by się stało, gdybym została – kontynuowała.

Nicolas słysząc, co do niego czuje i jak go zdrobniale nazwała, zaczęła drżeć z przejęcia.

Kotku – pomyślał podniecony i szczęśliwy.

– Poszłam na dworzec, wsiadłam w pierwszy pociąg, jaki podjechał, i zdecydowałam się dotrzeć na ostatnią stację. A wiesz co się okazało? – zapytała, w ogóle nieświadoma uczuć, jakie w nim wywołała.

– Że moja mama mieszkała tutaj z Patrickiem. Bo Patrick jest stąd i nawet raz go spotkałam. Teraz wrócił w góry, do pracy. Jest drwalem – mówiła i wyglądała na zadowoloną, że w końcu może opowiedzieć Nicolasowi wszystko. – Moja mama i on rozstali się, co mnie wcale nie zdziwiło. Mama zadzwoniła do mnie z tą informacją dzień przed tym całym zamieszaniem z Janet. Zbyt wiele ich dzieliło. Także różnica wieku.

Nicolas znów spojrzął na swoje palce, zaciskające się w pięść. Różnica wieku. No właśnie.

– Byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam tutaj Patricka. Ale pogadaliśmy, zapytał, co się stało, że opuściłam Alover, skoro tak je lubiłam. – Usłyszał zmianę tonu w jej głosie i od razu podniósł głowę.

Zastanowił się, co też Anna mogła powiedzieć drwalowi? Dziewczyna nerwowo potarła czoło ręką opartą na kanapie.

– Zadzwoniłam do ciebie, bo to on wyjaśnił mi, że to że jesteś z Sashą, nie powinno kolidować z naszą znajomością. Przecież to faktycznie nie przeszkadzało w tym, żebym zamieniła z tobą kilka słów, prawda? – zapytała retorycznie.

Nicolas stwierdził, że powinien postawić drwalowi browar. Albo lepiej – kupić mu jakąś wypasioną piłę.

– Tęskniłam za tobą, Nicolas – dodała nagle Anna, skubiąc swoje paznokcie. – Było mi trudno, kiedy myślałam, że jesteś z Sashą – wyszeptała.

Dziewczyna zaskoczyła Nicolasa swoją otwartością, ale był szczęśliwy, że jest z nim szczerą. Miał dość podchodów i owijania w bawełnę.

Na kolanach podszedł do dziewczyny i wcisnął się między jej nogi. Chwycił ją za ręce i ucałował każdą delikatnie, a później spojrzął w oczy Anny.

– Nie jestem. I nie będę. Kiedyś byłem, ale po tym, jak zdecydowała się uwieść mojego brata w jego własnym mieszkaniu, kiedy obaj w tym czasie tam pracowaliśmy, stwierdziłem, że przekroczyła wszelkie granice.

Anna popatrzyła na niego jak na kosmitę.

– Serio?! – zapytała. – Czy to jakiś żart?

– Witaj w moim świecie. – Uśmiechnął się smutno. – Dlatego byłem wściekły na Victora, kiedy okazało się, że tak świetnie się z nim dogadujesz. Myślałem, że... Zresztą teraz to już nieważne.

– Myślałeś, że ja i Victor sypiamy ze sobą?! – zawołała.

Pokiwał głową.

– Och, Boże, nie. – Skrzywiła się. – Tylko nie on!

Nicolas zaśmiał się i znów ucałował jej dłonie. Nagle spoważniał. Anna od razu domyśliła się, że to nie koniec historii z Sashą.

Kiedy Nicolas opowiadał o niej, jego twarz wykrzywiła się w nieprzyjemnym grymasie.

– Dwa dni po tym jak pokrzyżowałam jej plan pieprzenia mojego brata, przyszła do mnie, do biura – powiedział, puszcżając ręce dziewczyny. – Zaczęła mnie błagać o litość i o to, żebym pozwolił jej wrócić. A ja wtedy... – urwał na moment, myśląc, jak w najłagodniejszych słowach powiedzieć, co działo się dalej. – Nie byłem wściekły za to, że chciała przespać się z Victorem. Za to też, ale bardziej zdenerwowało mnie, że zrobiłaby to za moimi plecami. Ośmieszyłaby mnie, rozumiesz? Mogła najpierw zakończyć związek ze mną i dopiero startować do Victora. W końcu majątek ten sam. Pewnie nawet by na nią nie spojrzął, bo nie zbiera ochłapów, ale mogła próbować. – Wzruszył ramionami.

Patrzyła na niego, starając się nie wykrzyknąć, jak głupia okazała się Sasha.

– Anno, do czego dążę...

To, co zamierzał jej teraz powiedzieć, mogło zaważyć na tym, czy dalej będzie brała pod uwagę związek z nim.

– Kiedy patrzyłem na nią, jak nie potrafi zachować krzty godności i niemal czołga się u moich stóp, wzgardziłem nią jeszcze bardziej. Przestałem nad sobą panować, złapałem ją i niemal zmiażdżyłem jej szczupłe ręce. Wywrzeszczałem jej w twarz, że jeśli pragnie do mnie wrócić, ma mi powiedzieć, co do mnie czuje. Wtedy, patrząc mi prosto w oczy, powiedziała, że mnie kocha. Ale nie mówiła tego dlatego, że faktycznie to czuła, ale dlatego, że chciała, bym ją puścił, bo traciła czucie w rękach. Sądziła, że to pomoże. Powiedziała to w strachu. Zrozumiałem wówczas, że jestem potworem, Anno.

Czy w tym momencie powinna coś powiedzieć? Nie miała pojęcia. Jak zachowałyby się na miejscu Sashy? Czy w taki sam sposób chciałyby się uwolnić z jego stalowego uścisku? Przypomniała sobie, jak bardzo bolało ją ciało po tym, jak ścisnął ją Kobe.

– Dlatego, kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy w La Gorgote, nie mogłem uwierzyć w swoje szczęście i jednocześnie w swoje przekleństwo. Jak miałem podejść do ciebie i zaproponować cokolwiek po tym, jak inna kobieta ze strachu przede mną powiedziała coś tak ważnego? Dla niej to na pewno nie ma znaczenia, ale wiedziałem już wtedy, że dla ciebie ma i... Wolałem grać aroganckiego dupka, sądząc, że będę mógł mieć ciebie przy sobie, kiedy ty jednocześnie nie byłabyś w stanie spojrzeć na mnie inaczej jak na szefa. Jesteś taka inna, Anno. – Popatrzył jej prosto w oczy. – Od początku to wiedziałem.

Dziewczyna analizowała każde jego słowo jeszcze w tej samej sekundzie, w której je wypowiadał, ale i tak nie potrafiła ogarnąć całości.

Sasha bez wątpienia zachowała się podle, ale czy Nicolas powinien był aż tak zareagować, zwłaszcza że chodziło mu o jego dumę bardziej niż o ich związek? A w chwili kiedy postanowił ukrywać się przed Anną, czy miał prawo zdecydować, co jest dla niej najlepsze?

Wszelkie pozytywne emocje związane z jego przyjazdem opuściły ją w jednej chwili. Teraz to ona potrzebowała wyjść i ochłonać.



Nicolas patrzył na Annę wyczekująco, nie spodziewając się cudów. Znał ją na tyle, żeby wiedzieć, że opowiadając jej o swoim życiu, wywołał u niej niemały szok. Dlatego chciał, żeby wszystko postępowo, bez nacisku na tu i teraz. Nie planował też z marszu doprowadzić jej do szczytowania i to jeszcze w holu domu, którego wcale nie znał. Ale kiedy tak na niego patrzyła, taka zagubiona i te jej usta... Miękkie i ciepłe, delikatne. Takie zapamiętał. W mig jego przyjaciel w spodniach przypomniawszy mu, jak potrafi na nie zareagować.

– Nico, ja nie wiem, co powiedzieć – odezwała się. – Dziś tyle się wydarzyło.

– Uwielbiam to, jak mnie nazywasz – wtrącił.

Zarumieniała się jak nastolatka, ale po kilkunastu sekundach ponownie spoważniała. Spojrzała mu w oczy, sama nie wiedząc, czego się spodziewać.

Chciała mu tyle powiedzieć, tyle przekazać i ciągle brakowało jej słów. Musiałaby zacząć skakać i śmiać się jak wariatka, może wtedy by zrozumiał. Jednak dręczyła ją myśl, że Nicolas może ją kiedyś skrzywdzić. Tak jak Sashę. Zaczęła też lepiej rozumieć, co miał na myśli Victor, kiedy mówił, że jego brat nie jest taki, jak sobie wyobrażała.

Wcześniej temu nie dowierzała, teraz jednak – po tym, co powiedział Nicolas – zmieniła zdanie.

– Sam twój przyjazd jest dla mnie Szokiem – kontynuowała ostrożnie. – Wyjeżdżałam z Alover ze świadomością, że jesteś PANEM Nicolasem Blackiem, który jest zaręczony z kimś, kim ja nigdy nie będę i komu nigdy nie dorównam pod wieloma względami. A teraz jesteś tutaj i wyprawiasz ze mną takie rzeczy, że nie wiem, na czym stoję. Nico, co my właściwie robimy?

Sam nie miał pojęcia, co jej odpowiedzieć, bo nie potrafił jeszcze wszystkiego sobie poukładać. Po raz pierwszy w życiu był tak zagubiony i do końca nie wiedział, w jakim miejscu wszechświata się znajduje.

– Anno, ja wiem, że to wszystko jest trudne. Dla mnie też są to niezbadane tereny. Nigdy nikomu tyle o sobie nie opowiadałem. Ludzie znają mnie od formalnej strony albo nie znają wcale. Nigdy nikomu o sobie nie mówiłem osobiście. Cholera, Anno. – Opadł bezwładnie na podłogę, opierając się ramieniem o kanapę, na której siedziała. – Wszystko zależy od ciebie – dodał cicho.

Ciągle miał nadzieję, że jednak nie wystraszyła się za bardzo tego, co usłyszała, a także jego samego.

– Ode mnie? – zdziwiła się. – A co z tobą? Co z tym, czego ty chcesz?

– Ja... Jestem potworem.

– Przestań pieprzyć, Nicolasie Black. – Zmarszczyła gniewnie brwi. – Przeszłość jest przeszłością. Najważniejsze, że zadeklarowałeś, że chcesz się zmienić, i pracujesz nad tym.

Widząc brak reakcji z jego strony, zrozumiała, że stracił wiarę w siebie już bardzo dawno temu. W to też nie mogła uwierzyć. To nie był mężczyzna, w którym się zakochała. Dlatego wreszcie zdobyła się na odwagę, żeby rozmawiać z nim jak z kimś, na kim jej bardzo zależy.

– Nico, daj sobie trochę czasu. Daj nam trochę czasu, co? – zaproponowała cicho.

Podniósł głowę jak na komendę i zmieknął, widząc delikatny uśmiech dziewczyny. Złapał jej ręce i złożył na nich milion pocałunków, po czym położył głowę na kolanach dziewczyny. Spodziewał się, że będzie gorzej.

Anna poczuła nieodpartą ochotę, żeby go dotknąć. Ale jej dłoń na moment zawisła nad jego włosami i Anna zastanawiała się, czy w ogóle może to zrobić. Czy ten drobny gest przypadkiem nie pociągnie za sobą poważniejszych konsekwencji? Byli sami, kominek dawał przyjemne ciepło, Nicolas był tak blisko, a ona odkąd go poznała, marzyła o tym, żeby się z nim kochać. To jego w myślach wybrała na tego, kto miał jej pokazać, co to znaczy być z mężczyzną. Ale dziś miała mętlik w głowie, zbyt wiele się wydarzyło i czuła się lekko zagubiona.

Stwierdziła, że potrzebuje sobie wszystko poukładać, żeby nie popełnić błędu, który może przynieść poważne konsekwencje. Pójście z nim do łóżka to ostatnia rzecz, o jakiej powinna myśleć.

Ale naprawdę nie mogła powstrzymać się, by go dotknąć. Czekala na to tyle czasu.

Delikatnie musnęła palcami czarne włosy mężczyzny, żeby po chwili odważyć się na bardziej intymny gest. Od samego początku chciała przesuwać dłońmi po linii jego włosów i karku i teraz to zrobiła.

– Anno, nigdy cię nie skrzywdzę – odezwał się tak nagle, że aż podskoczyła.

Ku jej niezadowoleniu podniósł głowę.

– Za bardzo mi na tobie zależy – dodał.

Serce dziewczyny stopiło się pod tymi słowami i ostatkiem sił powstrzymała się, żeby się na niego nie rzucić. To byłoby zbyt wiele.

– Przytul mnie, proszę – wyszeptala zamiast tego.

Nicolas uśmiechnął się delikatnie. Nie musiała mówić drugi raz. Usiadł obok niej i pozwolił, żeby zwinęła się przy nim w kłębek. Też potrzebował czuć jej ciepło. Tylko to, przynajmniej na razie. Objęła go w pasie, kiedy otoczył ją ramionami i, ku jego zaskoczeniu, po kilku minutach milczenia usłyszał spokojny i miarowy oddech. Zasnęła. Nie mógł w to uwierzyć. Nigdy żadna kobieta przy nim nie spała. Nawet kiedy „był” z Sashą, spotykali się w pokoju hotelowym, pieprzyli, później Sasha paliła papierosa, a Nicolas wychodził, wymawiając się jakimś spotkaniem. Budowanie więzi z kimś, kto oddaje swoje ciało tylko po to, by zdobyć pieniądze, nie wchodziło w grę. Od samego początku znał powody, dla których Sasha z nim była. Nawet nie starała się tego zbyt ukrywać. Po każdym ich fizycznym kontakcie Nicolas odczuwał do siebie, i do niej tym bardziej, wyłącznie niechęć, później odrazę. Ale nie umiał tego przerwać, bo jak każdy mężczyzna miał swoje potrzeby. Seks, czysto fizyczny, dawał częściowo upust napięciu, jakie się w nim budowało przez cały dzień. Później czuł tylko pustkę i w jakiś sposób to mu pomagało. Do czasu.

Kiedy pierwszy raz spotkał Annę, nie mógł uwierzyć, jak zwykła rozmowa czy uśmiech mogą wypełnić go bardziej niż cielesna przyjemność. To było dla niego niepojęte i stało się na tyle uzależniające, że musiał ją odnaleźć. Kiedy wrócił do Cassopolis i dowiedział się, że wyjechała, wściekł się i zaczął panikować.

Paul też nie mógł jej odnaleźć, bo nie korzystała z karty ani telefonu z abonamentem, ale miała konto w banku w Alover. To dało mu nadzieję. Na szczęście później niebiosy zlitowały się nad nim i jej piękna twarzyczka pojawiła się w La Gorgote. Uznał to za znak, żeby już nigdy nie pozwolić jej odejść. Było mu mało, kiedy jeszcze jako zakapturzony zbliżył się do niej. Pomyślał, że może Nicolasowi pójdzie lepiej, ale i ten pomysł nie wypalił. Black z kijem w tyłku definitywnie nie był w jej typie. Tak mu się wydawało. Okazało się, że po prostu był ślepy.

Na szczęście w tym momencie Anna była bliżej niego, niż zakładał, że może być, gdy tutaj przyjechał. Nic go bardziej nie uszczęśliwiło.

Nie miał pojęcia, ile czasu upłynęło, odkąd zasnęła, bo był pogrążony w myślach i zbyt podniecony całą sytuacją, żeby samemu móc zasnąć. Kiedy jednak usłyszał samochód podjeżdżający pod dom, a drzwi po chwili cicho się otworzyły, uznał, że może być późno na jakikolwiek ruch.

Hannah i Jack stali osłupiali w holu i żadne z nich nie wiedziało, co powiedzieć.

– Wstałbym, ale nie mam jak – odezwał się cicho Nicolas, przerywając niezręczną ciszę.

– Mieliśmy też zrobić dla państwa kolację.

Wtedy Hannah uśmiechnęła się i pokręciła głową.

– Chciałbym zanieść Annę do jej pokoju. Spanie w tej pozycji na pewno się jej nie przysłuży – dodał.

– Oczywiście. – Hannah pokiwała głową. – Drogę chyba pan już zna. – Zmarszczyła brwi zaciekawiona.

– Nie znam. Nie ruszyliśmy się stąd – odparł Nicolas bez cienia wstydu, choć dobrze wiedział, co kobieta ma na myśli.

– Nie? – Teraz to Jack był zdziwiony.

– OK. Pokażę, gdzie może ją pan zanieść – dodała Hannah.

Delikatnie podnosząc Annę z kanapy, zdziwił się, że dziewczyna prawie nic nie waży. Podążył za Hannah do pokoju Joy i tam położył ją na łóżku. Wymamrotała coś niezrozumiałego, przez co uśmiechnął się i odsunął włosy z jej czoła.

– Gdzie są pańskie rzeczy, panie Black? – zapytała Hannah, kiedy zamknął drzwi pokoju.

– Nie mam. Nie planowałem zostać na noc – odparł, idąc za nią na dół.

Stał między Hannah i Jackiem, który patrzył na niego beznamiętnie.

– Panie Black – odezwał się mężczyzna.

– Wystarczy Nicolas, panie Sanderson – przerwał mu.

– Wystarczy Jack.

Hannah pomyślała, że jeśli zaraz czegoś nie wymyśli, to nadmiar testosteronu, jaki się wybudował podczas tej minuty między dwoma mężczyznami, rozpieprzy im dom.

– Czy w związku z... – zaczęła.

Z czym właściwie? – pomyślała.

– Czy w takim razie zostaniesz dłużej? – zapytała.

Nicolas powiódł oczyma po schodach, jakby przez ścianę i drzwi mógł zobaczyć śpiącą Annę.

Co miał zrobić? Sądził, że porozmawiają i z powrotem wsiądzie w helikopter i wróci do Alover jeszcze przed śnieżycą, o której poinformował go pilot tuż przed wylotem. Teraz nie ma szans, żeby największy kamikadze zdecydował się na lot.

– Nie mam wyjścia przynajmniej do jutra. – Odetchnął. – Czy któryś hotel będzie w stanie jeszcze mnie przyjąć?

Hannah i Jack popatrzyli na niego jak na idiotę.

– Zostajesz tutaj, bo nie sądzę, żeby Anna wybaczyła nam, że pozwoliliśmy ci odjechać – zdecydował mruklawie Jack. – A poza tym chyba musimy porozmawiać.

Nicolas był dorosłym i na tyle dojrzałym mężczyzną, że doskonale wiedział, o co chodzi, i nie przestraszył się rozmowy z drwalem, który całe życie ciężko pracował, a jego sylwetka zdradzała, że potrafi przesunąć ścięte jodły jednym palcem.

Dlatego skinął głową i podążył za Sandersonami do kuchni, gdzie Hannah od razu wstawiła wodę na herbatę.

Anna przebudziła się ze świadomością, że stało się coś niebywałego, ale do końca nie wiedziała co. Dopiero po chwili dotarło do niej, że przyjazd Nicolasa, ich rozmowa, jego tembr głosu i silna sylwetka to nie był sen. Podskoczyła na łóżku, siadając jednocześnie, i w panice rozejrzała się dookoła.

Nie ma go. Może to jednak był sen? Ale czy wtedy czułaby jego szorstki i jednocześnie orzeźwiający zapach na sobie? Na pewno nie.

Ale dlaczego teraz nie ma go obok niej? Czyżby wyjechał? Już? Nie zniosłaby tego. Wreszcie się spotkali, doszli do jakiegoś porozumienia i nagle miałby bez słowa wyjechać? Może musiał wrócić do Arthura? Może coś się stało? A może miał jakieś ważne sprawy biznesowe do załatwienia? Ale zapowiadali śnieżycę. Chyba nie poleciałby w taką pogodę?

Nicolas, gdzie jesteś? – pomyślała.

Spojrzała na zegarek stojący na szafce nocnej. Dochodziła dwudziesta trzecia czterdzieści. Nie miała pojęcia, jak długo spała. Podczas rozmowy z Nicolasem straciła poczucie czasu. Jak mogła w ogóle zasnąć? W najistotniejszym momencie życia?

Brawo, Anno. Zawsze potrafiłaś celebrować najważniejsze chwile – miała ochotę poklepać się po ramieniu.

Zeszła z łóżka i cicho otworzyła drzwi. Nie wiedziała, czy Jack i Hannah już śpią.

Ku swojemu zdziwieniu usłyszała jakieś głosy na dole. Niemalże sfrunęła po schodach i stanęła na progu kuchni. Trzy pary oczu spojrzały na nią znad szklanek z bourbonem, ale tylko te dwukolorowe ją interesowały.

– Jesteś. – Uśmiechnęła się z ulgą, czując, jak ciężar strachu spływa z jej duszy.

Nicolas odwzajemnił uśmiech, bardzo zadowolony z jej reakcji.

– Oczywiście, kochanie – odparł, wyciągając do niej rękę. – Gdzie miałbym być?



Anna zarumieniła się i stanęła przy Nicolasi, spoglądając spod rzęs na Hannah i Jacka. Już rozumiała, co czują dziewczyny przyprowadzające swoich chłopaków do domu pierwszy raz. Nigdy nie miała okazji dowiedzieć się, jak to jest, i choć Hannah i Jack nie byli jej prawdziwymi rodzicami, a i ona sama była już w takim wieku, że nie powinna wstydzić się swoich uczuć, to jednak pewien dyskomfort pozostał. Przyłgnęła do Nicolasa, jakby bała się, że znów ją zostawi. Fakt, że on tu był i że ją przytulał, to jak historia wymyślona przez najlepszego autora fantasy i Anna chciała uszczypnąć się, żeby sprawdzić, czy to przypadkiem nie sen.

– Przepraszam, że nie zrobiłam kolacji – zwróciła się do Hannah.

– Nie szkodzi, kochanie. Najwyraźniej byłaś zbyt zajęta. – Kobieta zachichotała, zakrywając usta dłonią.

Jack przewrócił oczami i patrzył wszędzie, tylko nie na młodszą parę przed nim.

– Zjedliśmy na mieście. Jesteś głodna? Nicolas stwierdził, że zaczeka na ciebie – powiedział wreszcie.

– Serio? – Anna spojrzała na Nicolasa i miała ochotę podskoczyć z radości i rzucić mu się na szyję.

Mężczyzna pokiwał głową, przyglądając się jej intensywnie. Oboje zresztą wpatrywali się w siebie, jakby nadal nie mogli uwierzyć, że było im dane wreszcie się spotkać.

Jack i Hannah, świadomi tego, co się wyprawia między młodszą parą, zdecydowali, że pójdą do siebie.

– Anno, Jack zaoferował, że jutro pomoże mi w sklepie, więc możesz wziąć wolne – odezwała się rozpromieniona Hannah.

– Tak? – rzucił Jack i niemal w tym samym momencie zgiął się wpół, bo dostał potężnego kuksańca w żebra od swojej żony.

Anna uśmiechnęła się, mając zaróżowione policzki, i podziękowała. Małżeństwo pożegnało się z nimi, życząc dobrej nocy, po czym powoli udali się na górę do swojej sypialni. Dziewczyna wyjęła z szafki kryształową szklankę, po czym usiadła naprzeciw Nicolasa. Sięgnęła po butelkę alkoholu stojącą przed nimi i wlała sobie małą porcję. Kątem oka widziała, jak mężczyzna nie spuszcza z niej wzroku.

– O czym rozmawialiście? – zapytała.

– O niczym ważnym. Jack wspomniał coś o siekierze w moich plecach, jeśli cię skrzywdzę, czy coś takiego. – Wzruszył ramionami, uśmiechając się smutno.

Anna zachichotała. Jack nie skrzywdziłby nawet muchy.

– Hej, co się stało? – Dotknęła dłoni Nicolasa, widząc, że jest przygnębiony.

Czyżby jednak się rozmyślił? A może miał jakieś wątpliwości co do słuszności swojego przyjazdu tutaj?

– Anno, co cię łączy z Joem White'em? – zapytał nagle.

O cholera – zakłęła w myślach.

Bała się nawet myśleć o tej rozmowie na tyle, że odsunęła biednego Joego gdzieś w czeluście swojej świadomości.

Nicolas widział wahanie na jej twarzy. Nie tego oczekiwał. Wyprostował się, tym samym wysuwając dłoń spod jej ciepłego dotyku.

– Nic mnie nie łączy z Joem – odparła. – Choć pewnie on czegoś oczekiwał – dodała.

No jasne, tylko pierdolony osioł niczego by nie oczekiwał – pomyślał z ironią.

– Niczego przed nim nie ukrywałam. Od samego początku wiedział, że jest ktoś inny – mówiąc to, spuściła wzrok.

Natychmiast jednak podniosła głowę, gdy tylko usłyszała, że Nicolas wstaje. Okrzyknął wyspę i podszedł do niej. Ujął jej podbródek w swoje palce i spojrzał prosto w oczy. Anna z przerażeniem stwierdziła, że wzrok mężczyzny płonie gniewem.

– Anno, musisz zdać sobie sprawę, że z chwilą kiedy zgodzisz się ze mną być, nikt inny nie będzie miał prawa cię dotknąć. Staniesz się wyłącznie moja, rozumiesz? A jak tylko zobaczę obok innego faceta, to będę w stanie zrobić bardzo, bardzo złe rzeczy – powiedział tak spokojnie, że po plecach dziewczyny przeszły ciarki.

Przypomniała sobie o Janet i Sashy i w lot zrozumiała, o co chodzi. Jednocześnie słuchała go jak zaklęta. Teoretycznie powinna się wystraszyć, ale dziwnym trafem cholernie się podnieciła. Chyba nawet dostrzegł to w jej oczach, bo na jego ustach zagościł uśmiech zadowolenia i kiedy podniosła się nieco, żeby go pocałować, zamruczał gardłowo.

– Bardzo pan zaborczy, panie Black – szepnęła takim głosem, że jego przyjaciel w spodniach znów dał o sobie znać.

Sprawianie jej przyjemności to jedno. Sprawianie jemu przyjemności to drugie. Łaknął fizycznego kontaktu popartego uczuciami i nie mogąc doczekać się, kiedy zostaną sami, zapytał:

– Może odpuścimy sobie kolację? – Przejechał ustami po linii jej szczęki do płatka ucha.

– Bardzo chętnie. – Westchnęła, zarzucając ramiona na jego szyję.

Przesunął dłonie po żebrach dziewczyny na biodra i wsunął pod jej pośladki, ściskając je tak, że aż podskoczyła. Zaplotła nogi wokół jego talii i nagle poczuła, jak ją unosi. Dzielnie wniósł ją po schodach i po tym jak posadził na łóżku, odwrócił się, żeby zamknąć drzwi. Kompletnie nie interesowało go, jak wygląda pokój Joy. Jedyne, co go interesowało, to ta mała osóbką czekająca na jego dalszy krok.

– Wezmę prysznic – oznajmiła leniwie. – Jak bardzo bym chciała zabrać pana ze sobą, panie Black, tak nie mogę, bo oboje nie zmieścimy się w kabinie.

Wstała, rzucając mu przelotne spojrzenie i kokieteryjny uśmiech. Zamknęła za sobą drzwi łazienki, złapała swój ogromny puchaty szlafrok, który zdążyła sobie kupić w Carlise, i schowawszy w nim swoją twarz, zapiszczała z ekscytacji, cicho tupiąc w miejscu bosymi stopami.

Z radości nie wiedziała, co myśleć. Co robić? A jeżeli on będzie chciał się kochać?!

Może jeśli mu powie, że jest dziewczicą, to go powstrzyma. Byle na niezbyt długi czas. A może w ogóle się do niej zniechęci? Może kobieta bez doświadczenia, która bez wątpienia przez to nie będzie umiała go zaspokoić, tylko go zirytuje i szybko się nią znudzi? Anna nigdy się nad tym nie zastanawiała. Zdecydowała jednak odpuścić sobie przynębiające myśli, dopóki nie wyjdzie z łazienki.

Jeszcze nigdy nie brała prysznic w tak rekordowym tempie. Świadomość, że tuż obok czeka na nią najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego ziemia nosiła, wcale nie pomagała, bo Anna potykała się o wszystko, co zostawiła na podłodze. O mały włos z gracją nie wyrznęła czołem w umywalkę, próbując zachować balans.

W końcu ubrana w dużą męską koszulkę na krótki rękaw, z którą nie mogła się rozstać, zdecydowała się wyjść. Zatrzymała się w ostatniej chwili, zanim nacisnęła kławkę. Co Nicolas pomyśli, kiedy zobaczy ją tak ubraną? Rozejrzała się po mikroskopijnej łazience w poszukiwaniu lepszej opcji i zrezygnowana uniosła brwi w niezadowoleniu. Nie założy szlafroka frotte do ziemi, bo wygląda w nim jak puchata kulka, a bynajmniej nie chciała wyrzucić na Nicolasie takiego wrażenia. Nie owinie się ręcznikiem, bo nie chce wyjść na gotową na wszystko, seksualnie niezaspokojoną furiatkę. A już definitywnie nie wyjdzie w tych samych ubraniach, w których tu weszła.

Sorry, macho, twoje ego będzie musiało znieść to, że mam na sobie ubranie, które nosił wcześniej inny facet – westchnęła w myślach i złapała za kławkę.

Nicolas leżał na plecach na łóżku z rękami pod głową. W jednej chwili spojrzał na dziewczynę i wyraz zdumienia wymalował mu się na twarzy.

– Próbujesz mnie uwieść męskim ubranem, Anno? – pytał.

To, jak wymawiał jej imię, sprawiło, że kolana natychmiast odmówiły jej posłuszeństwa.

– To Vikiego. – Schowała twarz w swoje dłonie, czerwieniąc się ze wstydu.

– Vikiego? – Podniósł się, siadając na łóżku i wyciągając do niej rękę.

Szybko podeszła do niego i wielkimi oczami patrzyła, jak przesuwa palcami po jej udach coraz wyżej i wyżej. Dreszcz, jaki dotarł do jej kręgosłupa, spowodował, że z rozkoszy zamknęła oczy i kiedy Nicolas

w końcu objął dłońmi jej nagie pośladki, zagryzła dolną wargę. Kiedy opuścił ręce, czekając na jej odpowiedź, rozdrażniona popatrzyła na niego.

– Viki to twój brat – odparła wreszcie, wzdychając głośno.

Nicolas parsknął śmiechem.

– Serio? Tak na niego mówisz? – zapytał.

Pokiwała głową, nie rozumiejąc jego rozbawienia. Niespodziewanie mężczyzna wstał i zaczął rozpinąć koszulę. Anna głośno przełknęła ślinę, zastanawiając się, jakim cudem on tak szybko potrafi zmieniać swój nastrój. Przed sekundą się śmiał, teraz znów spoważniał i jakby tego było mało, patrzył na nią uwodzicielsko, kiedy odpinał guziki. Przeklęła go za to w myślach, bo chciała, żeby przyspieszył tempo. Nigdy w życiu nie spodziewała się, że mężczyzna potrafi tak uwodzić. Przecież to, jak na nią patrzył, jak powoli jego palce pracowały nad rozpinaniem koszuli, jak jeden kącik jego ust uniósł się w drwiącym uśmiešku, to zakrawało na bluźnierstwo.

W końcu odpiął także guziki rękawów i powoli zsunął z siebie cienki materiał, zostając w równie cienkim, grafitowym podkoszulku. Anna patrzyła, jak mięśnie jego piersi i ramion pracują przy każdym ruchu i nieświadomie zaczęła oddychać jeszcze szybciej. Omal nie zemdląła, kiedy na lewym ramieniu Nicolasa zobaczyła fantazyjnie wytatuowane czarnym tuszem esy-floresy. Nawet nie wiedziała, że ma tatuaż. Nie wiedziała o nim wielu rzeczy.

– Pójdę się wykąpać – oznajmił nagle, a ona poczuła, jakby ktoś wymierzył jej policzek.

Jak śmiał zostawić ją w takim stanie? Jeszcze kilkanaście sekund i byłaby cała jego bez zbędnych kurtuazji. Mógłby ją wziąć na milion sposobów bez gry wstępnej i innych tego typu głupot. Czy wszyscy mężczyźni tacy są? Bezwzględni w swoich uwodzicielskich czynach?

Włączyła małą lampkę nocną i zgasiła główne światło. Nie chcąc zbyt myśleć o greckim bogu kąpiącym się w łaźni obok, wsunęła się pod kołdrę i wzięła do ręki jeden z numerów Science Magazine, które czytała od przyjazdu tutaj. Jednak nawet tańczący uwodzicielsko najprzystojniejszy hollywoodzki aktor nie potrafiłby jej teraz zająć na tyle, żeby myślami oderwała się od Nicolasa Blacka. Odchyliła głowę, opierając ją o ścianę i westchnęła. Sporo ostatnio wzdychała, ale miała powody. Miała nad czym myśleć. Dźwięk otwieranych drzwi wyrwał ją z tego stanu. Spojrzała w tamtą stronę i magazyn wysunął się jej z dłoni, z hukiem spadając na podłogę.

Czarne włosy Nicolasa błyszczały od dopiero co wziętego prysznic, a nagle światło lampki i gra cieni tylko podkreślały umięśnione ciało mężczyzny. Anna nie zdawała sobie sprawy, jak szeroko otworzyła usta, ale to bez wątpienia spodobało się Nicolasowi. Po przestudiowaniu jego sylwetki, wzrok dziewczyny zatrzymał się na tatuażu, który bez wątpienia był ptakiem. Pięknym, czarnym ptakiem, którego ogon fantazyjnie malował się na lewym ramieniu mężczyzny, tułów na obojczyku, jedno ze skrzydeł schodziło na pierś Nicolasa, drugie kończyło się na plecach. Anna wyobraziła sobie, jak ten tatuaż musi wyglądać, kiedy mężczyzna ćwicz, i cichutko zapiszczała.

– To jest Feniks, Anno. – Nicolas odezwał się cicho i sięgnął ręką do ręcznika zawiniętego na biodrach.

Miękki materiał upadł bezgłośnie na podłogę, a Anna poczuła, że serce zaraz jej eksploduje, a po nim głowa i cała reszta.

– O kurwa – jęknęła.



Nicolas jeszcze nigdy tak szybko nie wziął prysznica. Ewidentnie się spieszył, jakby bał się, że Anna się rozmyśli i może ucieknie przez okno. Dopiero gdy zobaczył swoje odbicie w lustrze, zatrzymał się, żeby uspokoić oddech.

Co robisz, stary ośle? – zapytał siebie.

Nie pomoże mu teraz działanie pod wpływem emocji. Musi zachować spokój, żeby nie popełnić jakiegoś błędu. Słowa Jacka wróciły jak bumerang.

– Anna nie bez powodu zdecydowała się uciec tak daleko, Nicolasie – mówił drwal podczas ich rozmowy na dole. – Widocznie skrzywdziłeś ją na tyle, że nie zawahała się wsiąść do byle jakiego pociągu i zostać w miejscu, gdzie po kilku godzinach dzikie zwierzęta zrobiłyby sobie z niej śniadanie. Zastanów się, czego od niej chcesz, bo wydaje nam się, że doskonale wiemy, czego ona chce od ciebie. Ale czy potrafisz jej to dać?

Potrafił? Bardzo chciał w to wierzyć. Nie mylił się co do jednego – Anna wygłodniała pragnęła go i chciał zaspokoić choć fizyczną potrzebę bliskości. Oby się nie pomylił. Kiedy stanął przed nią w samym ręczniku, lustrowała go, jakby w życiu nie widziała nagiego mężczyzny. Bez wątplenia już dawno z nikim nie była. Szeroko otwarte usta dziewczyny wywołały u niego chęć dowiedzenia się, co mogłaby nimi zrobić. Otrząsnął się, żeby nie zepsuć chwili.

Widział, jak Anna obejmuje wzrokiem jego tatuaż, całkiem świeży, bo zrobiony tuż po jej wyjeździe. Chciał się odrodzić jak Feniks i zacząć wszystko od nowa, razem z nią. Miał nadzieję, że to się uda.

Był ciekaw, jak dziewczyna zareaguje, gdy zobaczy, że pióra skrzydła na jego plecach fantazyjnie układają się w jej imię. Kiedy zobaczył wzór, który przygotował dla niego Brad, od razu wiedział, że to jest to. Może to dziecinne, szczeniackie, ale chciał to zrobić. Nawet jeśli nic by nie wyszło z jego planu, nie dbał o to, że do końca życia zostanie na jego ciele ślad po Annie. Był dorosłym mężczyzną, gotowym ponieść wszelkie konsekwencje swoich decyzji.

Jej mina, gdy zrzucił z siebie ręcznik – bezcenna. W jednej chwili jej oddech przyspieszył, całe ciało naprężyło się, twarz nabrała takiego odcienia czerwieni, jakiego w życiu nie widział. Te sygnały utwierdziły go w przekonaniu, że jednak jego urok osobisty działa na nią tak, jak chciał. Zwłaszcza kiedy tak słodko zakłęła. Po chwili zrobiła coś, czego się nie spodziewał. Zsunęła się z łóżka i podeszła do niego, taka maleńka, a jednocześnie taka silna i najwyraźniej pewna siebie w tym momencie. Bardzo się zmieniła od czasu, gdy po raz pierwszy spotkał ją w Cassopolis.

Stanął na palcach i delikatnie musnęła jego wargi swoimi ciepłymi ustami.

– Panie Black, co pan chce, żebym z panem zrobiła? – zapytała drżącym głosem.

Bardzo dobrze wiedział, czego od niej chce. Ale była tak zdenerwowana, że gdyby teraz oznajmił jej, żeby uklękała i wyssała go do ostatniej kropli, mogłaby uciec. A tego nie chciał.

– Kochanie, pozwól, że dziś to ja się tobą zajmę – odparł, delikatnie ściskając palcami jej biodra i przysuwając dziewczynę do siebie.

Rozkosznie przy tym westchnęła i na jego nieszczęście – przez to, że był zupełnie nagi – mogła poczuć jego twardniejącą męskość na swoim brzuchu.

– Widzisz, jak na mnie działasz? – wymruczał, kładąc jedną dłoń na jej karku, tuż u nasady włosów.

Przyciągnął ją do siebie mocniej, łapiąc za jej długie kosmyki. Chciał to zrobić już wtedy, gdy całkiem przemoczony pojawił się w kawiarni, w której pracowała. Nie potrafił wyrzucić z siebie tego pragnienia przez tyle czasu i wreszcie się udało. Dłonie Anny przesunęły się z jego przedramion na obojczyki i szyję, gdzie opuszkami palców badała jego skórę. Później zsunęła je niecierpliwie po jego piersi,

twardym i napiętym z emocji brzuchu, aż do jego penisa.

– Kurwa mać – zaklął w jej usta, kiedy go dotknęła.

Nabrał powietrza przez zaciśnięte zęby i wtedy Anna zrobiła jeszcze coś bardziej zaskakującego.

Opadła na kolana, jedną rękę opierając na jego biodrze, drugą ujęła jego penisa.

– Anno, nie... – zaprotestował.

– Ciii, panie Black – przerwała mu, uśmiechając się i patrząc mu prosto w oczy, gdy zaczęła poruszać obejmującą go dłońią.

Wzrok Nicolasa ze spokojnego i opanowanego zamienił się w ciemny, niemal szalony, ale płonął i to dało jej dziką satysfakcję. Sama nie wiedziała, co się dzieje. Odkąd wszedł do sypialni i zobaczyła go całkiem nagiego, coś w nią wstąpiło i nie potrafiła się powstrzymać przed tym, co robiła. Choć wydawało się jej, że pokój się skurczył i zrobiło się niewiarygodnie duszno, przestała o tym myśleć. Żądza, jaka opanowała jej umysł, całkiem ją omamiła. Dlatego dokładnie nie wiedząc, co robi, opadła na kolana i zaczęła go ssać, jednocześnie delikatnie ściskając penisa. Zamknęła oczy, żeby skupić się wyłącznie na tym. Nieświadomie wbiła paznokcie drugiej ręki w jego pośladek, aż wszedł w nią głębiej. Czują, jak wypełnia całe jej usta, i z radością usłyszała zadowolony pomruk Nicolasa. Nagle wsunął dłoń w jej włosy, co tylko mocniej ją podnieciło, i poczuła, jak robi się jeszcze bardziej mokra.

– Anno... Mmm... Nie wiem, czy... – Usłyszała jego, przerywany nierównym oddechem, głos.

Ale miała zamiar kontynuować.

– Anno, jeśli teraz nie przestasz... – wydyszał ostatkiem sił.

To, że przycisnęła się do niego mocniej, oznaczało, że ma przestać gadać, bo ona nie zamierza przerywać pod koniec.

– O kurwa! – jęknął nagle i w tym samym momencie poczuła gorący płyn w swoich ustach.

Była z siebie taka dumna! Ciągłe czując na języku słonawy posmak, spojrzała na Nicolasa i uśmiechnęła się szeroko. On trzymając w dłoni jej włosy, pomógł jej wstać i nie powiedział ani słowa, zdarł z niej koszulkę i zupełnie nagał popchnął na łóżko. Mimo tego, co zrobiła przed kilkoma sekundami, zawstydziała się swojej nagości i zasłoniła dłońmi. W końcu nie była doskonała. Jej biodra i brzuch pokrywała warstwa tłuszczu i nie miała szczupłych nóg żyrafy. Piersi nie wyglądały tragicznie, nawet je lubiła. Ale gdy patrzyła na jego wypracowane ciało, czuła się niekomfortowo.

– Nie za późno na wstyd, Anno? – zapytał, łapiąc ją za nadgarstki i przyciskając ręce do łóżka po obydwu jej stronach.

Jego wzrok i palce, które przesuwiał od obojczyków dziewczyny, przez mostek, na brzuch, wypalały na jej skórze gorący ślad.

– Jesteś taka piękna. Taka nieskalana – powiedział cicho. – Jakby nikt wcześniej nie śmiał cię tu dotykać.

Spojrzał na jej zagubiony wyraz twarzy i omal nie spadł z łóżka.

– Nikt wcześniej cię tu nie dotykał – bardziej stwierdził, niż zapytał.

Pokiwała głową z radością, że nie musi tego mówić sama. Nicolas nabrał powietrza w płuca.

– A czy ty wcześniej byłaś z mężczyzną? – tym razem zapytał.

Pokręciła głową.

– Z kobietą?

Przewróciła oczami i znów pokręciła głową.

– Petting? – próbował dalej.

– Nie! – Zniecierpliwiała się. – Nikt wcześniej mnie nie dotykał.

– Dlaczego? – zdziwił się.

Co to za pytanie w ogóle? – pomyślała.

– Nigdy też nie dotykałam się sama i nie zrobiłam... – urwała zawstydzona. – No tego, co przed chwilą zrobiłam – dokończyła, odwracając wzrok od jego twarzy.

Nigdy w życiu nie przechodziła takich tortur.

– Serio?! – zdziwił się i po chwili jego usta rozchyliły się w najszerszym uśmiechu, jaki do tej pory u niego widziała. – Ale poradziła sobie pani fantastycznie, panno Edwards.

Pochylił się nad nią i delikatnie pocałował w lekko rozchylone wargi. Prąd, jaki przeszedł przez jej ciało, aż naprężył wszystkie mięśnie. Nicolas pocałował ją mocniej, przyciskając do łóżka. Jego dłoń

powędrowała do biustu dziewczyny, gdzie zatrzymał się i okrężnymi ruchami, co jakiś czas ściskając, masował jej pierś. Czuł naprężony sutek, dlatego po chwili przeniósł się do drugiej piersi. Leżąc obok Anny, miał do niej pełny dostęp i nie zamierzał z tego nie skorzystać. Ciągłe powoli ją całując, przesunął dłoń na brzuch dziewczyny, talie i biodra, aż zatrzymał się na jej udzie. Z satysfakcją stwierdził, że drżała pod jego dotykiem. Uniósł jedną nogę Anny i wtedy z łatwością przesunął rękę po jej napiętej skórze, aż na pośladek, który ścisnął delikatnie, powodując, że ciaśniej do niego przyłgnęła. Ręce Anny błądziły po jego plecach i karku, badając bezwiednie każdy mięsień i w końcu zatopiła w nich paznokcie, kiedy Nicolas zdecydował się wsunąć dłoń między jej gorące uda i powoli zacząć masować łechtaczkę. Dziewczyna westchnęła cicho, a jej oddech przyspieszył, kiedy mężczyzna zdecydował się wsunąć w jej wnętrze swoje palce. To już знаła, ale i tak zacisnęła silniej swoje mięśnie. Kciuk Nicolasa masował miękki wzgórek, podczas gdy palce powoli poruszały się w środku.

Nagle oddech Anny przyspieszył i przestała racjonalnie myśleć. Zacisnęła powieki, czując, że traci kontrolę nad swoim ciałem, i oddychając coraz bardziej nieregularnie, zaczęła rytmicznie poruszać biodrami.

– Nico – westchnęła i wtedy poczuła, że spełnienie jest bardzo blisko.

Jej ciało zrobiło się obolałe i ciężkie, wyczekujące na tę chwilę przyjemności.

– Nico... Och... Cholera... Nico! – jęknęła cicho, prosto w zagłębienie między jego szyją a obojczykiem.

Ciało Anny poruszało się w nieznanym jej dotąd konwulsjach, aż opadła bez sił na miękką pościel. Nicolas delikatnym, ale niezwykle stanowczym pocałunkiem, uspokajał jej oddech i skołatane nerwy. Była mu za to bardzo wdzięczna. Teraz nie pragnęła niczego innego jak jego bliskości. Sięgnął po cienką koldrę i okrył nią dziewczynę, która wykończona, zwinęła się przy nim w kłębek.

– Odpocznij, skarbie. – Gładził jej włosy. – Jeszcze niejedno cię ze mną czeka – dodał cicho, czując jej miarowy oddech na swojej piersi.



Anna nie mogła sobie wymarzyć lepszego poranka. Zupełnie naga leżała przy zupełnie nagim Nicolasiu, o którym jeszcze wczoraj rano mogła tylko pomarzyć. Z rękoma i nogami zaplecionymi wokół niego, uśmiechnęła się do siebie szeroko. Delikatnie przesunęła palcami po jego ramieniu, żeby sprawdzić, czy to na pewno się jej nie śni. Przypominając sobie nocne rewelacje, zaczerwieniła się. Nie mogła uwierzyć, że była tak bezpośrednia w stosunku do tego mężczyzny.

Gdy usłyszała szmery i kroki na dole, domyśliła się, że Hannah i Jack wyjeżdżali do miasteczka. Anna i Nicolas znów zostaną tutaj zupełnie sami.

Podniosła delikatnie głowę, nie chcąc go obudzić. Wyglądał fantastycznie, kiedy spał. Długie rzęsy opadły na jego policzki, oddech był miarowy i spokojny, a wyraźnie zaznaczone usta miały rozkoszny kolor.

Tak bardzo chciała go pocałować. Kiedy wczoraj zobaczyła go przed sklepem, od razu dostrzegła na jego twarzy zmęczenie. Szare cienie pod oczami, ziemista cera, skulona sylwetka. Musiał wiele ostatnio przejść i po części czuła się temu winna. Przez jej głupotę i zawzięcie przez kilka tygodni cierpieli ona, on i cholera wie kto jeszcze. Z powrotem położyła głowę na jego piersi i mocniej go objęła. Nie chciała się stąd dziś w ogóle ruszać. Skóra Nicolasa parzyła, ale była cudownie gładka pod jej palcami.

– Myślałem, że masz zamiar mnie obudzić. – Usłyszała nagle.

Podniosła głowę ponownie, zaskoczona jego słowami. Patrzył na nią zaspanym, ale szczęśliwym spojrzeniem. Jego dłoń powędrowała do włosów dziewczyny, delikatnie ją gładząc.

– Chciałam, żebyś trochę odpoczął. Wczoraj wyglądałeś na zmęczonego – odparła.

Nie masz pojęcia jak – pomyślał.

Przypomniał sobie wszystkie przepite i nieprzespane noce. Nie dbał o to, co wtedy robił, bo chciał zapomnieć, kim jest. To z jego winy Anna odeszła, a Karen zaczęła pić. Wmawiał sobie, że gdyby inaczej rozegrał swoje życie, może udałoby się uniknąć całego zamieszania. Przerwał te tortury kilka dni temu, ale jego ciało jeszcze nie zdążyło dojść do siebie.

Gdy Anna dotknęła jego cienkiej blizny, zamknął na sekundę oczy, czując dreszcz przechodzący przez cały jego kręgosłup. Kiedy z powrotem je otworzył, już inaczej patrzył na dziewczynę. Pragnął jej całym sobą. To, jak na nią reagował, to nieporozumienie, bo to niemożliwe, żeby tak szybko się od kogoś uzależnić. Nie wyobrażał sobie, jak mógłby teraz bez niej żyć.

– Skąd ta blizna? – zapytała cicho.

– Kiedy miałem szesnaście lat, wdałem się w bójkę z synem japońskiego ambasadora na przyjęciu w ich domu. Na moje nieszczęście ambasador miał w domu oryginalne katany i wakizashi i Aki nie zawahał się ich użyć. Ale i tak wygrałem. – Wyszczrzył zęby w szerokim uśmiechu.

Anna patrzyła teraz na niego z uniesionymi brwiami. Najwyraźniej był z siebie dumny. Wtedy przypomniawszy sobie ich wczorajszą rozmowę. Zbuntowany, zagubiony nastolatek, panicznie szukający wsparcia i akceptacji.

– A jaki był powód bójki? – zapytała.

– Aki obraził Sophie. Później przeprosił, ale mama i tak nie do końca akceptowała sposób, w jaki te przeprosiny wymusiłem.

– Wcale się jej nie dziwię. Rodzice cię kochali i nadal kochają. Wiesz o tym, prawda?

– Wiem, Anno, wiem. To nie ich wina, że żyjemy w takim, a nie innym środowisku. Nie, nie starali się wywierać na nas presji, ale to i tak na niewiele się zdało – mówił cicho.

Dziewczyna podniosła się i popatrzyła mu w oczy. Nie chciała znów się zastanawiać nad tym, co się między nimi wreszcie wydarzyło, dlatego po prostu go pocałowała. Pragnęła wrócić do przytulania, ale wtedy Nicolas przytrzymał jej głowę, żeby pogłębić pocałunek. Zamruczał zadowolony, czując jej

twardniejące sutki na swojej piersi. Anna nie mogła się powstrzymać i przesunęła dłoń na żebra mężczyzny. Uwielbiała ciało Nicolasa i zamierzała poznać każdy jego skrawek.

Nie przerywając pocałunku, złapał jej dłoń i z żeber zsunął ją niżej. Kiedy dotknęła delikatnej skóry członka Nicolasa, z jej ust wyrwał się cichy pomruk. Objęła twardego jak skała penisa i przesunęła kciukiem po jego czubku, aż cały zadrżał. Na swoim palcu poczuła pierwszą kroplę płynu, co podnieciło ją jeszcze bardziej.

– Anno, jestem cały twój – wyszeptał prosto w jej usta.

Uśmiechnęła się szatańsko, zastanawiając się, skąd ma tyle odwagi. Przesuwając paznokciami po jego umięśnionej klatce, dotarła do sutków. Odetchnął głośno, zamykając na sekundę oczy. Nicolas spojrzał na Annę ponownie akurat wtedy, gdy ustami obejmowała jego penisa.

– Mmm... O tak... – jęknął.

Anna była z siebie naprawdę dumna. Sprawiała mu przyjemność i to, jaki czuła wstyd, nie miało najmniejszego znaczenia. Zaczęła poruszać się szybciej, pomagając sobie dłonią. Wkrótce poczuła, jak Nicolas dotyka jej karku, żeby po chwili opuścić ręce na prześcieradło i zacisnąć pięści. Nie trwało to długo, bo nagle złapał ją za włosy i Anna ponownie w tak krótkim czasie poczuła gorący, słony płyn w swoich ustach. Zaklął przy tym siarczyście, gwałtownie siadając na łóżku.

Przewrócił dziewczynę na plecy i niemal z całej siły dopadł do jej ust, wgniatając ją w materac. Zachowywał się jak dzikus. Jego żądza posiadania Anny wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem i przestał się na moment kontrolować. Zachowywał się zupełnie inaczej niż wczoraj, był szybki, gwałtowny i niecierpliwy. Całował ją stanowczo, mocno, nie zwracając uwagi, czy sprawia jej ból. Nie sprawiał, ale Anna na początku wystraszyła się jego reakcji. Sądziła, że zrobiła coś złe, i chwilę trwało, zanim zrozumiała, że Nicolas po prostu jej pragnie. Radość wypełniła jej serce i kobieta pozwoliła, żeby robił z nią to, na co miał ochotę. Poczuła chłód, kiedy zsunął się z jej ciała, i z przerażeniem otworzyła oczy, żeby zobaczyć, jak tym razem to on schodzi niżej, by po chwili wyładować twarzą między jej nogami.

– Nicolas. Nico. – Chciała mu przeszkodzić. – Ach! – Krzyknęła, czując jego język na swojej lechtacze.

Eksplozja wrażeń odsunęła jej myśli od tego, że nie zdążyła wziąć porannego prysznic. Nicolas pewnie i tak miałby gdzieś jej zdanie. Teraz władczo położył dłoń na brzuchu dziewczyny i lekko przycisnął ją do łóżka.

– Mmm – wymruczał nagle, wsuwając język do środka. – Świetnie smakujesz.

– O Boże! – Wygięła się w łuk, kiedy jego palce pracowały na jej wzgórkach, a język nie opuszczał wnętrza.

Była blisko. Tak blisko, że poczuła ból nie do zniesienia.

– Szybciej, błagam! – Wstrzymała na moment oddech, kiedy przyspieszył zgodnie z jej żądaniem.

Po kilku sekundach wydawało jej się, jakby świat na moment przestał istnieć, jakby otaczała ją tylko ciemność zamkniętych oczu, i krzyknęła, czując rozkosz, której nie mogła udźwignąć. Dopiero kiedy ostatni spazm opuścił jej ciało, zdała sobie sprawę, że Nicolas delikatnie masuje jej ciało. Spojrzała na niego i zarumieniła się, widząc jego dumne i ciepłe oczy.

– Panie Black. – Odetchnęła, opadając na poduszkę.

Annie wydało się bardzo dziwne to, że od tak dzikiej rozkoszy dzieliły ją zaledwie sekundy.

Przecież jeszcze przed chwilą w ogóle nie była sobą. A może właśnie to była prawdziwa ona? Może właśnie dzięki Nicolasowi odkryje, kim tak naprawdę jest? Bo bez wątplenia wyzwał w niej Annę, jakiej nikt do tej pory nie znał. Nawet ona sama.

– Cieszę się, że ci się spodobało. – Zachichotał, patrząc na swoją dużą dłoń swobodnie wędrującą po jej krągłościach.

Anna odetchnęła głośno w myślach i zakryła oczy ramieniem.

Była ciekawa, co Nicolas o niej myśli. Od wczoraj wiele się zmieniło i obraz, jaki miał do tej pory, mógł się nieco zmienić. Ona sama nie wiedziała, kim się stała, choć musiała przyznać, że wczoraj – jeszcze w holu, kiedy przyszpilił ją do ściany – nie mogła być bardziej szczęśliwa. Nareszcie czuła, że zostanie zaspokojona. Kiedy się nad tym bardziej zastanowiła, pomyślała, że może ma gdzieś w sobie pokłady seksualności, o jakich nie miała pojęcia. Może nie jest do końca taką zimną suką, jak o sobie kiedyś twierdziła, i być może nie jest tak nieśmiała, jak sądziła, gdy patrzyła na Katie i jej niesamowite zdolności

uwodzenia mężczyzn.

- Hej, Nico – odezwała się.
- Mhm? – wymamrotał, przesuając ustami po jej brzuchu, wokół pępka w stronę żeber.
- Nie jesteś przyzwyczajony do takiego ciała, prawda? – zapytała, ciągle zasłaniając oczy.

Podniósł głowę i spojrzał na nią.

- To znaczy?
- No do takiego... Hm. Większego trochę – odparła po chwili namysłu.
- Spójrz na mnie. – Usłyszała.

Niechętnie popatrzyła na niego, kiedy zawisł twarzą tuż nad jej twarzą. Jego dwukolorowe oczy chyba ponownie zmieniły kolor, a już na pewno stanowczo wyrażały jego opinię o głupotach, jakie wygadywała.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem. Wiem o tym, odkąd pierwszy raz zobaczyłem cię w tej zabitej dechami wiosce w kawiarni, która definitywnie nie powinna nazywać się kawiarnią. Masz piękne ciało i piękny umysł. Nie chcę, żebyś inaczej o sobie myślała, bo to urąga mojemu dobremu smakowi. To na pewno ostatnia rzecz, jaką chcesz zrobić. Rozumiesz?

Pokiwała głową, zaczarowana jego słowami, bo choć miała dopiero dwadzieścia dwa lata i bardzo niskie mniemanie o sobie, to chciała uwierzyć Nicolasowi i będzie starała się zmienić swoje podejście do życia. Jednak to pewnie trochę potrwa. Nigdy nie wierzyła w siebie i w swoje możliwości.

- A teraz zrób mi śniadanie, bo jeszcze kilka minut i będę gotowy popęlić zbrodnię kanibalizmu
- dodał, śmiejąc się na widok jej uniesionych w niemym zaskoczeniu brwi.



Nicolas patrzył uważnie na Annę, kiedy kończyła jeść śniadanie i zastanawiał się, jak oznajmić jej, że musi wracać do Alover. Po tym, co się tutaj od wczoraj wydarzyło, nie miał ochoty zostawić jej ani na chwilę, ale być może ona potrzebowała czasu do namysłu. Pomagając jej sprzątać, pomyślał, że mógłby robić to codziennie. Nigdy nie brał udziału w domowych obowiązkach, ale to okazało się nawet miłe.

– Anno, muszę dziś wrócić do Alover – odezwał się nagle.

Na moment przestała wycierać talerze przed odłożeniem ich na miejsce, ale nawet nie spojrzała na Nicolasa, tylko po chwili kontynuowała bez słowa. Za to on, oparty plecami o blat kuchenny, obserwował ją bardzo dokładnie. Od razu zauważył zmianę na jej twarzy i z żalu ścisnęło mu się serce.

– Powiedz coś – poprosił.

On nigdy nie prosił. Żądał. Ale tym razem żądanie zmiotłoby Annę z powierzchni ziemi.

– Ale co mam ci powiedzieć? – Spojrzała wreszcie na niego i zauważył, że walczy ze łzami.
– Przecież nie chcę, żebyś wyjeżdżał, ale wiem, że musisz.

– Kotku, powiedz słowo i zostanę, jak długo chcesz. – Odwrócił się do niej i objął w pasie.

Nie rób tego, Nico, błagam – chlipnęła cicho w duchu.

– Wiem, że musisz jechać – wyszeptwała. – Będę tęsknić jak jasna cholera, ale muszę tu zostać i wszystko sobie poukładać. Tak będzie lepiej dla nas obojga.

Podniosła głowę, żeby spojrzeć mu w oczy, i odniosła dziwne wrażenie, że Nicolas walczy ze sobą.

– Naprawdę tak myślisz?

Pokiwała głową, uśmiechając się delikatnie. To, że tak powiedziała, nie znaczy, że tak uważała. Nie chciała zostać w Carlise bez niego. Przecież tyle czasu czekała, aż znów się spotkają, choć miała kilka chwil zwątpienia, czy taki moment w ogóle kiedyś nastąpi. Miał ożenić się z Sashą. Gdyby tylko obejrzała tę cholerną konferencję, już dawno mieliby to za sobą.

– Kiedy wylatujesz? – zapytała.

– Jeszcze przed lunchem.

To za cztery godziny. Zostały im tylko cztery godziny. Przyłgnęła do niego mocniej, mając nadzieję, że to jakoś powstrzyma jej łzy. Przecież nie mogła teraz wpaść w histerię i lamentować nad swoim losem. Tak w niczym im nie pomoże. Poza tym Nicolas też ma obowiązki w firmie.

Spędzili ten czas, rozmawiając o sobie, lepiej się poznając. To też musieli nadrobić. Anna zaczynała rozumieć jego świat, który okazał się zupełnie inny, niż sobie wyobrażała. Podwaliny tego, co obecnie posiadał, zbudował jego ojciec, ale to Nicolas przez ostatnie kilka lat dźwigał na plecach odpowiedzialność za firmę, która przetrwała nawet wielki kryzys finansowy. To on przesiadywał godzinami w biurze, podczas gdy cała reszta szła do domu albo do pubów czy klubów. Jedynymi jego przerwami w pracy był czas, kiedy chodził do La Gorgote lub gdy w końcu kiedyś musiał się przespać. Annę zastanawiało tylko, dlaczego Nicolas nie chce przerzucić części obowiązków na Victora. Viki często żartował, że ma zbyt dużo wolnego czasu i przez to nie może się ustatkować. Teraz Anna zaczynała rozumieć, że odnosił się do tego, że jego młodszy brat zagarnął dla siebie lwią część pracy. Czy to dlatego, że chciał coś udowodnić? Tylko co i komu?

Jednocześnie Anna opowiedziała mu kilka historii ze swojego życia i zauważyła, że Nicolas zezłościł się, gdy wspomniała, jak Agnes zdecydowała się zostawić ją, gdy miała szesnaście lat, a jej jedynym argumentem było to, że nie wyszalała się za młodu i pragnęła podróżować, prowadzić wariackie, wędrownicze życie. Macierzyństwo nie działało na tej zasadzie, ale Anna wyjaśniła mu, że wolała szczęśliwą i spełniającą się matkę gdzieś w świecie niż umartwiony kłębek nerwów na miejscu. Była na tyle dorosła, że rozumiała, o co chodzi.

Pora rozstania nadeszła zbyt szybko, ale jednak nadeszła. Anna ostatkiem sił powstrzymywała łzy.

– Zadzwoń, skarbie, jak tylko doleć na miejsce – powiedział cicho, zakładając jej kosmyk za ucho.

Jeszcze dziś rano trzymał jej włosy zaciśniętą pięścią, kiedy dziewczyna pracowała nad jego przyjemnością.

– Zrób to. Inaczej będę się martwić – wyszeptła, wtulając się w jego koszulę.

Popatrzył w jej oczy, ale nie spodziewał się, że będzie mu aż tak trudno.

Doskonale wiedział, że Anna walczy ze sobą i swoimi emocjami. Nie mógł nic na to poradzić, choć chciał porwać ją w ramiona i pozwolić wylać hektolitry łez, jakie w sobie trzymała. Stała samotnie na progu, splatając i rozplatając palce swoich dłoni, gdy patrzyła, jak on zmierza do samochodu.

Błagam, nie odwracaj się, nie odwracaj – myślała gorączkowo, wiedząc, że jeżeli on teraz zdecyduje się odwrócić, to ona może wybuchnąć płaczem i pobiec do niego, błagając, żeby został. Nie mogła tego zrobić.

Odwrócił się! Zaciśnęła boleśnie zęby i wykrzywiła usta w uśmiechu tylko po to, żeby nie dać mu powodu, by został. Miał obowiązki, tysiące ludzi polegających na nim. Nie miała prawa go tutaj zatrzymać. Jednocześnie nie chciała jechać razem z nim. Musiała trzeźwym okiem rozeznąć się w sytuacji i zdecydować, jak to rozegrać. Szybko czy wolno. Jak wyznać mu swoje uczucia, żeby nie wyjść na desperatkę? Potrzebowała Nicolasa do życia jak ryba wody i utwierdziła się w tym przekonaniu, gdy patrzyła niewidzącym wzrokiem na światła oddalającego się samochodu. Wróciła na górę i już do końca dnia nie wyszła z pokoju, nawet gdy Hannah zapraszała ją na kolację. Nie potrafiłaby nic przełknąć. Telefon Nicolasa tuż po tym, jak wylądował w Alover, tylko pogorszył sprawę.

Co ja sobie, głupia, myślałam – wyrzucała sobie, łkając w poduszkę.

To trudniejsze niż sobie wyobrażała i nawet sam fakt, że Nicolas należał teraz wyłącznie do niej, wcale jej nie pomógł.

Alover

Nicolas z dłońmi w kieszeniach spodni stał przed szklaną ścianą swojego gabinetu i patrzył na Alover, które powoli zakrywał biały puch. Jeszcze wczoraj o tej porze jadł śniadanie z ukochaną kobietą. W końcu nie bał się do tego przyznać. Tak, kochał ją całym sobą, choć nigdy nie spodziewał się, że takie uczucie będzie w stanie wykiełkować w jego sercu. Ale to na pewno było to. Jak inaczej mógł określić fakt, że do tej pory czuł na sobie jej zapach, na języku smak, a w uszach dźwięczały mu jej szept i ciche pojękiwania, kiedy pieścił ją i przybliżał do orgazmu? Żadna kobieta nie wywołała w nim takiej erupcji różnych uczuć. Od gniewu i furii zacząwszy, na nieopanowanej radości i dumie kończąc. Oczy Anny były najpiękniejszymi, jakie widział. Mógłby w nie patrzeć w nieskończoność. Tylko co jej strzeliło do głowy, żeby powiedzieć mu, że chce zostać w Carlise i wszystko przemyśleć? Przecież całe jej drżące ciało, nikły głos i rozbiegane oczy zdradzały, że najchętniej przykleiłaby się do niego i już nigdy nie puściła. Przecież mogła przylecieć razem z nim. Powoli wszystko by sobie poukładali. Lecąc tam, miał nawet nadzieję, że Anna zdecyduje się z nim wrócić. Brał to pod uwagę i ta myśl sprawiała, że czuł się jeszcze pewniej. Tymczasem ona chciała zostać wysoko w górach, zupełnie sama.

A może jednak niezupełnie sama? – zastanowił się, czując budującą się w nim wściekłość, gdy pomyślał, że to wszystko było zbyt piękne, by mogło okazać się prawdziwe, i Anna być może nie była z nim do końca szczerą.



Kiedy następnego dnia wróciła do sklepu, na jej nieszczęście był tam Mały Joe. Patrzył na Annę wyczekująco i choć bardzo chciał dać jej spokój, to nie mógł znieść jej czerwonych od płaczu oczu. Dziewczyna szybko pożałowała, że po wyjeździe Nicolasa przepłakała całe popołudnie i całą noc. Przestała, dopiero gdy zabrakło jej łez. Nie spodziewała się, że tak paskudnie zniesie ich rozstanie. Przecież wreszcie wiele sobie wyjaśnili, wiele spraw rozwiązali. Nie mówiąc już o tym, co wyprawiali za zamkniętymi drzwiami. Do tej pory nie mogła uwierzyć, że ośmieliła się tak przy nim zachowywać, ale spotkanie obudziło w niej kogoś, kogo nie wiedziała, że w sobie posiada. Jednak po wyjeździe mężczyzny, zaczęła się bać, że przez jej głupi pomysł, by zostać tutaj, wszystko się posypie. Ostatnią rzeczą, jakiej chciała, to żeby Nicolas pomyślał, że jej na nim nie zależy. Trochę się pogubiła w tym, co dobre, a co złe, co należy zrobić, a czego nie, i co jest najlepsze dla ich relacji.

Dopiero gdy wyjechał, rozumiała, jak bardzo się pomyliła i jak bardzo pragnęła pojechać z nim. Myślała o tym, patrząc na Małego Joe, który po przyjeździe do sklepu od razu zapytał, czy wszystko w porządku. Nic nie było w porządku.

– Tak, wszystko OK – skłamała, uśmiechając się delikatnie.

– Anno, masz mnie za durnia? Co ci ten paniczyk zrobił, co?

– Przemawiały przez niego złość i zniecierpliwienie.

– Nie mów tak o nim. – Dziewczyna gniewnie zmarszczyła brwi.

Joe odetchnął głęboko, próbując się uspokoić.

– Dobra, przepraszam. Po prostu... Wkurwia mnie, że płakałaś przez niego – odparł.

– Nie płakałam przez niego, tylko przez siebie, Joe.

Popatrzył na nią, pytając unosząc brwi.

– To długa historia. – Pomachała ręką. – W każdym razie przyjazd Nicolasa uświadomił mi wiele rzeczy, także to, że nie wyobrażam sobie życia bez niego. Przepraszam – dodała szeptem, nie mając odwagi spojrzeć mu w oczy.

Chłopak milczał przez dłuższą chwilę. Anna źle się czuła, mówiąc mu to wszystko.

– Rozumiem, Anno – odezwał się wreszcie. – Przecież wyjaśniłaś mi to na początku. Tylko że dopóki on nie przyjechał...

– Odetchnął głęboko. – Zresztą teraz to już nieważne.

Spojrzała na niego, naprawdę przejmując się jego reakcją. Źle się czuła z tym, że musi odrzucić kogoś takiego jak on, bo to naprawdę fantastyczny chłopak. Na pewno spotka kiedyś idealną partnerkę.

– Jesteś szczęśliwa? – zapytał nagle.

– Co? – rzuciła.

Przewrócił oczami, pocierając czoło palcami.

– Pytałem, czy jesteś szczęśliwa. Z nim.

Uśmiechnęła się rozkosznie, przypominając sobie wspólne chwile z Nicolasem. Definitywnie uczynił z niej najszczęśliwszą młodą kobietę na świecie.

– Dobra, nie odpowiadaj. – Uśmiechnął się. – Zrozumiałem przesłanie. Słuchaj, przyszedłem, żeby powiedzieć ci coś jeszcze.

Anna poczuła, jak serce przyspieszyło nieco rytm. Spojrzała w ciepłe oczy Joego i jedyne, co w nich zobaczyła, to zdenerwowanie.

– Wyjeżdżam dziś w góry, na zrab. Na dwa tygodnie – powiedział, uważnie się jej przyglądając.

Nabrała powietrza w płuca i na chwilę wstrzymała oddech. Dopiero po chwili zdecydowała się odezwać.

– Może mnie nie być, gdy wrócisz.

– Wiem, że do tego czasu na pewno wyjedziesz. – Odetchnął. – Nie dziwię ci się. Też bym pojechał za kims, kogo kocham, nawet na koniec świata. O tym, że możemy się już nie spotkać, wiedziałem, odkąd tu wszedłem.

– Och, Joe – westchnęła.

Nie żywiła do niego żadnych romantycznych uczuć, ale na pewno chciałyby mieć takiego brata. Podeszła do niego i objęła go mocno w pasie. Będzie za nim tęsknić. Za wszystkimi zresztą.

– Chyba nie muszę ci mówić, że możesz na mnie liczyć w każdej chwili – powiedział, przytulając ją mocno i całując we włosy.

Przypomniała sobie ich pocałunek, tak inny niż te, które serwował jej Nicolas, i zarumieniła się jak gówniara.

– Wiem – odparła.

Z zaplecza wpadła do sklepu Hannah i na ich widok stanęła jak wryta. Anna powoli odsunęła się od Małego Joe, który spojrzał na Hannah i uśmiechnął się.

– Przyszedłem się pożegnać. Jadę w góry na dwa tygodnie – odezwał się.

– Uważajcie na siebie. Pogoda jest, jaka jest. – Hannah stopniała momentalnie.

– Zawsze uważamy, ale dzięki. – Pokiwał głową i z powrotem spojrzał na Annę. – Do zobaczenia.

Kiedyś tam. Mam nadzieję.

Odrzucił się i wyszedł, nie czekając na jej odpowiedź. Było mu wystarczająco trudno z myślą, że już jej nie zobaczy.

Hannah patrzyła, jak dziewczyna wraca do rozkładania towaru na półkach. Nie miały okazji porozmawiać o wydarzeniach z ostatnich dni, bo Anna poprzedniego nie wyszła z pokoju nawet, żeby coś zjeść. Pojawienie się Nicolasa bez wątplenia wywróciło jej życie do góry nogami.

– Widzę, że wszystko między wami w porządku. – Hannah zdecydowała się wreszcie odezwać.

– Tak. – Anna uśmiechnęła się i zarumieniła. – Hannah, wiem, że to było niegrzeczne z mojej strony, że od wyjazdu Nicolasa nawet z wami nie rozmawiałam. Nie umiałam powstrzymać emocji. Tyle sobie wyjaśniliśmy.

– Nie przejmuj się. – Hannah objęła ją ramieniem. – Nic się nie stało. Tylko musiałam powstrzymać Jacka, żeby nie poleciał za Nicolasem i jednak nie wbił mu tej siekiery w plecy czy czegoś nie odciął.

Anna zachichotała i od razu poczuła się lepiej. Hannah pomyślała, jak bardzo ta młoda dziewczyna różni się od swojej matki.

Choć Agnes była naprawdę miła, to jednak, jak na kobietę w jej wieku, bardzo niedojrzała. Anna z kolei myślała czasem zbyt poważnie.

Alover

Nicolas siedział na kanapie w swoim lofcie, z łokciami opartymi na kolanach i podpierając dłońmi brodę. Lekko kiwał się do przodu i do tyłu, deliberując nad butelką whiskey stojącą na nowym stoliku przed nim. Nicolas lubił ten stolik. Gdyby wypił whiskey, już by go nie poskładał z powrotem. Musiał uspokoić galopujące, zazdrosne uczucie. Nie wiadomo, dlaczego miał przed oczami obraz Anny i Joego White'a. Chłopak bez wątplenia chciał się znaleźć w majtkach Anny szybciej niż kolej dużych prędkości u celu i Nicolas absolutnie nie miał na to wpływu. Gdzieś w głowie ciągle słyszał słowa Anny, która zapewniała go, że absolutnie nic jej nie łączy z Joem, i naprawdę chciał w to wierzyć. Ale nie mógł wyzbyć się myśli, że Anna może jednak chcieć zostać z White'em w Carlise. Dlaczego nie?

Nie spodziewał się, że tak trudno będzie znosił to rozstanie. Nie mógł wyzbyć się natrętnych myśli, że jednak im się nie uda. Dopóki dziewczyna nie znajdzie się przy nim, nie będzie w stanie nad tym zapanować. Wstał i poszedł do łazienki, żeby wziąć zimny prysznic i uspokoić skołatane nerwy.

Następnego dnia, gdy wychodził do biura, butelka z bursztynowym płynem stała nietknięta na stoliku.

Carlise

Pożegnanie z Jackiem i Hannah przebiegło lepiej, niż sądziła. Kiedy powiedziała im, że wraca do

Alover, o nic nie pytali. Zdawali sobie sprawę, że Anna nie znieśie dłużej rozłąki z Nicolasem. Oboje byli wzruszeni, kiedy podziękowała im za wszystko, co dla niej zrobili, i kiedy obiecała, że ich odwiedzi. Chętnie to robi, bo pobyt w Carlise pomógł jej bardziej niż cokolwiek innego. Jack oczywiście próbował zgrywać twardziela, ale się na to nie nabrały. Zdążyły zauważyć tę dyskretną łezkę w oku, zanim ją wytarł.

– Anno, pamiętaj, że zawsze znajdziemy dla ciebie czas – powiedziała Hannah.

– A jak Blackowi trzeba będzie spuścić łomot, to daj znać. Chętnie wpadnę i go naprostuję – dodał Jack, co wywołało u Anny napad panicznego śmiechu.

Wyobraziła sobie uciekającego z siedziby Black Enterprises Nicolasa w garniturze i biegnącego za nim Jacka, w koszuli w kratę i z dubeltówką w ręku.

– Będę pamiętać. – Pokiwała głową, wzruszona.

Pomachała jeszcze starszej parze na pożegnanie, po czym wsiadła do helikoptera. Patrzyła w dół, na coraz mniejsze lotnisko, na czubki strzelistych drzew i na skaliste szczyty. Pokochała to miejsce za spokój i prostotę. Spotkała fantastycznych ludzi i, choć spędziła tu bardzo mało czasu, to i tak miała mnóstwo ciepłych wspomnień. To dzięki atmosferze Carlise zdołała się uspokoić i chyba trochę wydorosnąć. Przypomniała sobie rozmowę z pewnym starszym mężczyzną w kawiarni Erin. Mówił, że każdego człowieka budują doświadczenia i napotkani ludzie. Nie majątek, nie wykształcenie, ale właśnie codzienne doznania i interakcje z innymi. Teraz wreszcie na własnej skórze przekonała się, że miał rację.

Maszyna wylądowała z lekkim kołysaniem, bo wiał dość mocny wiatr. Zanosilo się na śnieżycę i to był ostatni lot na dziś. Anna nie mogła uwierzyć, że znów jest w Alover. Zupełnie inne powietrze i zupełnie inne otoczenie niż w górskim miasteczku. Stwierdziła, że czuje się lepiej, kiedy w końcu zobaczy Nicolasa. Decyzję o powrocie podjęła nagle. W jednej chwili siedziała w sklepie Hannah, w drugiej stała na lotnisku, żegnając się z małżeństwem, które przyjęło ją pod swój dach.

Po wyjściu z budynku lotniska, od razu wsiadła do taksówki, bo nie знаła tej części miasta na tyle, żeby do centrum iść pieszo. Nie w taką pogodę zresztą. Po kilkunastu minutach jazdy i postojach w korkach wysiadła pod gigantycznym wieżowcem firmy Blacków i uniosła głowę. Tym razem już wiedziała, że biuro Nicolasa mieści się na ostatnim piętrze. Była ciekawa, czy i tym razem recepcjonistki z dołu ją wyśmieją, kiedy im powie, że chce się z nim spotkać. Minęło kilka miesięcy od czasu, gdy znalazła się tu ostatnim razem. Na pewno jej nie pamiętały, w końcu przewijała się tutaj masa ludzi. Weszła do środka bardziej pewnie niż ostatnio i była bardzo zaskoczona, że dwie dziewczyny siedzące za kontuarem nie robiły żadnego problemu z jej zapytania o Nicolasa, tylko obdarzyły ją najbardziej zdziwionym spojrzeniem, jakie widziała.

Jadąc na samą górę, czuła echo bicia własnego serca w windzie i nie wiedziała, czy się cieszyć na to spotkanie, czy raczej powinna denerwować się tym, że on może nie mieć dla niej czasu. W pewnym momencie myślała nawet, żeby zatrzymać dźwig i wrócić na dół. Ale kiedy drzwi się rozsunęły, jakaś siła wypchnęła ją przez próg i Anna stanęła oko w oko z sekretarką Nicolasa.

Przez chwilę mierzyły się wzrokiem i Anna wyraźnie widziała złość w oczach kobiety. Kilka razy zacisnęła silniej szczękę, aż w końcu się odezwała:

– Panna Edwards. – Uśmiechnęła się najbardziej sztucznym i wypracowanym uśmiechem, jaki miała w zanadru. – Pan Black jest w swoim gabinecie.

Anna zastanowiła się, czy przypadkiem Nicolas dowiedział się o jej przyjeździe, skoro jej pojawienie się nie wywołało tak wielkiego zaskoczenia, jak się spodziewała. Niemniej skoro już była tak blisko, odejście byłoby ostatnią głupotą. Podeszła do drzwi i cicho zapukała. Dopiero gdy usłyszała gromkie „Wejść!”, zrozumiała, że Nicolas nie jest w zbyt dobrym humorze. Spojrzała na Susan i przewróciła oczami, widząc na jej twarzy uśmiezek satysfakcji.

Suka – pomyślała Anna i z mocno łomoczącym sercem nacisnęła na klamkę.

Nicolas siedział w swoim skórzanym fotelu, przewracając kartki i niemal na każdej składając podpis. Był bardzo skupiony i zajęty, więc Anna szybko pożałowała, że mu przeszkadza.

– Mówiłem, że nie ma mnie dla NIKOGO – odezwał się, nie podnosząc wzroku.

Cholera. Był wściekły.

– Przepraszam, Nico – powiedziała, czekając, aż on zorientuje się, kto stoi na progu.

Jak na pstryknięcie palcami podniósł głowę, a wyraz jego twarzy zmienił się diametralnie. Zerwał się

z fotela, zastanawiając się, czy to na pewno Anna. Zobaczyła, jak jego oczy robią się wielkie, i aż uniosła brwi przerażona.

– Nico, wszystko w porządku? – zapytała.

Uśmiechnął się szeroko i nagle całe napięcie z niego spłynęło. Okrążył biurko i w jednej chwili stanął tuż przed Anną.

– Teraz już tak – odparł.



Nicolas nie posiadał się ze szczęścia, widząc ją w swoim biurze. Nie do końca rozumiał, jak to się stało, że Anna – jak jakaś tajemnicza siła – zmaterializowała się w Alover, ale nie miało to dla niego najmniejszego znaczenia. Złapał za gumkę, którą miała związane włosy, ściągnął ją, żeby móc swobodnie wpleść palce w kosmyki i przyciągnąć dziewczynę do siebie.

– Tęskniłem – odezwał się, niemal dotykając ustami jej warg. Tylko jego oddech połaskotał wrażliwą skórę. Uśmiechnęła się i sama zainicjowała pocałunek.

– Mmmm... – wymruczał, aż przeszył ją dreszcz. – Za tym też tęskniłem. Za twoimi dłońmi na karku.

Zaplotła ręce na jego szyi.

– Za twoim pięknym ciałem. – Przycisnął ją do siebie, wbijając palce w biodra. – I za twoim dotykiem na moim... – zanim dokończył, Anna szybko podniosła się i znów go pocałowała.

Nie chciała, żeby dokończył, bo i tak już wystarczająco ją nakręcił. Nawet przestało jej przeszkadzać, że są w jego biurze. Powoli wszystko przestawało mieć znaczenie, kiedy on był obok. Jego szczupła sylwetka w dopasowanym garniturze, nieagresywna muskulatura, twarz z blizną i dwukolorowymi oczami. Nawet jego pokręcony umysł w jakiś sposób ją podniecał. Pewnie dlatego, że składało się to na jego wyjątkową osobę, którą pokochała od pierwszego spotkania. Nicolas miał wszystko, czego na razie potrzebowała. Reszta przyjdzie z czasem.

– Kiedy przyjechałaś? – zapytał, obejmując ją najzwyczajniej w świecie i wtulając twarz w jej szyję. – Dlaczego nie powiedziałaś, że chcesz wrócić? Wysłałbym po ciebie samolot.

Uśmiechnęła się, przesuwając palcami po jego włosach w jedną i w drugą stronę. Już nie nosił idealnie wymodelowanej fryzury. Nawet nie miał na sobie krawata i koszuli zapiętej pod samą szyję.

Zmienił się, nawet wizualnie.

Anna nie wiedziała, jak mu powiedzieć, że tak cholernie za nim tęskniła, że od jego wyjazdu przedwczoraj płakała cały czas, z drobną chwilą na ostatnie kilka godzin w sklepie. Przecież mógłby pomyśleć, że jest kompletną histeryczką.

– Przyleciałam jakąś godzinę temu – odparła wreszcie. – Nie myślałam zbyt wiele, Nico. Po prostu nie mogłam znieść już chwili bez ciebie.

Spojrzał na nią uważnie i nagle jego twarz kompletnie się rozświetliła.

– Kochanie – wyszeptał i pochylił się, żeby móc ją pocałować, ale wtedy oboje usłyszeli jakiś hałas tuż pod jego drzwiami.

– Zostaw mnie, Susan! – Głos Victora zionął gniewem. – Wiem, że jakaś sucz przyplątała się do Nicolasa. – Drzwi zamasyściły się otworzyły. – Przysięgam, że jeżeli tylko ten popierdoleniec zdradzi Annę...

Oczy Victora momentalnie zrobiły się tak wielkie, jakby chciały wyskoczyć z orbit. Widok obejmującej się pary kompletnie odebrał mu mowę.

– Hej, Viki. – Anna obdarzyła go najszczęśliwym uśmiechem, jaki miała. – To ja jestem ta sucz.

– Och, księżniczko. – Złagodniał i jego postura już nie wydawała się tak groźna. – Och, księżniczko – powtórzył i odepchnął Nicolasa od dziewczyny, biorąc ją w ramiona i mocno całując w usta.

– Victor! – wrzasnął Nicolas. – Zwariowałeś do reszty?!

Ale Victor zupełnie nie zwracał na niego uwagi, bo studiował sylwetkę Anny.

– Schudłaś. Włosy straciły blask, poszarzała ci cera. Na pewno wszystko gra? – zapytał po chwili.

Dziewczyna przewróciła oczami.

– Dzięki, Viki. Nie ma to jak usłyszeć, że się wygląda jak gówno – wymamrotała i nagle zakryła

twarz dłońmi, przypominając sobie, że przecież Nicolas to wszystko słyszy.

Nie tak powinna zachowywać się kobieta, która aspiruje do tego, żeby być jego kochanką.

Spojrzała na młodszego z Blacków przez palce i z ulgą dostrzegła, że się śmieje.

– Hej! To kiedy pijemy? U mnie? – Victor uwodzicielsko poruszył brwiami.

Anna zarumieniła się i spod rzęs spojrzała na Nicolasa, który aż wstrzymał oddech, czekając na jej odpowiedź.

– Może nie dzisiaj, Viki – odparła wreszcie i odniosła dziwne wrażenie, że słyszy, jak serce Nicolasa znów zaczyna bić.

Victor zachichotał, patrząc to na Annę, to na swojego brata.

– No dobrze. – Odetchnął zrezygnowany. – Dziś dam wam spokój, ale jutro – wskazał palcem dziewczynę – będziesz moja.

Odwrócił się i wyszedł, zostawiając uśmiechniętą Annę i zaskoczonego Nicolasa, który patrząc na dwójkę najbliższych mu ludzi, zastanawiał się, jak to się stało, że nie poczuł ani odrobiny zazdrości? Być może dlatego, że wreszcie zaufał dziewczynie? Victor był przecież bardzo blisko z Anną – kobietą, którą Nicolas tak bardzo kochał, choć jeszcze nie zdążył jej tego powiedzieć, a jemu już to nie przeszkadzało.

Kilkanaście minut później rozmowa zeszła na bardziej przyziemne tematy, na przykład gdzie Anna zamierza się zatrzymać. Nicolas nie chciał słyszeć, że pojedzie do hotelu, a później rozejrzy się za mieszkaniem.

– Anno, wiem, że to może trochę wcześniej, ale chciałbym, żebyś wprowadziła się do mnie – oznajmił i zobaczył, jak krew odpływa z jej twarzy.

Jednocześnie zachłysnęła się wodą, którą akurat piła.

– Serio?! – zapytała. – Ale tak serio serio?

Pokiwał głową, nie widząc w tym nic niewłaściwego. Może i powinien działać małymi kroczkami, ale kiedy chodziło o nią, brakowało mu cierpliwości. Anna nie wiedziała, jak to się stało, że jej silna woła, by wynająć coś samodzielnie, została złamana przez jego podstępne palce pod jej bluzką. Naprawdę zachowywał się gorzej niż opętani hormonami nastoletni chłopcy.

– Serio serio. – Pokiwał głową. – Najlepiej jedźmy już.

Siedziała na fotelu pasażera Nicolasa astone i opierając czoło o boczną szybę, patrzyła na spadające płatki śniegu. Cieszyła się, że zdążyła przylecieć przed największą śnieżycą. Pomyślała też, że zachowała się skrajnie nieodpowiedzialnie.

Szczęka jej opadła, kiedy zobaczyła, że zatrzymują się przed bramą z interkomem i czytnikiem linii papilarnych.

Chryste Panie, w bunkrze z pancernymi ścianami by się nie dało mieszkać? – pomyślała z lekką nutką sarkazmu.

Dalej było jeszcze gorzej. Jej oczom ukazał się budynek starej fabryki, przed którym teraz nie stały samochody pracowników, bo cały parking został przerobiony na ogród, obecnie zimowy, pośrodku którego stała oranżeria.

– Ale ktoś miał fantazję – odezwała się.

– Podoba ci się? – zapytał.

– Jest inaczej niż wszędzie. To znaczy stara fabryka, ten ogród i w ogóle – mówiła, kiedy wjeżdżali do podziemnego parkingu.

– Samo projektowanie zajęło mi rok. – Uśmiechnął się. Spojrzała na niego sparaliżowana.

– Ty to zaprojektowałeś? – jęknęła.

Pokiwał głową, nie patrząc na nią, bo akurat parkował. W końcu przekręcił kluczyk i zapadła cisza.

– Cały budynek i jego otoczenie to mój projekt. Nie waż się go obrazić, bo to moje dziecko. – Figlarnie uniośł palec.

Zostawiając ją na moment zdumioną, wysiadł z auta, okrążył je i otworzył drzwi od strony pasażera. Ujęła jego dłoń, kiedy pomógł jej wysiąść. Później nie puścił ręki dziewczyny, aż wsiedli do windy i musiał

nacisnąć guzik.

– Niech zgadnę: ostatnie piętro – prychnęła.

Czuła się zaskakująco rozluźniona.

– Oczywiście. Lubię piękne widoki, Anno – odparł, patrząc na nią stojącą obok niego i z radością zauważył, jak cała jej twarz zalewa się czerwienią.

Kiedy winda zatrzymała się, Anna ze zdumieniem dostrzegła, że drzwi nie dość, że nie otwierają się pionowo, tylko poziomo, to nie otwierają się w ogóle. Dopiero Nicolas sięgnął po jedną połowę i podniósł ją do góry. Wtedy ta dolna automatycznie się opuściła.

– Wow. – Dziewczyna rozejrzała się wokół, kiwając głową z uznaniem.

Nie wiedziała, na czym zatrzymać wzrok. Jeszcze nigdy nie widziała tyle otwartej przestrzeni tak świetnie zagospodarowanej, gdzie każda część była subtelnie oddzielona od następnej. Od razu dostrzegła część wypoczynkową z kanapą i telewizorem, którego wielkości nie potrafiłaby nawet określić; część jadalną z masywnym stołem z surowego drewna i podobnymi krzesłami i część kuchenną z futurystyczną wyspą i sprzętami, jakich mogłaby Nicolasowi pozazdrościć niejedna restauracyjna kuchnia.

Po prawej stronie Anna zobaczyła dwie pary drzwi, a nad nimi schody prowadzące na piętro tego niezwykłego loftu.

– Nico, muszę przyznać, że mi zaimponowałeś. Zresztą, pewnie każda kobieta, którą tu przyprowadziłeś, powiedziała ci to samo – wypaliła, zanim zdążyła ugryźć się w język.

Kiedy popatrzyła na niego, słowo „urazony” chyba było najłagodniejszym określeniem, jakie wymalowało się na jego twarzy.

– Przepraszam – wymamrotała.

– Tylko moja rodzina tutaj przychodzi – odezwał się chłodno, zdejmując płaszcz i marynarkę i rzucając je na kanapę.

Podszedł do lodówki, żeby wyjąć stamtąd coś do picia.

– Nicolas, naprawdę przepraszam. – Powędrowała za nim jak natrętna mucha. – Jakoś trudno mi uwierzyć, że nie chodzi za tobą sznur łaknących twojego ciała, rozpalonych kobiet. – Przesunęła dłonią w górę po jego ramieniu na obojczyk, niebezpiecznie zbliżając się do jego szyi.

Przez kilka sekund patrzyli sobie w oczy, aż w końcu Nicolas złagodniał.

– Sznur kobiet jak najbardziej za mną chodzi – odparł, unosząc arogancko brew. – Ale nigdy żadnej nie przyprowadziłem do swojego domu.

– A to dlaczego? – Przełknęła ślinę, wyczekując jego odpowiedzi jak zbawienia.

– Bo żadna nie była tobą. Nie sypiam z kim popadnie na prawo i lewo.

Tym razem wiedział, że kiedy pochyli się, by pobawić się jej ustami, nikt im nie przeszkodzi. Anna nie miała dokąd uciec przed jego parzącymi dłońmi i twardym ciałem. Ich wargi połączyły się jak dwa, przyciągające się magnesy. Szybko oplotła ramionami jego szyję, pozwalając mu unieść się i posadzić na wyspie. Błyskawicznie zsunął z niej kurtkę i uniósłszy jej ręce, pozbawił ją swetra.

– O tak – wymruczał, pieszcząc jej skórę na szyi i ramionach. – Na to czekałem. Tyle czasu.

– Dwa dni, panie Black. – Westchnęła, kiedy jego język zataczał kółka na linii jej piersi i biustonosza.

– O dwa dni za dużo, kochanie.

To, jak ją nazwał. To, jaki miał tembr głosu. To, jak ją dotykał. Wszystko działało jak afrodyzjak. Anna całkowicie poddała się gorącym oddechom i czystej przyjemności. Nie pragnęła nikogo i niczego innego. Istniał tylko Nicolas, jego zapach otaczający ją od samego początku, jego nieco szorstkie dłonie i usta, które uprawiały na niej prawdziwą czarną magię, pełną zaklęć i tajemniczych szeptów.



Kilkanaście minut później, kiedy się sobą wstępnie nasycili, przeszli do części z telewizorem. Oboje popatrzeli na pełną butelkę whiskey, która stała na stoliku naprzeciwko kanapy, i nie wiedzieli, co powiedzieć. Nicolas w końcu spojrzął na Annę i wymamrotał:

– Miałem zamiar wypić i nie iść do biura.

– Dlaczego? – zdziwiła się.

Zacisnął szczękę, przypominając sobie falę wątpliwości, jaka go zalała po powrocie do Alover.

– Miałem chwilę... – urwał. – Powiedzmy, że nie wiedziałem, na czym stoję.

– Ale dlaczego?

Chryste, Anno, jakbym słuchał trzyletniej Karen – pomyślał zniecierpliwiony.

Dlaczego i dlaczego.

– Wyjeżdżając z Carlise, nie wiedziałem dokładnie, czego mogę się spodziewać po naszym spotkaniu.

Popatrzyła na niego przerażona. Jak to nie wiedział, czego się spodziewać?

– Wiem, że daleko mi do ideału i spodziewałem się, że możesz chcieć czegoś innego – dokończył wreszcie.

– Serio? – warknęła co najmniej podenerwowana. – Tak o mnie myślisz? Najpierw rozmawiam z tobą i robisz mi różne takie tam. – Zarumieniła się, nie mogąc wymówić odpowiednich słów. – A później miałabym zwrócić się do innego mężczyzny? Wydaje mi się, że to był trochę cios poniżej pasa, Nicolas. Musisz zacząć mi ufać, jeśli chcesz, żeby nam się udało.

Był zafascynowany jej słowami. Słuchał Anny jak zaklęty i był z niej naprawdę dumny. Z siebie też, bo jeszcze kilka tygodni wcześniej, gdyby ktoś zdecydował się zacząć rozmowę o zaufaniu, zostałyby przez niego wyśmiany.

– Owszem, Joe przyszedł wczoraj do sklepu – dodała, spuszczać nieco z tonu.

Przez to, że na niego teraz nie patrzyła, nie zauważyła, jak Nicolas poczerwieniał ze złości.

– Ale po to, żeby się pożegnać. Wyjeżdżał do pracy w góry i dobrze wiedział, że gdy wróci, mnie już nie będzie, bo przyjadę do ciebie. Nie zajęło mi to długo, prawda? – Podniosła wzrok i uśmiechnęła się, napotykać jego oczy wpatrzone w nią intensywnie. – Co? – zapytała, może trochę niegrzecznie. – Przepraszam – zreflektowała się.

Nicolas odetchnął, myśląc, jakim był kretynem, zachowując się do tej pory jak sztywniak.

– Anno. – Położył dłonie na jej ramionach. – Co mam zrobić, żebyś wreszcie się przy mnie rozluźniła, co? Daj mi jakąś wskazówkę, bo trochę mnie wkurwia, gdy widzę, jak przy Victorze zachowujesz się tak swobodnie, a przy mnie już nie.

Co miała mu powiedzieć? „Przestań się tak poruszać, nie odzywaj się, nie wyglądamy w ten sposób, w ogóle zniknij z tego świata, maro nieczysta, bo krępujesz moje ruchy”? Nie chciała zachowywać się jak prostytutka, bo on ze swoją pozycją zasługiwał na damę.

Ale z drugiej strony czy Nicolas będzie zadowolony, jeśli ona zacznie udawać kogoś, kim nie jest?

– Jesteś po prostu taki... Nicolas, nie chcę, żebyś myślał, że jestem niedojrzała. – Objęła go w pasie i przyłgnęła policzkiem do jego piersi.

– Skarbie. – Uśmiechnął się. – Przecież ty masz dopiero dwadzieścia dwa lata, jeszcze masz czas, by spoważnieć. Teraz baw się, śmieć, opowiadaj głupoty, rób wszystko, na co masz ochotę.

– Wiesz co, Nico?

– Hm? – mruknął, wtulając nos w jej włosy i wdychając cudownie orzeźwiający zapach.

– Będziesz świetnym ojcem. – Zachichotała.

Jego ciało momentalnie przestało się poruszać, za to serce przyspieszyło.

– Chcesz mieć ze mną dzieci? – zapytał poważnie, ze ściśniętym gardłem.

Niemalże odskoczyła od niego zmieszana, zostawiając mężczyznę zesztywniałego ze strachu.

– Dzieci? Z tobą? Nie! To znaczy tak. To znaczy nie – plątała się, aż w końcu skapitulowała, bo wiedziała, że nie powinna brnąć w swoją paplaninę. – Cholera, Nicolas, kto by nie chciał mieć z tobą dzieci? Ale nie rozmawiajmy o tym teraz, dobrze? Napijmy się!

Nicolas zdziwiony spojrział na gigantyczny zegar w kształcie zegarka kieszonkowego wiszący na ścianie.

– Nie za wcześnie? – Zachichotał.

Tak naprawdę jemu to nie robiło różnicy.

– Nicolas, muszę się napić. – Odetchnęła, potrzebując natychmiastowego rozluźnienia.

Jeszcze kilka minut w jego towarzystwie i wybuchnie. Tyle nagromadzonych uczuć różnej maści przetarabaniło się ostatnio przez jej umysł. Tyle się wydarzyło przez kilka ostatnich miesięcy, że musiała jakoś odreagować.

– No dobra.

Podwinął rękawy koszuli do łokci, nie wiedząc, jak usta Anny wypełniają się śliną, kiedy patrzyła na mięśnie jego przedramion. Może to i szalony pomysł, żeby pić z Nicolasem, ale teraz chciała właśnie tego. Patrzyła, jak wyjmuje z szafki dwie szklanki do whiskey, i uśmiechnęła się. Z Victorem robiła to zupełnie inaczej. Nie rozdrabniali się na szklanki.

– Może coś zjemy? – zapytał delikatnie, przypominając sobie słowa swojego brata, który dziś od razu zauważył, że Anna schudła.

– Chętnie. A czy mogę wziąć prysznic? – zapytała nieśmiało.

– Oczywiście. Mogę się przyłączyć – dodał.

To chyba był żart nie na miejscu, bo krew odpłynęła z twarzy dziewczyny.

– Żartowałem, kotku. Chodź. – Wziął ją za rękę i zaprowadził na górę po metalowych schodach.

Anna była pod wrażeniem tego, co ujrzała. Nie spodziewała się zobaczyć tutaj jeszcze kilku pomieszczeń. Krótki korytarz, po jednej stronie metalowe drzwi z ćwiekami, naprzeciwko inne, podobne, ale koloru miedzi, a na końcu szersze, podwójne. Instynkt podpowiedział jej, że to jego sypialnia i tam, ku jej przerażeniu, właśnie szli.

Kiedy otworzył drzwi, pierwsze, co zobaczyła, to gigantyczne łóżko nakryte jasną pościelą. W jednej chwili oczami wyobraźni zobaczyła nagiego Nicolasa leżącego tam i czekającego na nią z dłońmi podłożonymi pod głowę. Wyglądał niezwykle smakowicie. Anna, przypominając sobie, jak prezentował się w sypialni Joy, aż zadrżała, robiąc się jeszcze bardziej mokra.

– Wszystko w porządku? – zapytał, mocniej ściskając jej dłoń.

Świadomość, że są w jego sypialni, wcale nie pomagała mu zachować powagi. Tyle razy wyobrażał sobie Annę zaplątaną w jego pościeli, z włosami rozrzuconymi na poduszce, z roziskrzonymi po zabójczym seksie oczami. Na samą myśl serce mu stanęło. Zresztą nie tylko serce.

Przesunął wolną dłońią po twarzy, drugą ręką dalej ściskając jej delikatną dłoń. Powinien zachować zimną krew, być tym odpowiedzialnym za swoje myśli i czyny mężczyzną, a przy Annie tracił to wszystko i zaślepiiony pożądaniem, ledwo powstrzymywał się przed rzuceniem jej na łóżko, po drodze zdzierając z niej ubrania. Mogłaby się wystraszyć.

– Panie Black – wyszeptała, drżąc jak opętana.

– Nie rób tego, Anno – ostrzegł ją.

– Czego? – zapytała niewinnie, stając naprzeciw niego i unosząc twarz.

Oczy Nicolasa płonęły żywym ogniem, spojrzenie pociemniało i mogła nawet przysiąc, że zobaczyła w nim odrobinę szaleństwa, w lekko niebezpiecznym tego słowa znaczeniu.

– Panie Black. – Przesunęła dłońmi po jego piersi na talię, żeby ostatecznie zatrzymać się na pasku spodni.

Chryste Panie! Dziewczyno! Co ty robisz?! Zwariowałaś? Diabeł w ciebie wstąpił czy jak? – krzyczał jej umysł, ale ciało mówiło co innego.

Jeszcze nigdy nikogo tak nie pragnęła. To, co się między nimi wydarzyło w Carlise, było tak oszałamiające, że nie potrafiła pozbierać myśli i wyłapać sensu tego, co się działo. Ciało Nicolasa, jego

słowa, dłonie, gorący oddech, dały jej to, czego wtedy potrzebowała.

Chciała upewnić się, że jest przy niej naprawdę i że nie jest jednym z jej bardzo realistycznych snów. Tym razem, kiedy już poznała smak jego ciała, kiedy odważyła się na pokazanie mu swojej najbardziej intymnej strony, wiedziała, co może ją zadowolić. Potrzebowała poczuć w sobie jego męskość. Postawiłaby wszystkie pieniądze świata na to, że on tego też pragnie.

– Jeżeli zaraz nie przestaniesz, przysięgam, że się nie powstrzymam – syknął przez zaciśnięte zęby, patrząc prosto w jej oczy.

– Panie Black, niech pan się nie powstrzymuje – mówiła cichym, gardłowym głosem.

Bawiła się z nim i sam nie mógł uwierzyć, że się dał w to wpakować. Rozpięła pasek i guzik spodni, po czym centymetr po centymetrze wyciągała z nich koszulę. Nie spieszyła się, dokładnie obserwowała, co robi, jak jej palce marszczą materiał. W końcu zabrała się do guzików koszuli Nicolasa.

– Co pan tu ma... – Dotknęła jego nagiego torsu, przesuwając dłonie ku górze, na ramiona, jednocześnie zsuwając z nich cudownie miękki materiał.

Na widok jego klatki w pełnym świetle głośno przełknęła ślinę. Miał fantastyczne ciało, o czym wiedziała już wcześniej, ale teraz było zupełnie inaczej. Wiedziała, że Nicolas jest jej.

– Anno – odezwał się, marszcząc brwi.

Zmiażdżył jej usta swoimi taką siłą, że nie potrafiła utrzymać się na nogach. Opadła na łóżko, trochę zdumiona, ale jeszcze bardziej nakręcona jego desperacją. Nawet jej się podobało, że ma na niego taki wpływ. Szybko mina jej zrzędła, kiedy Nicolas dosłownie zaczął zdzierać z niej ubranie. Teraz to on swoją gwałtownością zawładnął jej ciałem. Po kilkudziesięciu sekundach leżała pod nim całkiem naga.

– Przerwij to teraz, Anno. – Wsunął palce w jej włosy i oparł swoje czoło na jej czole. – Błagam, przerwij to, bo zaraz nie będzie odwrotu.

– Nie chcę przerywać, Nico – szepnęła. – Chcę ciebie. Całego. W sobie. Natychmiast.

– Nie masz pojęcia, jak ja bardzo pragnę ciebie, ale chciałem zrobić to inaczej. Chciałem, żeby twój pierwszy raz był godny zapamiętania.

– Będzie. – Odsunęła go delikatnie od siebie, żeby spojrzeć mu w oczy. – Bo będzie z tobą. Tylko to się liczy. Nawet gdybyśmy wylądowali na pustyni w pełnym słońcu, bez perspektyw na szybką pomoc, to i tak chciałabym to zrobić.

– Chcesz się kochać na łonie natury? To chcesz mi powiedzieć? – Zachichotał.

Zniecierpliwiona wymamrotała jakieś ciche przekleństwo i wsunawszy dłonie pod jego spodnie i bokserki, wbiła paznokcie w pośladki Nicolasa. Zamknął na moment oczy, żeby po chwili je otworzyć i zbombardować ją jeszcze intensywniejszym spojrzeniem. Na moment podniósł się i w rekordowym tempie zrzucił z siebie resztę ubrań. Jego męskość wyprężyła się, ukazując Annie w całej okazałości. Wstrzymała oddech, a jej oczy zrobiły się wielkie jak nigdy w życiu.

Wcześniej widziała nagiego Nicolasa, ale nie miała przed sobą takiej perspektywy, jak teraz.

– Teraz choćbyś mnie błagała na kolanach, to nie ma już odwrotu – odezwał się, klękając między jej nogami.

Nie spuszczał z niej wzroku, wsunął w nią dwa palce i poczuł, jaka jest fantastycznie mokra. Dla niego i wyłącznie dla niego. Ta myśl spowodowała, że krew męczyzny zaczęła się gotować, niemal rozsadzając mu żyły. Drugą dłoń położył na jej brzuchu i powoli przesunął ku górze, żeby w końcu dotknąć jej piersi. Najpierw masował prawą, później lewą, w palcach obracał jej sutki, nie przerywając powolnych ruchów we wnętrzu dziewczyny. Patrzenie, jak Anna powoli traci zmysły i zbliża się do granicy szaleństwa, tylko bardziej go nakręciło. Nie spuszczał z niej wzroku, nawet gdy zobaczył, że nadszedł ten moment, na który czekała całe życie. Zdał sobie sprawę, że on sam też.

Seks z Anną to bez wątpienia nowe doświadczenie w jego życiu, bo chciał, żeby to ona przede wszystkim została zaspokojona. To jej potrzeby wysuwały się na pierwszy plan. Jego fizyczna potrzeba bliskości z drugim człowiekiem już nie była priorytetem, choć w jej obecności bez wątpienia miała inne znaczenie. Chodziło tu o przyjemność obcowania z ukochaną kobietą, a nie o zwierzęce zaspokojenie swojego instynktu.

Anna poczuła chłód i pustkę, kiedy palce Nicolasa opuściły ją, ale z dziką satysfakcją zobaczyła, jak męczyzna sięga do szuflady stolika nocnego i wyjmuje prezerwatywę. Aż zadrżała na samą myśl, że niedługo nastąpi to, na co czekała tyle czasu. Patrzyła podekscytowana, jak Black zakłada gumkę na swój

naprężony członek, czując, jak zaczynają jej drżeć uda. Nicolas podziękował w myślach Victorowi za to, że kiedyś zostawił tu paczkę prezerwatyw.

– Anno, jeśli będzie coś nie tak, powiedz – wyszeptał, kiedy znów pochylił się nad nią, i poczuła na sobie fantastyczny ciężar jego ciała.

Nie przerywając ani na moment spojrzenia, powoli wsunął się w nią. Chciał widzieć każdą zmianę na jej twarzy, każdy najmniejszy znak, że dzieje się coś złego. Na moment zacisnęła powieki, przystosowując swoje ciało do jego ingerencji. Zatrzymał się momentalnie w połowie drogi.

– Kochanie, wszystko w porządku? – zapytał zaniepokojony.

Pokiwała głową, otwierając ponownie oczy. Uwierzył jej i kontynuował, także dlatego, że czuł, że sam długo nie wytrzyma. Kiedy był w niej cały, zaczął poruszać się w jej wnętrzu, jednocześnie całując szyję i usta dziewczyny, żeby mogła się trochę rozluźnić.

Przyspieszony oddech dziewczyny wcale nie pomagał mu się skupić, a kiedy oplotła ramionami jego kark, niemal eksplodował.

– Nico... Och... Błagam... Szybciej – mruknęła wprost do jego ucha.

Nie musiała dwa razy powtarzać. Przyspieszył rytm i niedługo po tym poczuł, jak wewnętrzne mięśnie Anny zaciskają się wokół niego niebezpiecznie mocno. Ostatkiem sił chciał dać jej jeszcze kilka cennych chwil przyjemności, ale kiedy ciche jęki dziewczyny stały się coraz głośniejsze, pozwolił sobie już więcej się nie torturować. Czas na pewno się zatrzymał i nastąpiła długa, dzwoniąca w uszach cisza po tym, jak Anna wykrzyknęła jego imię, a Nicolas mocniej docisnął ją do swojego łóżka. Oboje ciężko oddychali, kilka kropel potu mężczyzny opadło na jej ramię.

W końcu Nicolas zsunął się z Anny, zastanawiając się, jakim cudem był tak wykończony. Czy zmęczył się samym aktem, czy może tym, że tak cholernie trudno było mu się powstrzymać przed wytryśnięciem tuż po tym, jak w nią wszedł. Obrócił głowę, żeby spojrzeć na Annę, i jak sprężyna podskoczył i momentalnie przy niej usiadł. Z oczu dziewczyny leciały łzy, podczas gdy ona ciężko oddychała.

– Kurwa mać, Anno – odezwał się wreszcie, czując, jak ręce trzęsą mu się w poczuciu bezradności.

– Skrzywdziłem cię, sprawiłem ci ból? Ja pierdołę, powiedz coś!

Popatrzyła na niego, uśmiechając się przez łzy.

– Zwariowałaś? – spytała cicho, marząc tylko o tym, żeby teraz przytulić się do niego zawinięta w tę cudownie nim pachnącą pościel i zasnąć. – Nico, ja cię kocham.



Nicolas patrzył na nią wielkimi oczami i kompletnie odjęło mu mowę. Czy ona właśnie powiedziała mu to, co słyszał, że powiedziała?

No jasne, baranie, słuch jeszcze masz dobry – odpowiedziała mu jego świadomość.

Bardzo chciał jej odpowiedzieć tym samym, ale słowa zatrzymały się w jego gardle. Kochał Annę, to pewne, jednak powiedzieć, że się kogoś kocha, to ogromna odpowiedzialność. Te słowa coś znaczą, choć do tej pory nie istniały w jego słowniku. Kochał Karen, Victora, rodziców, ale nigdy im tego nie mówił. Czy będzie w stanie powiedzieć to Annie? Na razie chyba nie będzie musiał, bo patrzył, jak dziewczyna z uśmiechem na ustach odpływa w ramiona snu. Przytulił ją do siebie i nakrył kołdrą, czując, jak Anna mocniej się do niego przyciska. Cieszył go ten fakt i jego męskość z radości znów stwardniała, wyrażając swoją aprobatę. Musiał zasnąć, żeby choć na chwilę przestać myśleć o Annie. Zapomniał tylko, że przecież do tej pory gościła w jego snach i potrafił obudzić się w środku nocy, żeby wziąć lodowaty prysznic.

Kiedy Anna otworzyła oczy, wokół niej panował półmrok, a pokój oświetlały tylko światła latarni za oknem. Podniosła głowę, przez moment zastanawiając się, gdzie właściwie jest, i z uśmiechem przypomniała sobie o tym, jak przed kilkoma godzinami kochała się z Nicolasem. Nie planowała tego. Nie chciała od razu wskoczyć do jego łóżka, bo bała się, że może zostać oceniona zbyt pochopnie. Ale kiedy oboje stanęli w jego sypialni, czuła, jak cały pokój wypełnia się żądzą ich obojga, i wiedziała, że Nicolas również się waha. Chciała tego tak samo jak on, choć była pewna, że inaczej odczuwali przyjemność, jakiej doświadczyli. Dla Anny to był pierwszy raz. Pierwsza taka bliskość z mężczyzną, którego akurat miała szczęście kochać. Dla Nicolasa to był pierwszy raz, ale z nią, i teraz nie wiedziała, jakie wywarło to na nim wrażenie.

Później wyznała mu, że go kocha, i nie żałowała tego ani tym bardziej się nie wstydziła. Mówienie o swoich uczuciach nie było łatwe, ale nowa Anna potrafiła przezwyciężyć tę trudność. Nie oczekiwała, że Nicolas powie jej to samo. Akceptowała fakt, że może mu nie wystarczać. To dorosły mężczyzna, doświadczony w relacjach damsko-męskich i Anna mogła nie spełniać jego oczekiwań. Nie miała mu tego za złe i nie była przez to przygnębiona. Nie zmienił faktu, że w tej materii tyle ich dzieli. Kochała jego wypracowane ciało, o które bez wątplenia dbał i do którego się w tej chwili przytulała. I choć bardzo jej się podobało to, jak się do niego tuliła i jak idealnie do niego pasowała, to musiała iść do toalety. Poza tym była cholernie głodna.

Jeszcze nie miała dziś w ustach nic oprócz języka Nicolasa. Od samego rana nie była w stanie nic przełknąć.

Teraz kiedy opuściły ją pierwsze emocje, usłyszała swój pusty żołądek. Powoli wstała, starając się nie obudzić śpiącego obok niej mężczyzny, po czym potruchtała do łazienki. Tam na moment oniemiała. Wanna z fantazyjnie wykręconymi nóżkami, w której spokojnie mogły się zmieścić dwie osoby, stała niemalże pod oknem sięgającym do samej ziemi. Deszczownica zwisała z sufitu w lewym narożniku i oddzielona była od reszty łazienki jedną szybą. Po prawej stronie, na długiej szafce znajdowały się dwie umywalki, a nad nimi ogromne lustro. Dalej dostrzegła drzwi, za którymi, jak mniemała, była toaleta. Sama łazienka była wielkości jej starego mieszkania. Chyba Nicolas trochę przesadził z projektowaniem.

Podeszła do jednej z umywarek i oparła dłonie na blacie. Popatrzyła w lustro i dopiero teraz dostrzegła worki pod oczami, poszarzałą cerę i wystające kości policzkowe. Gdyby spojrzeć z innej strony na ostatnie kilka miesięcy, to faktycznie przeszła małe tortury. Widok Nicolasa, jego bliska, a jednocześnie odległa osoba, później ta cała afera z zaręczynami. Niemal dwa miesiące po wyjeździe z Alover żyła w niewiedzy. Wszystko to odcisnęło swoje piętno. Jak Nicolas mógł nadal uważać, że jest piękna, skoro

wyglądała jak mocno wymęczona przez los wersja dawnej siebie? Z mętlikiem w głowie sięgnęła po butelkę żelu pod prysznic, którego nazwy nie potrafiła nawet przeczytać, i odkręciła kurek. Łazienka wypełniła się zapachem cedru i pomarańczy. To musi być fantastyczne – codziennie rano kąpać się w takich zapachach. Obok stał flakonik Nordic Noir. Zaciągnęła się i poczuła, jak miękną jej nogi. To ten zapach zwałił ją z nóg, gdy przyszła do jego biura pierwszy raz i zgodziła się na jego propozycję pracy. To ten zapach towarzyszył jej codziennie, gdy się budziła i gdy szła spać.

Śmiała się kiedyś z koleżanek w szkole, które z podnieceniem opowiadały, jak zapach perfum chłopaków ciągnie się za nimi i nawiedza je w snach. Anna kręciła wówczas głową, nie mogąc słuchać takiego pieprzenia.

Teraz w myślach przepraszała wszystkie dziewczyny, które uważała za idiotki, bo ją też prześladował zapach Nicolasa od czasu, gdy po raz pierwszy z nim rozmawiała przy śniadaniu w knajpce Sienny nad wybrzeżem. Już wtedy wywarł na niej ogromne wrażenie i samolubnie chciała go mieć tylko dla siebie.

Gdy popatrzyła wstecz, zdała sobie sprawę, że zakapturzony pachniał podobnie jak Nicolas, ale nie zwróciła na to uwagi. Jak mogła nie dostrzec tej zależności? Czy czuła się przy tym obcym mężczyźnie tak dobrze, że nie liczyło się nic poza tym?

Odgarnęła mokre kosmyki z twarzy i poczuła silną potrzebę przytulenia się do Nicolasa. Wróciła do sypialni, gdzie on nadal spał spokojnie. Dlatego wsunęła się pod kołdrę, a on poruszył się nieznacznie.

– Brałaś prysznic? – zapytał sennie.

– Tak, nie chciałam cię budzić.

– Hej, coś się stało? – zainteresował się, gdy przycisnęła się do niego mocniej.

– Nie. A właściwie tak. To znaczy nie. Och, Boże, co jest dzisiaj ze mną – mamrotała do siebie.

– Nie stało się nic, co mogłoby cię zaniepokoić. Po prostu jestem szczęśliwa.

Nicolas na moment przestał gładzić jej ramię i niemal wyskoczył z łóżka, żeby odtańczyć triumfalny taniec na środku sypialni.

– I cholernie głodna – dodała, czując, jak zaczyna się trawić od środka.

Zachichotał i wymruczał coś chyba bardziej do siebie.

– Na co masz ochotę? – zapytał.

Na ciebie – pomyślała.

– Cokolwiek masz w lodówce – odparła zamiast tego.

– Coś wykombinujemy, daj mi kilka minut. – Wyskoczył z łóżka.

Anna zaśmiała się i wstała tuż po nim.

Założyła jego koszulkę na krótki rękaw, którą znalazła przewieszoną na oparciu seledynowego krzeselka w Ludwikowskim stylu.

Mieszkanie Nicolasa to zbiór potencjalnie niepasujących do siebie mebli, które razem tworzyły idealną całość. Czegoś takiego nie spodziewała się po człowieku pochodzącym z takiego środowiska i prowadzącym ogromną firmę, który na co dzień chodził w szytych na miarę garniturach i którego decyzje wpływały na zatrudnienie tysięcy osób.

Poszła na dół i czując się lekko nieswojo, zajrzała do lodówki. Nie była u siebie, a grzebanie w czyichś szafkach nie leżało w jej naturze. Jednak instynkt zrobił swoje i żeby nie umrzeć z głodu, zdecydowała, że ma w dupie wszelką moralność. Kiedy już zdołała przygotować składniki do domowej pizzy, usłyszała bieg na schodach. Nicolas zatrzymał się na ostatnim stopniu. Na jego twarzy zobaczyła ulgę i zastanowiła się, o co chodzi. Mokre włosy lśniły, koszulka zwisała luźno, ale w jakiś sposób podkreślała jego sylwetkę, a dresowe spodnie ukrywały jego męskość, o której właśnie teraz musiała sobie przypomnieć i się przez to zarumieniła.

– Myślałem, że wyszłaś. – Z ulgą wypuścił powietrze.

– Co? – Zdziwiła się. – Dokąd miałabym iść? Nicolas, co się dzieje? – Zaniepokoiła się.

W przeciągu nanosekundy znalazł się tuż przy niej i stojąc za jej plecami, objął dziewczynę w pasie i mocno do siebie przycisnął. Nabrał powietrza, wypełniając nozdrza jej zapachem.

– Co robisz? – zapytał, ignorując jej pytanie.

– Pizzę – odparła. – Co się dzieje? – powtórzyła.

– Nic. Pomogę ci.

Unikał jej wzroku, dlatego postanowiła nie drażnić. Mają mnóstwo czasu, żeby przedyskutować swoje

wątpliwości i małe tajemnice.

Godzinę później Anna sprzątała po ich wspólnym posiłku. Nicolas przyglądał się jej i czuł, jak jego męskość znów rośnie. Powstrzymał się ostatkiem sił, żeby nie wziąć Anny na kuchennym blacie. Nie chciał okazać się desperatem.

– To jak z tym piciem? – zapytał nagle.

Odwróciła się do niego zaskoczona i zrozumiała dopiero, gdy skinął na butelkę ciągle stojącą na stoliku do kawy przed kanapą.

– Daj, co masz, panie Black – powiedziała.

Nicolas nalał bursztynowy płyn do szklanek, zastanawiając się, czy Anna w końcu się przy nim rozluźni. Wiedział, że potrafi przy Victorze, a i sam Victor nie pił z byle kim. Jakiś czas Nicolas zastanawiał się, czy między Anną a jego bratem faktycznie do niczego nie doszło. Będąc w obecności tak pięknej kobiety, Victor mógł stracić zdolność racjonalnego myślenia. Chryste, Victor, gdy był pijany, mógł się zapomnieć przy czymkolwiek, co miało dwie ręce, dwie nogi, duże piersi i waginę między nogami. Ale i on, i Anna zażarcie deklarowali, że do niczego między nimi nie doszło. Nicolas wtedy nie wierzył i był chory z zazdrości, a oczami wyobraźni widział swojego brata na szafocie.

– Hej, Nico – odezwała się Anna i zachichotała.

Niewątpliwie alkohol działał na jej niekorzyść. Półleżała na kanapie z głową zwisającą za oparciem. Patrząc w sufit, w swojej małej dłoni trzymała pustą szklankę. To była już czwarta.

– Tak? – zapytał, przyglądając się jej z zainteresowaniem.

Siedział w pewnej odległości od niej, w wygodnym fotelu.

– Myślisz, że nam się uda? – zapytała, zamykając oczy.

– Na pewno, skarbie – odparł, sądząc, że dziewczyna jest zbyt pijana, by racjonalnie myśleć.

– To dobrze, że chociaż ty jesteś tego pewien. – Odetchnęła, nie patrząc na niego.

Żrenice Nicolasa rozszerzyły się, gdy on poczuł nagły przyływ adrenaliny. Co ona właśnie powiedziała?



Anna obudziła się, czując lekkie łaskotanie w policzek. Powoli otwierała oczy, by ujrzeć przed sobą najpiękniejszy widok świata. Nicolas siedział na brzegu łóżka, już ubrany w koszulę i spodnie od garnituru, wykąpany i pachnący, niestety gotowy do pracy.

– Dzień dobry, kotku. – Uśmiechnął się. – Muszę już iść. Gładził jej włosy i policzki i patrzył tak, jakby widział ją po raz ostatni w życiu.

– Nicolas, wszystko dobrze? – Zaniepokoiła się i objęła go w pasie.

– Nie chcę zostawić cię samej – odparł.

Jego wzrok był taki zatroskany, że nie mogła się nie wzruszyć.

– Odwiedzę Erin i Magnusa, zadzwonię do Katie – mówiła. Nicolas zauważył, że nie wspomniała nic o Kobe. Chciała ukryć to spotkanie przed nim? Dobrze wiedział, że Warden skrzywdził Annę, i odkąd Nicolas to zauważył, pracował nad tym, żeby Kobe poniósł odpowiednią karę za swoje zachowanie. Z drugiej strony był przyjacielem Anny i tego właśnie Black nie mógł pojąć. Czy ona ciągle żywiła do niego sympatię?

– Poza tym spotykam się dzisiaj z twoim bratem. – Zachichotała, ale zauważyła, że to mu wcale nie poprawiło humoru.

Zacisnęła silniej szczękę. Usiadła na łóżku, dyskretnie zasłaniając się prześcieradłem. Nie to, żeby nie widział jej nagiej, ale mimo wszystko światło dzienne ukazuje trochę więcej niż komfortowy półmrok sypialni w nocy.

– Nico, Victor to mój przyjaciel. To wszystko – powiedziała spokojnie, patrząc mu w oczy.

– Gdyby miało się coś między nami wydarzyć, już dawno by się wydarzyło.

Nie miała zamiaru rezygnować z przyjaciół tylko dlatego, że Nicolasem władała zazdrość. Jeszcze nie postradała zmysłów. Mężczyzna pokiwał głową, nie odzywając się. Victor to babiarz, ale nigdy nie położyłby ręki lub czegoś innego na kobiecie swojego brata. Nicolasowi nie o niego chodziło. Chciał zostać z Anną i cieszyć się każdą chwilą z nią, ale nie mógł tak po prostu nie iść do pracy. Miał masę ważnych spotkań, na których musiał podjąć milion decyzji.

– Zjemy razem lunch? – zapytał, znów gładząc jej policzek.

Zamknęła oczy pod jego dotykiem i pokiwała głową. Usłyszała szuranie pościeli i po chwili poczuła, jak gorące usta Nicolasa zamykają się na jej wargach. Chciał zedrzyć z niej prześcieradło i wziąć ją bez żadnej gry wstępnej, ale wówczas tym bardziej nie mógłby jej tak po prostu zostawić. Oderwał się od niej i usłyszał, jak wzdycha cicho. Ostatkiem sił to zignorował i sięgnął po coś leżącego po jego drugiej stronie. Wręczył Annie nowy telefon.

– Jest tam mój numer, Victora, Erin i Magnusa. Do mnie dzwoń, kiedy tylko będziesz czegoś potrzebować. Albo po prostu będziesz miała ochotę. To mój prywatny numer. – Wstał i wyszedł, nie odwracając się.

Anna zastanowiła się, czy już tak zostanie. Nicolas był bardzo zdystansowany, choć wydawało jej się, że i tak dość mocno się przed nią otworzył. Sporo jej o sobie opowiedział, choć wiedziała, że i tak ma masę tajemnic. Musiała to po prostu zaakceptować i poczekać na dalszy rozwój wypadków.

Erin była wniebowzięta, gdy zobaczyła Annę. Ucisnęła dziewczynę tak mocno, że niemal udusiła. Magnus zrobił dokładnie to samo, ale silniej i natychmiast został ofukany przez Erin, że zgniecie małą Annę. Spotkała się z nimi w kawiarni, gdzie Magnus pomagał kuzynce. Od czasu kiedy Nico wykupił budynek i Erin nie musiała martwić się o eksmisję, kobieta skoncentrowała się na dekoracji wnętrza i lepszym dostępie do klienta. Dziewczyna musiała przyznać, że wiele się tu zmieniło. Nowy wystrój, bardziej domowy i ciepły. Kilka nowych sprzętów, bardziej rozbudowane menu. Erin i Magnus nie zmienili się przez to jednak ani trochę. Dalej mamrotali coś na siebie, Erin narzekała na jego powolne ruchy, Magnus na jej podejmowanie pochopnych decyzji. Anna od razu poczuła się przy nich jak w domu.

Zaczynała coraz bardziej doceniać tych, których ma wokół siebie.

Po wyjściu z kawiarni Anna postanowiła zadzwonić do swojej przyjaciółki. O ile mogła jeszcze tak o niej mówić. Za każdym razem, kiedy chciała z nią porozmawiać, będąc jeszcze w Carlise, ta zbywała ją brakiem czasu. Anna sądziła, że może uda im się spotkać i choć trochę wyjaśnić, co się między nimi dzieje. Idąc ulicą, wyciągnęła telefon i wybrała numer.

– Hej, Katie – odezwała się Anna, spodziewając się ciepłego przyjęcia. – Z tej strony Anna.

– Anna. Hej – odparła zimno Katie.

Cisza.

– Co słyszeć? – zapytała Anna.

– Nic ciekawego. To prawda, że kręcisz z młodszym Blackiem?

Co?! – Anna poczuła się, jakby ją ktoś spoliczkował.

– Można to tak nazwać. Możesz mi powiedzieć, skąd wiesz? – zapytała.

– Nieważne – mruknęła Katie. – Byłoby miło dowiedzieć się o tym od ciebie – zazgrzytała.

Anna odniosła wrażenie, jakby rozmawiała z kimś, kogo kompletnie nie znała. A to była przecież jej przyjaciółka.

– Bo to świeża sprawa. – Anna zawsze tłumaczyła się Katie jak własnej matce.

Sama nie wiedziała dlaczego i właśnie teraz zdała sobie sprawę, że robiła jedną z największych głupot w życiu. Dlaczego musiała o wszystkim mówić Katie? To, że były przyjaciółkami, nie znaczyło, że Anna miała zdawać relację z tego, co się u niej dzieje.

– Nigdy nie lubiłam, jak próbowałaś mi dorównać, bo robiłaś to w najbardziej żałosny i nieudolny sposób. – Słowa Katie uderzyły w Annę jak fala tsunami.

Co to za absurd?! – pomyślała zaskoczona.

– Blackowie to ludzie, którzy słabo akceptują obecność kogoś z zewnątrz – kontynuowała Katie.

– Wiesz, o czym mówię. Będzie lepiej dla ciebie, jeśli po prostu się wycofasz.

Wtedy do Anny dotarło, o co tak naprawdę chodzi dziewczynie. Była po prostu zazdrosna, bo Victor już więcej się z nią nie spotkał po tym, jak się ze sobą przespali. Później powiedział Annie, że ma dziwną przyjaciółkę, która w ogóle do niej nie pasuje. Wtedy dziewczyna sądziła, że Victor zbyt pochopnie ocenia Katie. Teraz dotarło do niej, co dokładnie miał na myśli. Katie kochała splendor, blask fleszy, notki w tabloidach. Taką Anna ją znała. Nawet fakt, że Katie ciężko pracowała na to, co miała, to jednak zawsze gdzieś niedaleko był ojciec z wyciągniętym kołem ratunkowym. Obecnie miała za złe Annie, że „udało się” jej związać z Blackiem i wejść w tę rodzinę.

– Wiesz, Katie, nie wiem, czy chcę tego słyszeć – wyjąkała Anna.

– To tylko dla twojego...

Dalej Anna nie miała okazji usłyszeć, co mówi Katie, bo się rozłączyła. Co to w ogóle miało być? Czy ona zawsze taka była?

Potrafiła być zimną suką, ale umiała też być ciepłą przyjaciółką. Tak przynajmniej wydawało się Annie. A może po prostu Katie nie mogła znieść, że po raz pierwszy w życiu to Anna stała wyżej niż ona? O ile można było to tak nazwać. Miała po prostu okazję stworzyć udany związek z mężczyzną, którego kochała.

Anna wiedziała, że nie pasuje do Nicolasa i Victora ze względu na to, skąd pochodzi i że nie do końca potrafi się odnaleźć w świecie Blacków. Nie dali jej tego odczuć, przecież nie traktowali jej z wyższością. Anna fantastycznie czuła się w ich domu, choć było tam trochę zbyt cicho. Karen okazała się świetną dziewczyną i mimo ich niezbyt udanego pierwszego spotkania, później Anna bardzo ją polubiła. Sophie też zrozumiała, że przy Annie nie musi odgrywać roli sztywnej damy.

Jednak przez Katie naszły ją teraz pewne wątpliwości i zakłóciły spokój, jaki odzyskała po przyjeździe Nicolasa do Carlise. Potrzebowała go w tym momencie jak nikogo i niczego innego, ale zawahała się przed naciśnięciem zielonej słuchawki. Nie chciała taką błahostką zawracać mu głowy. Poza tym za godzinę spotykają się na lunchu. Słowa Katie dźwięczały w jej głowie niechcianym echem i nie potrafiła wyrzucić obrazu swojej byłej „przyjaciółki” mówiącej takie głupoty.

Siedziała na ławce przed budynkiem z czarnego szkła i patrzyła na ostatnie piętro. Zastanawiała się, jak to będzie z Nicolasem.

Czy będzie ją zabierał na te wszystkie przyjęcia, w których musiał brać udział, czy wolałby, żeby zostawała w domu? Pojawienie się w środowisku z kimś spoza elit zakrawało na mezalians, o ile można było jeszcze o czymś takim mówić w tych czasach. Pomyślała, że jeśli tylko to uratowałoby mu skórę, to może ukrywać się w jego lofcie do końca życia. A może w końcu zażyczy sobie, żeby się wyprowadziła? Może niedługo pozna kogoś równego sobie i rozstanie się z nią. Wiedziała, że nie przeżyłaby tego, ale przecież nie zmusi go, żeby ją kochał. Zupełnie inaczej czuła się, tuląc się do niego. W jego ramionach była bezpieczna i nikt nie miał prawa zaburzyć jej spokoju. Co innego, kiedy siedziała na zimnej ławce i ziarnko wątpliwości zasiane przez Katie zaczęło zapuszczać korzenie. Nie wiedziała, co myśleć, miała w głowie mętlik. Nie знаła nikogo, kto logicznie wyjaśniłby jej całą sytuację i podpowiedział, co zrobić.

Nagle zobaczyła znajomą sylwetkę w czarnym płaszczu sięgającym bioder, przechodzącą przez ulicę prosto w stronę Anny. Serce zabiło jej mocniej, kiedy zobaczyła najpiękniejszy uśmiech świata.

– Dlaczego nie weszłaś na górę? – Nicolas usiadł obok niej.

– Lunch jest dopiero za pół godziny, nie chciałam ci przeszkadzać.

– Mogłaś poczekać na górze. – Spojrzał na nią z reprimendą. – A nie siedzieć tutaj z tyłkiem przymarzniętym do ławki.

Uśmiechnęła się ucieszona, że Nicolas w końcu potrafi się przy niej rozluźnić.

– Chciałam jeszcze o czymś pomyśleć.

– O czymś czy o kimś? – zapytał.

Chciał wiedzieć. Może to nie najlepszy pomysł, żeby tu i teraz wyciągać swoje wątpliwości, ale musiał wiedzieć.

– Co masz na myśli? – zdziwiła się.

Próbował w jej wzroku znaleźć odrobinę strachu, niepewności.

Wkurwiał się na siebie, że znów to robi. Przez swoje głupie fobie może stracić ukochaną kobietę, ale to i tak było silniejsze od niego. Nie chciał znów zostać upokorzonym, naiwnym kretynek.

– Wspomniałaś o Erin i Magnusie, o Katie, ale nie mówiłaś nic o Kobe – wykrztusił to wreszcie.

Anna zwiesiła głowę i patrzyła na swoje buty.

– Kobe i ja zakończyliśmy swoją przyjaźń w niezbyt miły sposób, jeszcze przed moim wyjazdem z Alover – powiedziała.

Nicolas prychnął i odchylił głowę, na moment spoglądając w górę.

– No jasne. – Zaśmiał się gorzko. – Też nie mógłbym znieść, że mój „przyjaciel” – ironizował – zostawia po sobie sińce na moim ciele.

Anna zeszywniała. Pamiętał. Mało tego, wiedział, że to Kobe!

– To był przypadek – odparła.

– Anno, nie próbuj mnie jeszcze bardziej zdenerwować, dobrze? Żaden mężczyzna przez przypadek nie krzywdzi kobiety, na której mu zależy – mówił przez zaciśnięte zęby.

Furia rosła w nim powoli jak balon, który ktoś specjalnie nadmuchiwał i chciał, żeby w końcu wybuchnął.

– Musimy o tym rozmawiać tutaj? – zapytała cicho.

– Nie musimy – odparł chłodno.

– Nicolas. – Poczula łyzy cisnące się do oczu. – Już dzisiaj jedna osoba, która sądziłam, że jest mi bliska, potraktowała mnie lodowato. Bardzo dziękuję, wystarczy. – Wstała.

Podskoczył jak sprężyna i stanął tuż za nią. Poczul się jak idiota.

– Anno... Kochanie, przepraszam.

– Nie jestem głodna. – Odetchnęła. – Spotkam się dziś z Victorem, czy ci się to podoba, czy nie, bo to jedyny przyjaciel, jaki mi został. Nie przejmuj się mną i wróć do pracy – dodała i odeszła, nie oglądając się za siebie.

Nicolas opadł na ławkę i przesunął dłońmi po twarzy w jedną i w drugą stronę. Jak mógł ją tak potraktować? Jeszcze dobrze nie rozpoczęli swojego związku, a on już tworzył niepotrzebne spięcia.



– Viki, jest – Anna spojrzała na ekran telefonu – dwadzieścia po trzeciej. Po południu – wymamrotała.

Siedzieli w jakiejś małej knajpce i Victor już palił się, żeby zamówić po lampce wina. Ale Anna zdawała sobie sprawę, że zanim kelnerka przyniosłaby im posiłek, wykończyliby całą butelkę. Dlatego poprosiła tylko o wodę.

– Możemy coś zjeść, zanim się napijemy. – Rozpromienił się.

– To nam da jakąś... hm, zastanówmy się... Godzinę może.

– Zjem coś, bardzo chętnie. Ominął mnie lunch – odparła. Victor spojrzał na nią kątem oka i zmarszczył brwi. Domyślił się, że coś się stało.

– Myślałem, że zjesz z moim bratem.

– Też tak myślałam, ale zaczął wymyślać jakieś bzdury i całkiem odebrało mi apetyt – powiedziała, opadając na kanapę.

– Zresztą ja też nie miałam humoru.

– Co to znaczy bzdury?

– Nie wiem nawet, o co mu chodziło. – Wzruszyła ramionami. – Wspomniał coś o Kobe. Że mu nie powiedziałam, że się z nim spotykam czy coś. Nie spotkałam i nie spotkam się z Kobe, bo nie jesteśmy takimi przyjaciółmi, jak myślałam – wyrzuciła jednym tchem. – Z Katie też się pokłóciłam. Właściwie to nie pokłóciłam, tylko przerwałam z nią rozmowę, bo – zamilkła, przypominając sobie słowa byłej już przyjaciółki.

– Bo? – dopytywał się.

Zapomniała, że Victor nie tylko lubi, ale nawet musi wiedzieć.

– Opowiadała różne rzeczy. Nie chcę do tego wracać, Viki. – Machnęła ręką.

Nie naciskał. Wiedział, że kiedy Anna się upije i tak wszystko wyśpiewa. Gdy podeszła do nich kelnerka, zamówili to, co wybrali z karty, i zapadła między nimi cisza.

Dziewczyna patrzyła na Victora, który po ich wspólnym posiłku siedział rozparty na krześle, z jedną ręką na oparciu drugiego. Zapatrzył się na ulicę, na przejeżdżające samochody, na ludzi. Anna miała wrażenie, że mężczyzna się czymś martwi. W końcu Victor spojrzał na nią i jego usta rozszerzyły się w uśmiechu, ale smutnym.

– Myślisz nad tym, jak wielki błąd popełniłaś, wybierając nie tego brata? – zapytał.

– Jasne. – Popatrzyła na niego litościwie. – Co jest, Viki?

– Nic, księżniczko. Co ma być?

– Przestań ściemniać – warknęła znad swojego kieliszka z winem. – Może i znamy się krótko, ale to nie znaczy, że znamy się słabo.

– Ech, Anno – westchnął, patrząc na swoją rękę obracającą szklanekę z wodą. – Jedźmy wreszcie do mnie.

To było przerażające.

Nigdy nie mówił do niej po imieniu.

Dwie godziny później Anna miała już nieźle w czubie, ale jednak dzielnie trzymała się na nogach. Victor trochę lepiej, ale też czuł wpływ whisky na swój organizm.

– Jak możesz to pić? – Dziewczyna przechyliła swoją szklankę z sex on the beach.

Nikt tak nie potrafił przyrządzić tego drinka, jak Victor.

– Nicolas też to kocha – dodała.

Uwielbiała to, że przy Victorze mogła mówić, co chce i jak chce. Miała gdzieś, jak on ją oceniał.

– Jest subtelna różnica, księżniczko. – Uniósł palec. – Niki pije whiskey, a ja whisky.

– No i?

Victor zachichotał. Nie było sensu tłumaczyć teraz tego Annie. Była zbyt pijana. Położył się na podłodze i zapatrzył w sufit.

– Mam prawie trzydzieści cztery lata, lubię kobiety, ale żadnej nie kocham. Żadna poważniejsza relacja nie wchodzi w grę, bo mam opinię babiarza, i najgorsze jest, że sam sobie na nią zapracowałem. Teraz trudno mi z tym zerwać, chociaż chcę się ustatkować. Co mam zrobić? – zapytał.

Anna w jednej chwili wytrzeźwiała. Przynajmniej tak jej się wydawało. Przyjaciel jej potrzebował, więc musiała stanąć na wysokości zadania.

– Viki. – Położyła się obok niego. – Nie szukaj miłości, sama cię znajdzie. Spójrz na mnie. Całe życie chciałam, żeby ktoś mnie pokochał. I co? I kiedy przestałam szukać, twój brat wdarł się w moje życie i rozpalil do białości i...

– Dobra, może już nie kończ. – Zaśmiał się, ale po chwili znów spoważniał. – Zawsze sądziłem, że to ja pierwszy znajdę sobie kogoś na dłużej. Nie dlatego, że jestem starszy, ale dlatego, że kręciło się wokół mnie mnóstwo kobiet i je akceptowałem. Nicolas był... No cóż, Nicolas ich nie akceptował. – Zmarszczył brwi. – Był zimny i od razu sprowadzał wszystkie na ziemię.

Anna niemal się rozplakała. Nicolas to najwspanialszy człowiek, jakiego poznała, ale potrafił być okrutny.

– Viki, znajdzie się ktoś dla ciebie, zobaczysz.

– Często wydawało mi się, że to jest to, ale po kilku spotkaniach okazywało się, że to kompletny niewypał – mówił. – Mimo iż jestem taki zajebisty.

Anna pacnęła go w ramię.

– Zejdź trochę z piedestału i schyl głowę czasem, to pomoże. A kiedy spotkasz tę jedną jedyną, to nie będzie ci się wydawało, tylko będziesz wiedział na milion procent, że to ona – powiedziała i podniosła się, żeby nalać sobie kolejną szklankę. – Jezu, jeszcze ze dwie i polegnę.

Victor zaśmiał się i również podniósł.

– A co się stało między tobą i moim bratem dzisiaj, co? – rzucił niby od niechcienia, przysuwając się do niej. – Kłótnia małżeńska?

– Spadaj. – Odepchnęła go.

Ale po chwili opowiedziała mu wszystko. O swoich wątpliwościach, jak Nicolas je rozwiązał, gdy przyjechał do Carlise. O Małym Joe, który mógłby jej zamieszać w głowie, ale za bardzo kochała Nicolasa, żeby się chociaż zabawić. O Kobe, o tym, co jej zrobił i jak potraktował ją jak dziwkę, choć myślała, że jest jej najlepszym kumplem.

W końcu opowiedziała mu o dzisiejszej rozmowie z Katie i jak bardzo zabolął ją fakt, że również na niej się zawiodła i że teraz znów ma wątpliwości co do swojego związku z Nicolasem.

– Że jak?! – ryknął Victor. – Anno, znam swojego brata na tyle, żeby wiedzieć, że nie jest bawidamkiem i ostatnie, co chciałby zrobić, to rozkochać cię w sobie, a później porzucić dla kopii Sashy. To nie w jego stylu. Daj mu czas, jest po prostu nieco zamknięty w sobie. Choć i tak wydaje mi się, że całkiem dobrze ci idzie z wyciąganiem od niego informacji.

– Hej! Ja niczego nie wyciągam. – Zaznaczyła ostro. – Sam decyduje się powiedzieć mi to i owo.

– To i owo. Chryste, księżniczko, kto używa takiego słownictwa? – Zaczął się śmiać.

– Wal się – warknęła.

– Już lepiej! Napijmy się!

Efekt ich spotkania był taki, że około ósmej wieczorem oboje mieli dość i Anna niemal zapadła w śpiączkę alkoholową. A już na pewno świat wirował w tempie, za którym nie mogła nadążyć.

– Chryste Panie, Viki – Zaczęła się śmiać, opadając po raz kolejny na kanapę. – Jak mam zrobić siku teraz?

– To proste – odparł, przewracając się na brzuch na podłodze i mamrocząc w dywan.

– Zdejmujesz spodnie i majtki i jedziesz.

Dziewczyna wybuchnęła następną falą niekontrolowanego śmiechu.

– Co tu się dzieje? – Oboje usłyszeli nagle znajomy głos. Anna spojrzała w tamtym kierunku i zastanowiła się, czy

Nicolas zdążył już ją zauważyć, czy jeszcze nie. Oczywiście, że zdążył, przecież stał niemal naprzeciwko niej. Ale Anna, chcąc się schować, uznała, że najlepiej będzie czmychnąć niepostrzeżenie za kanapę.

Próbując tak zrobić, przewróciła butelki po wódce i whisky, szklanki po sex on the beach, po czym z gracją potknęła się o dywan i Victora i wylądowała nosem na drewnianej podłodze.

– O matko. – Nicolas aż syknął, niemal czując jej uderzenie i już jej współczuł, bo wiedział, że ból nosa Anna odczuje dopiero rano.

Ominął brata i pochylił się, żeby podnieść swoją ukochaną z podłogi. Na szczęście to było łatwe zadanie, bo niewiele ważyła.

– Braciszku, twoja kobieta nie wie, jak zrobić siku – wymamrotał Victor, podnosząc głowę.

– Zamknij się, Viki. Jestem pewna, że Nicolasowi już wystarczy to, co widzi – wyszeptała.

Zasadniczo po takiej ilości alkoholu powinna zapomnieć o wstydzie, ale nie mogła. Nie, kiedy obok stał jej ukochany. Poczula łzy napływające do oczu i nie zdała sobie nawet sprawy, że pociągnęła nosem. Nicolas objął ją w pasie i zaprowadził do toalety. Pomógł jej rozpiąć spodnie i ściągnąć bieliznę.

– Nico, błagam, już dość. Upokorzyłam się jak nigdy – powiedziała cicho.

Popatrzył, jak siedząc, schyliła głowę i schowała ją w swoje małe dłonie. Był wściekły na siebie. Nie dało się nie zauważyć, jak spanikowała na jego widok. Źle zaczął dzień, źle go pociągnął w porze lunchu, więc miał chociaż nadzieję dobrze go zakończyć.

Kiedy wstała i niezgrabnie próbowała się zakryć, ubrał ją i wyszedł za nią z łazienki. Victor zdążył przenieść się na kanapę. Leżał na niej, ręką zasłaniając oczy.

– Zamknijcie za sobą drzwi – wymamrotał.

– Na pewno nie chcesz, żebyśmy zostali? – zapytał Nicolas.

– Chcę być sam.

Anna chwiejnym krokiem podeszła do niego i pochyliła się nad starszym z Blacków.

– Hej, Viki?

– Mmm?

– Jutro skopię ci tyłek za to, że zadzwoniłeś do Nicolasa i musi mnie oglądać w takim stanie.

– Nie dzwoniłem – odparł.

– Co? – Zdziwiła się i spojrzała na swojego mężczyznę, który nagle zrobił się nieco zakłopotany.

– Nie dzwoniłem. – Usłyszała ponownie i zaczerwieniła się.

– OK. – Pokiwała głową. – Viki, kocham cię.

– Też cię kocham, księżniczko. Idźcie już, bo chcę spać.

Anna czuła, jak silne ręce Nicolasa unoszą ją, ale nie miała siły zaprotestować. Była kompletnie pijana i droga z kamienicy do samochodu wydała się dystansem nie do przebycia.

– Nico, ja cię naprawdę kocham. Nie tak jak Victora, bo to mój brat – bełkotała. – Ale jak mężczyznę, który mnie podnieca do granic wytrzymałości i który nie wstydzi się podciągnąć mi majtek, kiedy ja nie jestem w stanie.

Nicolas uśmiechnął się ciepło, czując, jak dziewczyna mocniej zaplata ramiona na jego szyi i wtula twarz w zagłębienie przy obojczyku. Zdziwił się, jak do tej pory włosy Anny fantastycznie pachną świeżością i nią samą. Chyba miał na jej punkcie obsesję, bo cały dzień czuł to samo i ciągle rozglądał się, czy przypadkiem nie przysłała do biura.

– Nico, kocham cię – powtórzyła sennie, odpływając w ramiona Morfeusza.

– Wiem, kotku. Ja ciebie też. Cholernie mocno – wyszeptał.



– Chryste Panie, niech oni przestaną tak napieprzać z samego rana – wymamrotała, przyciskając sobie poduszkę do uszu.

To nie fair, żeby tak świtkiem pracować młotami udarowymi tuż pod jej oknem. Nie była na to przygotowana. Na całe szczęście chociaż zapach świeżej pościeli był nad wyraz kojący. Nagle zdała sobie sprawę, że przecież nie jest ani w swoim starym mieszkaniu, ani w Carlise. Bardzo szybko przypomniała sobie, że piła z Victorem.

Och, Boże, z Victorem – pomyślała nieszczęśliwa.

To rzadko się dobrze kończyło. Odchyliła nieco poduszkę, słysząc miarowe stukanie, chyba w klawiaturę. Victor pił razem z nią, więc nie było mowy, żeby teraz siedział obok i stukał coś w laptopie. Chyba że przespała dwa dni i jej partner w zbrodni zdołał już dojść do siebie. To było raczej bardziej niż niemożliwe, bo Victor wypił cholernie dużo, i jedyna odpowiedź na pytanie, kto jeszcze może być w tym momencie przy niej, była jedna.

Powoli podniosła głowę z poduszki. Dudnienie w jej głowie podwoiło moc i, w połączeniu z dziennym światłem, mało jej nie zabiło. Anna musiała jednak zachować pozory i spróbowała się uśmiechnąć z gracją, jakiej nie posiadała.

– Dzień dobry, kochanie. – Nicolas zamknął laptop i odłożył na bok. – Przepraszam, jeśli cię obudziłem.

– Nie, skąd. Chyba najwyższy czas, żebym powstała, prawda? Która godzina?

– Dochodzi dziesiąta.

– Cooo?! – Zerwała się i błyskawicznie usiadła na łóżku.

Wtedy poczuła, jakby sam nordycki bóg piorunów chciał się na niej zemścić za brak modlitw ku jego osobie i z całej siły uderzył ją swoim młotem w głowę. Zasyczała z bólu i schowała twarz w dłoń, zasłaniając oczy przed światłem, ale także przed Nicolasem. Musiała wyglądać fatalnie, a czuła się jeszcze gorzej.

– Już dawno nie widziałem, żeby ktoś miał takiego kaca. – Nicolas zachichotał bezlitośnie.
– Przygotuję ci kąpiel, dobrze?

– Nie zasługuję na minutę współczucia – wymamrotała.

– Może i nie, ale to nie znaczy, że cały dzień masz siedzieć z wymiocinami na włosach – odparł, wstając.

– Słucham?! – Spojrzała na niego zszokowana. – Jaki wstyd. Błagam, powiedz, że ty nie oberwałeś.

– Ja nie, ale kanapa w salonie i dywan obok.

– O Chryste. – Jęknęła. – Dlaczego ziemia nie chce się pode mną rozstąpić i mnie pochłonąć?

Patrzyła, jak Nicolas, trzęsąc się ze śmiechu, znika w łazience, i po chwili usłyszała szum wody, który może i byłby kojący, ale nie dziś, kiedy miała słuch jak zając.

Dotknęła swoich włosów i z obrzydzeniem stwierdziła, że są szorstkie i poplątane.

Spojrzała w dół i zobaczyła, że jest ubrana w koszulę Nicolasa, która miękko okrywała jej ciało. Próbowwała sobie przypomnieć, jak wróciła do jego domu, bo po epizodzie w łazience Victora, gdzie Nico podciągał jej spodnie, urwał się jej film. To i tak cud, że pamięta, co działo się wcześniej.

Nicolas wrócił do sypialni, a za nim przyplątała się chmura cudownego, orzeźwiającego zapachu pomarańczy. Pochylił się nad Anną, żeby wziąć ją na ręce, ale spojrzała na niego przerażona i złapała jego przedramiona.

– Przecież nie dojdiesz do wanny – odezwał się poirytowany.

– Nicolas, ja naprawdę nie zasługuję na takie traktowanie. Nie dość, że wczoraj zachowałam się jak gówniara tuż przed lunchem, to jeszcze upiłam się z twoim bratem, później zapaprałam ci dom i...

– Anno – przerwał jej i położył dłonie na ramionach. – Skarbie, znam to z autopsji. A o całej reszcie porozmawiamy później, jak dojdiesz do siebie. Mamy mnóstwo czasu.

– A ty dziś nie idziesz do biura?

– Dziś jest niedziela.

– Aha, no tak. – Poczua się jak ostatnia idiotka.

Wyszedł, żeby dać jej odrobinę prywatności i się uspokoić.

Nie wiedział, co ma myśleć. Inaczej wyobrażał sobie ich relację. Sądził, że wpadną sobie w ramiona i już będą szczęśliwi do końca życia. Zapomniał tylko, że Anna to uparta dziewczyna i na pewno nie ulegnie jego wyobrażeniu o związku. Postanowił, że mimo jej okrutnego kaca, porozmawiają o tym, co ich dręczyło, i wyjaśnią sobie kilka wątpliwości. Nicolas był w stanie zrobić wszystko, żeby tylko im się udało.

Anna poszła na dół, śledząc cudowne zapachy dochodzące z kuchni. Nicolas kończył nakładać na talerz bombę kaloryczną i po chwili nalał do kubka mocną, świeżo zaparzoną mieloną kawę.

– Umiesz gotować? – zapytała, zanim ugryzła się w język.

– Do zrobienia śniadania nie potrzeba wielkiej filozofii. Poza tym jakoś musiałem sobie radzić, kiedy sam miałem kaca. Siadaj. – Wskazał krzesło przy masywnym, drewnianym, jadalnianym stole.

– A ty? Nie jesz?

Spojrzał na nią znacząco.

– Wstałem o szóstej i poszedłem pobiegać, a śniadanie jadłem o ósmej, kiedy ty się przewracałaś na drugi bok – odparł.

Anna zarumieniła się, myśląc, jak okropnie musiała wyglądać.

– Mogłeś mnie obudzić – powiedziała, biorąc do ręki gorącego tosta.

– Zwariowałaś? Leżącego się nie kopie. – Postawił przed sobą kubek kawy. – Jedz.

Popatrzyła na niego spod rzęs i wtedy Nicolas poczuł mrowienie w spodniach. Zaczął sobie tłumaczyć, że to niewłaściwy czas, żeby myśleć o seksie z Anną, ale nic nie mógł na to poradzić. Robił to całą noc, kiedy już mógł się spokojnie położyć obok po wędrówkach dziewczyny do toalety w tę i z powrotem, chyba z pięć razy.

Dłuższy czas siedzieli w milczeniu. Anna spokojnie jadła, a Nicolas chciał, żeby jak najszybciej odzyskała siły. To nie powinno być trudne, bo zwróciła chyba cały alkohol, jaki wczoraj wypła, i dziś co najwyżej może cierpieć z powodu bólu głowy.

– Nie patrz tak na mnie, proszę. – Znow zakryła twarz dłońmi.

– Dlaczego? – Zaśmiał się.

– Bo ty tu siedzisz taki fantastyczny, pachnący, piękny, dojrzały, bez bólu głowy, a ja mam wrażenie, że zaraz wybuchnę – wyjęczała załamana i położyła głowę na rękach opartych na stole.

– Jestem piękny? – Nicolas aż się zanosił śmiechem.

– Wiesz, o czym mówię.

Usłyszała, jak mężczyzna wstaje i podchodzi do niej.

– Anno, kochanie, spójrz na mnie. – Poglądził jej plecy.

Podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy. Klęczał przed nią. Wyglądał, jakby chciał... Nie, to śmieszne. Jak może myśleć, że Nicolas Black chce się jej oświadczyć? Przecież to niemożliwe. W takim momencie?

– Musimy porozmawiać – dodał.

Poczua, jak robi jej się niedobrze i to wcale nie dlatego, że miała morderczego kaca. Fala gorąca zaala jej ciało, a ona desperacko próbowała wyczytać coś z jego oczu.

Powietrze zatrzymało się w krtani i nijak nie chciało dotrzeć do płuc.

Mózg Anny niemalże przestał pracować i zaczęła wpadać w panikę.

Chce ze mną skończyć. Chce, żebym odeszła. Chce ze mną skończyć – tylko to krążyło w jej głowie.

Oczy Nicolasa zrobiły się większe. Wyrażnie się zaniepokoił.

– Anno, wszystko w porządku? – zapytał.

Nic nie było w porządku. Nic! Anna wiedziała, że nie zniesie ich rozmowy. Jeszcze na dodatek

zrobiła z siebie taką kretynkę poprzedniego dnia.

Sama nie wiedziała, jak wstała, nie przewróciwszy się, i pobiegła na górę. Zatrzasnęła za sobą drzwi łazienki i opadła na podłogę w kącie. Zaczynało brakować jej powietrza. Oddychała coraz szybciej i szybciej, ale to nie pomagało. Podciągnęła kolana pod brodę, drgawki zaczęły wstrząsać jej ciałem, szarpnęła włosy. Nie wiedziała kompletnie, co się z nią dzieje. Nawet nie słyszała, jak Nicolas dobija się do drzwi łazienki. W jej uszach brzęczał tylko piskliwy, nieznośny dźwięk.

W końcu drzwi łazienki z hukiem uderzyły w ścianę i Nicolas, przerażony, stanął naprzeciwko niej. Złapał ją za nadgarstki i zmusił, żeby spojrzała na niego.

– Anno! Co się dzieje?! Anno?!

Nagle opadła z sił. Napięcie, jakie jeszcze przed chwilą skurczyło wszystkie jej mięśnie, puściło i ze spokojem oparła głowę o zimną ścianę.

– Przepraszam, Nicolas, przepraszam. Nie wiem, co we mnie wstąpiło. – Wstała gwałtownie.

– Masz rację, musimy porozmawiać.

Ominęła go, zostawiając w szoku na środku łazienki. Poszła na dół i niespokojnie zaczęła krążyć po salonie. Gryzła skórki przy paznokciach. Wieki tego nie robiła. To znak, że była cholernie zdenerwowana.

– Co to miało być? – Nicolas stanął obok i wodził za nią wzrokiem.

– Przepraszam, naprawdę. Zdenerwowałam się. Zróbmy to, Nicolas, raz a porządnie. Chcę mieć to za sobą – mówiła szybko. – Powiedz, co chcesz powiedzieć. Rozumiem. Tylko zbiorę swoje rzeczy – paplała.

– Stop! – krzyknął sfrustrowany.

Stanęła w miejscu jeszcze bardziej przestraszona i wpatrzyła się w niego swoimi wielkimi oczami.

– O czym ty mówisz? – zapytał.

– Wczoraj się nie popisałam. Poza tym faktycznie nie należę do waszego świata i Katie miała rację, że nie powinnam była się pakować, gdzie mnie nie chcą, i nie powinnam była w ogóle od samego początku żywić jakichkolwiek nadziei, że między nami zaiskrzy. Że będziesz mnie chciał. W końcu co ja mogę ci zaoferować? Nic nie mam. Nawet nie wyglądam jak ktoś, kto powinien stać u twojego boku. Katie faktycznie miała rację – bełkotała bezmyślnie.

– STOP! – ryknął zniecierpliwiony.

Anna aż podskoczyła i Nicolas ostatkiem sił powstrzymał się, żeby nie złapać dziewczyny za ramiona i potrząsnąć nią, chcąc wbić do jej głowy trochę rozumu.

– Anno – odezwał się po chwili spokojniej. – Wysłuchaj mnie uważnie teraz. Bo już nie powtórzę tego w takiej formie, jak bym chciał. – Nabrał powietrza w płuca. – Nie wiem, co ta twoja przyjaciółeczka ci naopowiadała. – Uniósł palec na znak, żeby mu nie przerywała, bo zauważył, że już chce się odezwać. – Ale takich głupot już dawno nie słyszałem. Nie po to cię szukałem tyle czasu, odkąd opuściłaś Cassopolis, nie po to kryłem się pod kapturem, nie po to dałem ci pracę, której nie musiałem ci dać, i nie po to pojechałem za tobą do Carlise, żeby teraz jakaś idiotka przeszkodziła mi w byciu z tobą. Chcę ciebie, a to, że nie pochodzisz z mojego środowiska i nie masz cycków zrobionych przez najlepszego chirurga w kraju, w niczym mi nie przeszkadza. Kocham cię taką, jaką jesteś, z twoimi humorami, z ciętym językiem, zadziorem, pięknymi biodrami i tyłkiem, w który właśnie teraz chciałbym się wbić. Kocham twoje wnętrze i twoją aparycję i kocham ciebie bardziej niż kogokolwiek innego. Wkurwia mnie, że jakaś zawistna suka, nazywająca się twoją przyjaciółką, zrujnowała mi ten moment.

Oddychał szybko i chyba każda żyła w jego ciele chciała teraz pęknąć z nadmiaru emocji. A już na pewno te na przedramionach, bo tak zacisnął pięści, że krew przestała w nich krążyć.

– Ty mnie... i nie chcesz... Serio?! – wyjąkała, zakrywając usta dłońmi.

Musiała oprzeć się o kanapę, bo inaczej na pewno by zemdląca. Nicolas tymczasem poczuł, jak napięcie, jakie nagromadził przez ostatnie miesiące, uszło z niego jak powietrze z przedziurawionej piłki. Uśmiechnął się i złapał Annę w swoje ramiona, przyciskając mocno do piersi.

– Kocham cię, Anno, cholernie cię kocham i jeśli chcesz, mogę to ogłosić całemu światu na kolejnej konferencji. – Zamknął oczy, wdychając zapach włosów dziewczyny.

– Nico, ja... O matko, chyba się zaraz rozbeczę. – Zaśmiała się.

– Płacz, ile chcesz, ale później – odparł, ściągając z niej swoją koszulę. – Teraz chcę się z tobą kochać. Powoli i boleśnie. Żebyś wiedziała, że mówiłem prawdę.



Nicolas skutecznie przekonał ją, że jest najcudowniejszą kobietą na świecie i że to właśnie jej widok i osobowość podniecają go najbardziej. Kochał się z nią spokojnie i długo, skutecznie wybijając z jej głowy głupoty, jakie naopowiadała Katie. Udowodnił, że potrafi celebrować jej ciało, i sprawił, że to ona w tamtym momencie czuła się jak pani świata. Mężczyzna taki jak on pokrywał pocałunkami całą jej skórę, nie zapominając o żadnym jej centymetrze. Doprowadziło to Annę do ekscytacji, jakiej w życiu nie doświadczyła. Błagała, by przyspieszył, ale on boleśnie kontynuował swoje tortury. Pieścił jej szyję, piersi, brzuch, kobiecość i kiedy wsunął w nią język, niemal eksplodowała, ale wtedy, ku jej wielkiemu niezadowoleniu, przerwał w najbardziej nieodpowiednim momencie. Później zrozumiała, dlaczego to zrobił. Budował swoją chwilę. Kiedy już niemal kompletnie oszalała z pożądania i niemocy i desperacko po raz pierwszy w życiu próbowała zaspokoić się sama, zapominając zupełnie o wstydzie, wsunął się w nią ogromny i gorący, sprawiając jej niemały ból. Jednak po chwili jej ciało zaczęło współpracować z jego ciałem i kilkadziesiąt sekund później Anna krzyczała jego imię, wyprężając plecy w nienaturalny łuk. Właśnie wtedy przyszło jego spełnienie. Oddech Nicolasa przyspieszył i pogłębił się i w końcu mężczyzna wydał z siebie najbardziej seksowny dźwięk, jaki kiedykolwiek słyszała.

Kiedy ciężko dysząc, otworzył oczy i spojrzał na nią płonąącym wzrokiem, Anna znowu się popłakała. Jednocześnie zaczęła głośno się śmiać i przyciągnęła go do siebie, obejmując za szyję. Opadł na nią swoim ciężarem, niemal wgniatając ją w łóżko, ale to był najłżejszy ciężar, jaki kiedykolwiek czuła.

Zwinięta w kłębek, leżała w jasnej pościeli, wykończona, ale jednocześnie podekscytowana. Patrzyła na faceta, którego kocha i który, jeśli wierzyć jego słowom, kocha ją. Spał spokojnie z twarzą zwróconą w jej stronę, leżąc na plecach, z jedną ręką spoczywającą na brzuchu, podczas gdy druga leżała wzdłuż jego ciała. Dziewczynę bolały wszystkie mięśnie, ale była szczęśliwa. Miała kilka chwil, żeby przemyśleć wszystko, co zdołał wyszeptać jej podczas ich miłosnych uniesień. Choć czuła się bardziej pewnie, to i tak gdzieś czaił się strach, jak zostanie przyjęta w jego środowisku. Co innego bycie podwładną, co innego partnerką. Teoretycznie powinna mieć to gdzieś. W końcu byli parą i tylko to się liczyło. Na to czekała tyle czasu. Nie chciała jednak sprawić mu kłopotu, a już na pewno nie chciała, by był wytykany palcami, bo związał się z prostą dziewczyną. Nicolas to dumny mężczyzna.

Musnęła ustami jego policzek i wstała cicho. Podeszła do okna, żeby popatrzeć na fantastyczny ogród znajdujący się za budynkiem fabryki. Przypomniała sobie książkę, jaką czytała, będąc dzieckiem. „Tajemniczy ogród”. Stwierdziła, że tak go sobie mniej więcej wyobrażała. Zawsze chciała mieć gdzieś podobne, ale tylko swoje, miejsce na Ziemi.

Odwróciła się i ponownie spojrzała na Nicolasa. Tak naprawdę chciała sprawdzić, czy nie śni i czy on naprawdę jest. Był i nadal spał jak dziecko. Kiedyś, gdy zasnęła u Victora po jednym z ich pamiętnych wieczorów, rano obudziła go kubłem zimnej wody. Nicolas chyba nie byłby tym zachwycony. Victor też nie był, ale obrócił wszystko w żart.

Nagle Anna przypomniała sobie, że przecież odkąd Nicolas powiedział jej o konferencji, chciała ją zobaczyć. Założyła szybko jego koszulę i zbiegła po schodach. Sięgnęła po swój nowy telefon, za który postanowiła oddać Nicolasowi pieniądze, gdy tylko znajdzie pracę, i szybko odszukała nagranie. Nie było wcale trudno go znaleźć. Mężczyzna tak znany jak Nicolas był często cytowany. Zaskoczona zobaczyła, że liczba odsłon konferencji przekroczyła kilka milionów, a i komentarzy pod spodem było niemało.

Filmik zaczął się od momentu, gdy Nicolas w swoim fantastycznym, granatowym garniturze wszedł na podest i stanął przed mikrofonem. Jego twarz pozostała spokojna, sylwetka mówiła: patrzcie na mnie, mam was w dupie. Ale Anna zdołała dostrzec, że się denerwował.

Po rozejrzeniu się po sali zaczął mówić bez pośpiechu, ale głosem głębokim i zdecydowanym.

„Bardzo dziękuję wszystkim za przybycie. Chciałbym oficjalnie zdementować plotki i rozwiać wszelkie wątpliwości, jakie pojawiły się po krótkim reportażu w »The Suns«. Po naszym rozstaniu Sasha i ja pozostajemy w przyjaznych stosunkach. Stwierdzenie, że poprosiłem ją o rękę, jest kłamstwem. Nie jesteśmy zaręczeni i nigdy nie będziemy. Reporter, który podjął ryzyko i zdecydował się opublikować nieprawdę na mój temat, poniósł już surowe konsekwencje. To samo stanie się z każdym, kto spróbuje zrobić to ponownie. Wszyscy państwo wiedzą, jak cenię prywatność mojej rodziny i moją. To wszystko. Dziękuję” – zakończył, po czym zszedł z podestu, patrząc przed siebie i nie zwracając uwagi na grad pytań, jakie posypały się w jego stronę.

Krótko, zwięźle i na temat. Cały Nicolas.

Anna przez kilka chwil patrzyła na wyświetlacz telefonu, aż ten zgasł. Nie wiedziała, co myśleć. Nicolas miał w sobie coś takiego, co wywoływało strach. Bez wątplenia to kilka cech typowego, złego chłopca. Ją to kręciło i właśnie stwierdziła, że musi być szalona.

– Nie mogę uwierzyć, że tego wcześniej nie widziałas. – Usłyszała za sobą i aż podskoczyła.

Nicolas stał za oparciem kanapy, z rękoma skrzyżowanymi na nagiej piersi. Jego tatuaż wyglądał fantastycznie na gładkiej skórze mężczyzny.

– Wiem. – Zakryła na moment twarz dłońmi. – Przepraszam.

– Miałem nadzieję, że to zobaczysz i wrócisz. – Pokręcił głową.

– Wiem. Wiem, jak zawałam.

– Nie zawałam. Po prostu sądziłem, że to w czymś pomoże. Trochę pomogło, bo dali mi spokój.

– Odetchnął. – Dzwoniła mama. Chciałaby się z tobą spotkać. Tata zresztą też.

Anna zeszywniała na moment. Przecież to było tylko kwestią czasu, kiedy musiałyby się spotkać z rodzicami Nicolasa, ale to dla niej i tak za wcześnie.

– Kiedy? – Przełknęła głośno ślinę.

– Nawet dzisiaj, jeśli masz ochotę oczywiście – odparł i odwrócił się w stronę kuchni.

Oczy Anny zrobiły się ogromne jak spodki. Nie chodziło tylko o to, że plecy mężczyzny były szerokie i pięknie zwężały się ku dołowi, tworząc idealny trójkąt. Chodziło o to, że po raz pierwszy zobaczyła swoje imię fantazyjnie wytatuowane tuż przy skrzydle Feniksa.

– Nicolas, stój!

Odwrócił się gwałtownie.

– Co się stało? Znowu źle się czujesz? – Zaniepokoił się, podchodząc do niej.

Wystraszył się, że Anna znów ma atak paniki. Tymczasem dziewczyna rzuciła się na niego, zaplatając ramiona na jego szyi. W ostatniej chwili zdążył złapać jej pośladki.

– Kochaj się ze mną – poprosiła. – Teraz, Nico!

Zacząła desperacko go całować, jakby zaraz miało stać się coś złego.

– Ten tatuaż z moim imieniem – dodała, obsypując jego twarz pocałunkami.

– Nie widziałas go wcześniej? – zapytał, mrużąc zadowolony, kiedy przesuwiała ustami po jego szyi.

– Nie miałam okazji.

– Cholera, gdybym wiedział, jakie to robi na tobie wrażeniem, to ciągle bym chodził rozebrany do pasa. – Zaśmiał się szatańsko i niemalże rzucił dziewczynę na kanapę.

– Zrobmy to – odezwała się nagle, kiedy jej zmysły wróciły do normalności po rozkoszy, jaką jej sprawił.

– Co? – Nicolas na moment przestał gładzić jej włosy.

Zaczął się martwić, czy sprosta jej wymaganiom.

– Jedźmy do twoich rodziców. – Podniosła głowę, uśmiechając się chytrze.

Nicolas popatrzył na nią i zachichotał, odrzucając głowę na oparcie kanapy.

– Jesteś niesamowita.

Poczuła zimny dreszcz przechodzący przez plecy, kiedy z okna samochodu patrzyła na znajomy

krajobraz.

Nie spodziewała się, że będzie taka wzruszona, widząc te połączenie łąk i drzew. Co innego jechać tutaj do pracy, co innego jako ukochana Nicolasa.

– Co powiemy twoim rodzicom? – zapytała, gdy wjeżdżali przez bramę i oczom Anny ukazała się willa.

– O czym?

– No o nas – wymamrotała.

To ciągle było takie trudne do wypowiedzenia. Takie nierealne.

– Anno, nie będziemy musieli nic mówić. – Uśmiechnął się. – Wystarczy, że rodzice na nas spojrzą i od razu będą wiedzieć wszystko. Poza tym schamiałem po tym, kiedy wyjechałaś, i to mówiło samo za siebie. Nawet rozstanie z Sashą nie doprowadziło mnie do takiego stanu.

Pocałował ją w usta i wysiadł z samochodu. Patrzyła, jak okrąża pojazd i otwiera dla niej drzwi. Podał rękę, pomagając wysiąść. Anna zaczęła się denerwować jeszcze bardziej. A jeśli pomyślała, że zależy jej tylko na pieniądzu Nicolasa? A co, jeśli Arthur jednak słyszał, co Anna do niego mówiła, gdy jeszcze był w śpiączce? Dziewczyna skurczyła się do jeszcze mniejszych rozmiarów, niż faktycznie była.

– Wszystko będzie dobrze, kochanie. Przecież znasz moich rodziców. – Pocałował ją we włosy, nie mając pojęcia, co tak naprawdę działo się w jej głowie.

Gdy weszli do środka, oczom Anny ukazał się cudowny widok, jakiego nie spodziewała się zobaczyć. Arthur siedział na wózku, uśmiechnięty, a obok niego na kanapie siedziała Sophie i czytała książkę. Kiedy Anna ostatni raz ich widziała, Black senior był zabierany na noszach do szpitala po ataku psychopatii, a Sophie zalewała się łzami.

– Mamo, tato – odezwał się Nicolas.

Oboje spojrzeli na nich jednocześnie. Arthur miał jeszcze duże problemy z ruchem, ale obdarzył Annę najpiękniejszym uśmiechem, jaki miał w zanadrzu. Wtedy coś w niej pękło i wybuchnęła płaczem, czując się jak ostatnia idiotka. Nicolas przytulił ją do siebie na moment, ale widząc, że Arthur chce, żeby dziewczyna podeszła bliżej, zaprowadził Annę do swojego ojca. Opadła obok wózka i położyła na moment głowę na kolanach starszego mężczyzny. Nie zdawała sobie sprawy, jak za nim tęskniła, mimo iż nigdy nie zamienili słowa. W końcu spojrzała w jego piękne, brązowe, ale zmęczone jeszcze oczy i wymamrotała:

– Dałam popis, panie Black, prawda?

Sophie zaśmiała się i wtedy Anna zorientowała się, że jeszcze nigdy nie słyszała, jak matka Nicolasa się śmieje. Jednocześnie zrozumiała, jak niemądra była, kiedy myślała, że w środowisku wyższych sfer coś takiego jak miłość i wierność nie istnieje. Przez to omal nie straciła własnego szczęścia.



Od czasu wizyty u Blacków minęło kilka błogich dni, podczas których Anna przesiadywała w większości przed komputerem. Nicolas jeździł do biura, a dziewczyna musiała wrócić do rzeczywistości. Szukanie pracy nie przebiegało do końca tak, jak by tego chciała, i mimo iż Erin zgodziła się, żeby Anna pracowała z powrotem w kawiarni, to tak naprawdę wolała, żeby dziewczyna znalazła dla siebie lepiej płatne zajęcie i wreszcie poszła do wymarzonej szkoły. Jednak żeby to zrobić, musiałyby wziąć pożyczkę w banku, bo nigdy nie odłożyłyby tyle, żeby regularnie, co pół roku, płacić za semestr.

Siedzenie w banku przed człowiekiem, który nie potrafił wyrażać żadnych pozytywnych emocji, nie należało do najprzyjemniejszych. Anna denerwowała się bardziej z każdą minutą, bo spodziewała się, że nie jest na tyle wiarygodną osobą, żeby bank z radością dał jej pieniądze. Nawet jeśli wróci do kawiarni do pracy, to miała dopiero dwadzieścia dwa lata.

– Panno Edwards. – Mężczyzna odetchnął.

Był mniej więcej w wieku Nicolasa, ale miał tak znudzony wyraz twarzy, jakby przeżył co najmniej jeszcze raz tyle. Podniósł wzrok na Annę i przełknął głośno ślinę. Miał coś takiego w spojrzeniu, że poczuła się cholernie niekomfortowo. Była przekonana, że jeśli tylko musiałaby ucisnąć jego dłoń, ta na pewno lepiłaby się od potu. Dziewczyna poruszyła się niespokojnie na krześle, chcąc jak najszybciej stąd wyjść.

– Może być problem z udzieleniem pani tej pożyczki. Sama pani rozumie, nie ma pani historii kredytowej, nie ma pani stałej pracy, a nawet jeśli znajdzie, to musi pani przepracować tam jakiś czas, żeby się uwiarygodnić – powiedział, co jakiś czas zerkając na jej biust.

Pokiwała głową ze zrozumieniem, bo spodziewała się takiej reakcji. Ani pracownik banku, ani ona, nie mają wpływu na procedury. Domyśliła się też, że gdyby poszła do innego banku, usłyszałaby to samo. Dlatego podziękowała i wyszła. Wiedziała, że będzie musiała zacisnąć zęby, zakasać rękawy i iść do pracy. Albo dwóch.

Na chodniku przed bankiem odetchnęła głęboko i wyciągnęła twarz w stronę marcowego, ciepłego słońca. Jej myśli powędrowały do ukochanego mężczyzny. Dwa razy ich rozmowa zeszała na temat finansów, ale Anna nawet nie chciała słuchać Nicolasa, który mówił, że nie musi pracować i że może korzystać z jego karty kredytowej, kiedy tylko będzie chciała. Nawet go wyśmiała i poczuł się przez to urażony. Musiała go później baaardzo przeproszać. Na kilka sposobów.

Postanowiła odwiedzić Nicolasa, choć nie lubiła przeszkadzać mu w pracy. Biegał z jednego spotkania na drugie, wyjeżdżał, przeglądał jakieś dokumenty. Miał mnóstwo pracy, z czego i tak całkiem sporo obowiązków przekazał Victorowi. Każdego wieczoru starał się wracać o w miarę normalnych porach, żeby spędzić z Anną choć kilka godzin, zanim padał wykończony i zasypiał jak kamień. Codziennie jednak powtarzał, że jeśli tylko dziewczyna ma ochotę, może przyjść do jego biura. Na pewno poprawi mu tym humor.

Susan nie była zachwycona jej widokiem, kiedy Anna wysiadła z windy.

– Pan Black jest na spotkaniu – wycedziła przez zaciśnięte zęby.

– Nie szkodzi. Zaczekam – odparła Anna, posyłając kobiecie najśłodszy uśmiech, jaki mogła wykrzesać.

Susan zacisnęła szczękę i swoim profesjonalnym głosem zaferowała Annie kawę. Dziewczyna odmówiła, choć możliwość oglądania wkurzonej Susan stawiającej przed nią filiżankę była kusząca. Anna dobrze wiedziała, że sekretarka Nicolasa z ochotą robiłaby mu laskę co kilka godzin i dała się poniewierać, gdyby tylko chciał. Anna siłą rzeczy stała się dla niej wrogiem.

Po niemalże godzinie oczekiwania, drzwi windy rozsunęły się i wysiadł z niej zmęczony Nicolas. Jedną dłoń trzymał w kieszeni spodni, drugą przeczesywał włosy w jedną i w drugą stronę. Na widok Anny jego twarz natychmiast się rozświetliła, a sylwetka wyprostowała.

– Kochanie. – Ucieszył się, gdy podeszła do niego.

Mocno objął ją ramieniem i pocałował we włosy, prowadząc do swojego biura. Rzucił jeszcze do Susan, żeby nikt im nie przeszkadzał.

– Jeszcze jakieś dwa tygodnie negocjacji, kotku, i będę miał więcej wolnego czasu – powiedział, opadając na kanapę w gabinecie.

Usiadła obok niego, opierając głowę na ramieniu mężczyzny.

– Mam nadzieję, że ci nie przeszkadzam – odezwała się, gładząc jego pierś przez materiał koszuli.

– Nigdy, Anno. – Uśmiechnął się.

Zastanowiła się, czy powiedzieć mu o wizycie w banku, ale po chwili stwierdziła, że nie chce dodatkowo zwracać mu głowy swoimi problemami. Poza tym czuła, jak rozluźnia się pod wpływem jej dotyku. Gdy spojrzała na niego, zobaczyła, że zasnął.

– Jak mogę mu jeszcze pomóc, co? – zapytała Victora, kiedy siedzieli przy piwie w zatłoczonym La Gorgote.

– Książniczko, wydaje mi się, że już wystarczająco mu pomagasz – odparł. – Mamy po prostu taki okres, że inwestorzy chyba się powściąkali. Niektórzy twardo negocjują, inni chcą się wycofać z kilku projektów. Tym samym pojawiły się nowe inwestycje. Nicolas jako szef wszystkich szefów musi to wszystko ogarnąć. Cud, że nie wylądował jeszcze na amfie. Nie wiem, jak on to robi. – Mężczyzna pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Ale to za dużo jak na niego samego – powiedziała.

– Wiem. I on to wie. I ojciec to wie. Dlatego zdecydowaliśmy, że ojciec zrzeknie się swojej części i podzielimy władanie firmą na nas dwóch.

Podniosła głowę zdziwiona. Nicolas o niczym nie wspomniał. Ale z drugiej strony, gdy wracał do domu, mówił, że chce zostawić firmę za drzwiami. Rozumiała to i o nic nie pytała.

– Czyżbyś już dojrzał na tyle, że można ci zaufać i dać poprowadzić pół rodzinnego interesu? – Wyszczrzyła się.

– Bardzo zabawne. – Zaśmiał się. – Nigdy nie myślałem, że na moim bracie ciąży taka odpowiedzialność, dopóki nie zagłębiłem się w dokumenty firmy – dodał poważniej.

– Ooo, i nawet zaczęłeś czytać. – Zachichotała. – Idę do toalety.

Przebiegła przez tłum, witając się z kilkoma osobami, które знаła stąd i które lubiły, gdy śpiewała. Obiecała niedługo stanąć przed nimi z mikrofonem. W łazience spryskała twarz chłodną wodą i spojrzała w lustro. Jej policzki zaróżowiły się od alkoholu. Zauważyła też, że przytyła trochę i jej sylwetka wróciła do swoich krągłości. Nicolas to lubił, ona niekoniecznie, ale nie chciała się z nim kłócić. Uśmiechnęła się do siebie i popchnęła drzwi, żeby wrócić na salę.

Nie zdążyły się za nią zamknąć, kiedy poczuła, jak ktoś łapie ją za nadgarstek i ciągnie do ciemnego korytarzyka, prowadzącego do tylnego wyjścia. Była tym tak oszołomiona, że nawet nie zdążyła zaprotestować. Ktoś uderzył nią o ścianę i napał na Annę swoim ciałem. Poczuła jakiś dziwny zapach. Coś jak kilkudniowy pot, bardzo duszący dezodorant i piwo. Czuła, że zaraz zwymiotuje. Lepka dłoń mężczyzny wsunęła się pod jej bluzkę, druga zakryła usta. Anna natychmiast wytrzeźwiała i zaczęła się wyszarpywać, ale facet mocno dociskał ją do zimnego muru. Próbowwała go odepchnąć, ale przyszpilił ją tak, że uderzyła głową o ścianę. Na moment ją zamroczyło i to spowodowało, że odpuścił. Zdołała wtedy jakoś odzyskać orientację w sytuacji i po tym, jak kopnęła go w piszczel, objając się o przeciwległą ścianę, pobiegła w stronę toalet. To, jak zachował się ten nieznajomy, było czymś zupełnie innym niż zachowanie zakapturzonego.

Nicolas zobaczył Victora samotnie siedzącego przy stoliku i obracającego kufel w palcach.

– Gdzie Anna? – zapytał, przysiadając się do niego.

Obaj byli wykończeni ostatnimi dniami w firmie. Nikt nie spodziewał się takich zmian na rynku. Nawet ich najlepsi analitycy, pracując dzień i noc, nie przewidzieli nadchodzącej burzy.

– Poszła do łazienki – odparł Victor, podnosząc wzrok na brata. – Martwi się o ciebie.

– Wiem. – Odetchnął, masując czoło palcami. – Codziennie jej powtarzam, że nie ma o co, ale to nic nie daje.

Nagle ogarnęło go jakieś dziwne złe przeczucie. Rozejrzał się dookoła, ale nie zobaczył nic, co mogłoby go zaniepokoić.

– Długo jej nie ma? – zapytał.

Victor zmarszczył brwi.

– Teraz gdy o tym wspomniałeś, to trochę za długo. Ale może spotkała kogoś znajomego.

Obaj jednak równocześnie zerwali się ze swoich miejsc i poszli w stronę łazienek, przeciskając się przez tłumek. Widok przerażonej Anny w pomiętej bluzce, wybiegającej z za narożnika ściany, zszokował Nicolasa. Podobnie jak stojący za nim Victor, w lot domyślił się, co się musiało stać. Pocałował ją we włosy i oddał w otwarte ramiona brata. Sam udał się w kierunku, z którego nadeszła. Kiedy zobaczył dyszące ścierwo walące konia, najpewniej po tym, jak obmacywał jego dziewczynę, przestał myśleć. Nikogo innego poza nim tu nie było. Nadludzką siłą rzucił mężczyznę o ścianę, aż ten odbił się od niej i z hukiem upadł na podłogę. Wtedy Nicolas podszedł do niego, żeby dokończyć dzieła. Jego pięść idealnie wkomponowała się w twarz faceta, który desperacko próbował się zasłonić. Potężne razy Nicolasa z łatwością miażdżyły mu nos i kości policzkowe. Kiedy Nicolas nie poczuł nic oprócz miękkiej masy, podniósł się i z całej siły nadepnął na nagie przyrodzenie swojego przeciwnika. Nie chciał jeszcze kończyć, ale ktoś zaczął go odciągać i usłyszał błagalny głos Anny.

Oddychając ciężko, odwrócił się w jej stronę w tym samym czasie, kiedy ona przyłgnęła do niego.

– Nie mogłem jej utrzymać – tłumaczył się Victor, czerwony z wysiłku.

Nicolas podniósł twarz Anny i spojrzał prosto w jej przerażone, wielkie oczy.

– Wszystko dobrze, kochanie? – zapytał troskliwie. – Zrobił ci coś? Skrzywdził cię?

Zaprzeczyła ruchem głowy. Wtedy tuż za nimi pojawił się Magnus.

– Co tu się, do cholery, stało?! – ryknął.

– Zadzwoń po karetkę – powiedział Nicolas spokojnie, przyciskając do siebie Annę. – Policję zostaw mnie.

Magnus spojrzał na nieprzytomnego, leżącego na podłodze mężczyznę i z powrotem na Annę. Pokiwał tylko głową ze zrozumieniem.

– Jaką policję? Przecież nikt was tu nie widział. – Wzruszył ramionami.

Nicolas uniósł kąciki ust w delikatnym uśmiechu, po czym wyprowadził dziewczynę z baru.

Chciał tulić Annę, głaskać jej włosy, żeby się uspokoiła, ale musiał bezpiecznie zawieźć ją i Victora do domu. Co kilka sekund patrzył tylko we wsteczne lustro, gdzie na tylnej kanapie jego ukochana kobieta tuliła się do jego brata, który mówił coś do niej cicho.

Nicolas trzymał ją jak dziecko, kiedy jechali windą do jego loftu. Wydawał się spokojny, ale gdyby mógł, wróciłby do La Gorgote i wtedy tamten mężczyzna nie wyszedłby z tego żywy. Teraz jednak priorytetem była Anna, której ciałem wstrząsały jeszcze spazmy, poza tym płakała cicho na tylnym siedzeniu jego samochodu w koszulę Victora.

– Kochanie, jesteśmy w domu – odezwał się łagodnie, kiedy stanęli w salonie.

Podniosła głowę, którą do tej pory miała wtuloną w zagłębieniu na jego szyi, i rozejrzała się dookoła. Postawił ją na podłodze, z uwagą się jej przyglądając. Był gotów zrobić wszystko, czego by sobie zażyczyła.

– Pójdę się wykapać – powiedziała cicho, nie patrząc mu w oczy. – Sama, dobrze?

Nie czekając na jego odpowiedź, odwróciła się i powoli poszła na górę. Victor spojrzał na Nicolasa, odprowadzającego Annę wzrokiem. Jego szczęka zaciskała się do bólu i rozluźniała. Nicolas wiedział, co zrobić z mężczyzną, który śmiał dotknąć kobietę, którą on kochał nad życie.

– Zgnije chuj we własnym gównie – syknął.



Nicolas siedział na kanapie z łokciami opartymi na kolanach, masując palcami swoje skronie. Anna przewróciła oczami i spojrzała na Victora wzrokiem mówiącym: „Powiedz mu coś”. Victor bezradnie wzruszył ramionami.

– No co? – zapytał.

Dziewczyna stwierdziła, że okazał się beużyteczny.

– Jeszcze raz – odezwał się wreszcie Nicolas. – Dlaczego mi nie powiedziałaś, że potrzebujesz aż tylu pieniędzy? – Popatrzył na nią, siedzącą naprzeciwko niego z kolanami podciągniętymi pod brodę.

– Bo uznałam, że to nie ma znaczenia. Zresztą to mój problem, tak? – odparła.

– Jak twój? Przecież jesteśmy razem, więc także mój – oburzył się.

– Nicolas. – Wyprostowała się, mając zamiar spokojnie po raz kolejny wbić do tej jego upartej głowy to, co chciała. – Ja – wskazała na siebie – nie chcę – zamachała rękoma – twoich pieniędzy.

– Nie denerwuj mnie – syknął. – Zarabiam w godzinę to, co ty przez cały rok. Pożyczki, której potrzebujesz, nawet bym nie poczuł.

– Auććć. – Victor wypuścił powietrze przez zęby i szybciotko ulotnił się w stronę tarasu Nicolasa.

Czasem jego brat potrafił być głupkiem.

– Anno, nie rozumiem... Kurwa, gdybyś do mnie z tym przysłała, to może nie spotkałabyś tego pierdolonego zbrojeńca, który chciał cię skrzywdzić.

Po krótkich poszukiwaniach okazało się bowiem, że mężczyzna, który zaatakował Annę w La Gorgote, to ten sam, który rozmawiał z nią o pożyczce i który ślinił się na widok jej piersi. Być może przypadkiem znalazł się w barze w tym samym czasie co ona, choć Magnus mówił, że nigdy wcześniej tam go nie widział.

– Ale nie skrzywdził, kochanie – powiedziała, biorąc go za rękę.

– A gdybyśmy z Victorem nie zdążyli albo ty nie dałabyś sobie z nim rady sama? – zapytał i omal się nie rozpląkała, widząc, jaki jest zdenerwowany i zatroskany. – Nie wybaczyłbym sobie, gdyby coś ci się stało. Jestem z tobą nie tylko dla zajebistego seksu, ale też po to, by cię chronić, i po to, byś mogła na mnie polegać. Ale musisz mi mówić o swoich problemach, rozumiesz?

Pokiwała głową, patrząc w jego zmartwione oczy. Wyglądał, jakby w ciągu kilku minut postarzał się o kilka lat.

– Nicolas, wiem, ile masz spraw na głowie, i nie chcę dokładać ci zmartwień.

– Anno – prychnął, odchylając się na oparcie kanapy. – Kocham cię i chcę, żebyś mogła dzielić się ze mną wszystkim. Przecież jesteśmy razem.

– No tak, ale ty mi we wszystkim pomagasz – zaoponowała. – Dałeś mi dach nad głową, utrzymujesz mnie, a ja co? Nie chcę być tą nieporadną dziewczynką, która musi ciągle na tobie polegać.

Skarbie, o czym ty mówisz? – pomyślał, pociągając ją w swoją stronę.

Wylądowała bezpośrednio na nim i dzięki temu mogła wtulić się w jego bezpieczną pierś.

– Co się stało z tym facetem? – zapytała nagle.

– Nie chcesz wiedzieć. Niech tak zostanie – odparł stanowczo.

Anna wcale nie musiała wiedzieć, że pracownik banku, z którym rozmawiała rano, a który wieczorem okazał się zbrojeńcem i gwałcicielem, po interwencji chirurgicznej został przewieziony na specjalny oddział, skąd już nigdy nie wyjdzie. Chyba że nogami do przodu.

– Nie chcę, żebyś przeze mnie kogoś krzywdził – wymamrotała.

– Nie masz na to wpływu, Anno. Zrobiłbym to samo, nawet jeśli miałabyś się ze mną przez to rozstać – odparł cicho, zanurzając nos w jej włosy. – Poza tym to jego wina.

Pokiwała głową na znak, że rozumie. Nicolas był porywczy i cieszyła się, że nie zabił faceta w jej obronie. Miał w sobie tę ciemną stronę, ale przez wczorajszy wypadek zorientowała się, że lepiej o nic więcej nie pytać. Do końca życia zapamięta, co zostało z twarzy tamtego mężczyzny i jaki spokój zachował przy tym Nicolas. To zakrawało na osobowość dyssocjalną, o której tyle kiedyś czytała, gdy przygotowywała się do egzaminów w L'Ecole Femme. Z egzaminów nic nie wyszło, bo nie miała pieniędzy na bilet do Alover, ale wiedza została.

– Policja będzie cię szukać – wymamrotała nagle.

Zaśmiał się ponownie.

– Nie będzie, Anno.

Nawet nie zapytała, co miał na myśli, bo wiedziała, że i tak nie uzyska satysfakcjonującej ją odpowiedzi.

– Muszę uważać, żeby z tobą nie zadzierać. Zniknę z tego świata jak drobinka kurzu. – Zachichotała.

Poczuła, jak jego ciało sztywnieje. Odsunął ją, żeby spojrzeć Annie w oczy.

– Boisz się mnie? – zapytał poważnym tonem.

Nie wiedziała, jak odpowiedzieć na to pytanie. Bała się, ale nie jego, tylko tego, że może go kiedyś stracić. Jednak Nicolas źle odebrał jej milczenie.

– Och, kochanie. – Jego twarz złagodniała i chyba zaczął panikować. – Nie chcę, żebyś się mnie bała. Chcę cię po prostu chronić i to jedyny sposób, jaki znam.

Ujęła jego twarz w swoje małe dłonie i kciukami potarła jego policzki.

– Kocham cię, Nicolas – wyszeptala i delikatnie go pocałowała.

Po chwili poczuła, jak mocniej ją obejmuje i jak bardzo wali jego serce. Jakby chciało wyrwać się z piersi. Jedną ręką przycisnęła dziewczynę w pasie, druga powędrowała na kark. Anna pozwoliła, żeby jego język tańczył w jej ustach i wykonywał niesamowite akrobacje artystyczne. W pewnym momencie wystraszyła się tego, co się z nią zaczyna dziać, bo chciała zedrzyć z niego ubrania i ujeżdżać go tutaj, na kanapie, aż opadłby z sił. Jeszcze kilka miesięcy temu, gdyby ktoś jej powiedział, że ma w sobie takie pokłady seksualności, popukałaby się w głowę.

– Fuj. – Usłyszeli nagle.

Oboje spojrzeli w stronę, skąd dochodził głos. Kompletnie zapomnieli o Victorze, który stał przy wyspie z udawanym wyrazem obrzydzenia na twarzy.

– Jesteś po prostu zazdrosny. – Anna westchnęła teatralnie.

Stojąc przed szklaną ścianą swojego gabinetu, Nicolas patrzył za okno na ulice Alover w dole, jakby mógł zobaczyć, gdzie jest Anna. Nie potrafił wyperswadować jej, że nie musi szukać pracy. Uparła się i koniec. Wczorajsze wydarzenia nie odcisnęły na niej takiego piętna, jak się spodziewał. W nocy tuliła się do niego bardzo mocno i co jakiś czas wstrząsały nią jeszcze spazmy płaczu, ale rano była nad wyraz spokojna i nie wiedział, co o tym myśleć. Była silną młodą kobietą, to fakt. Ale czy to nie przekładało się na to, że uciekała od swoich prawdziwych emocji?

– Panie Black. – Usłyszał głos Susan za sobą.

Gdy się odwrócił, zobaczył, jak zmienia się język jej ciała. Łagodniała przy nim, choć próbowała zachować profesjonalizm.

Wiedział, że coś do niego czuje, dlatego nigdy nie pozwolił, żeby się do niego zbliżyła. Nie chciał być tym podłym draniem, który najpierw daje nadzieję, później łamie damskie serca.

Susan z przerażeniem patrzyła na czarne, aksamitne małe pudełko leżące na biurku jej szefa. Domyśliła się, co to może być, zwłaszcza że kilkanaście minut wcześniej do biura Nicolasa dzwonił jubiler z podziękowaniem za tak dobry zakup.

– Anna przyjdzie dziś tutaj około osiemnastej. Możesz wyjść wcześniej – oznajmił spokojnie, patrząc na nią beznamiętnym wzrokiem.

Przełknęła ślinę z wysiłkiem i pokiwała głową.

– Oczywiście, panie Black. – Kiwnęła głową. – Bardzo dziękuję.

Kiedy drzwi biura zamknęły się za nią, sam spojrzął na pudełko. Nie wiedział, czy dziś jest właściwy

moment na poproszenie Anny o rękę. Pierścioneł mógł zaczekać na chwilę, która zapadłaby w jej pamięci na długo. Nie chciał przyspieszać tak ważnego momentu. To jedno pytanie, bez względu na odpowiedź Anny, bardzo dużo zmieni w ich życiu.

Jego natrętne rozmyślenia przerwało ponowne wejście sekretarki do gabinetu.

– Przyniosłam pańską popołudniową kawę. – Susan postawiła przed nim filiżankę.

Zawsze wypełniała swoje obowiązki do samego końca. Chodząca perfekcja.

– Dziękuję, Susan – odparł, nie patrząc na nią.

Późnym popołudniem Anna wysiadła z windy razem z Victorem, który z nią i Nicolasem miał iść na kolację. Umówili się w biurze młodszego Blacka, ponieważ musiał jeszcze dokończyć jakąś ważną papierkową robotę. Zgodzili się na niego zaczekać w jego recepcji.

– Jestem morderczo głodna – jęknęła Anna, podchodząc do kanapy.

– Ja też – przyznał Victor. – Nie spodziewałem się, że negocjacje tak wysysają energię z człowieka. Mam nadzieję, że Niki szybko skończy, co ma skończyć, bo jak nie, to mu wpierdolę.

Anna zachichotała. Uwielbiała, jak oni o sobie mówili. Jak prawdziwe, kochające się rodzeństwo. Cieszyła się, że się dogadują. Gdy ich poznała, czuła między nimi napięcie. Victor jednak spoważniał przez ostatnie miesiące, kiedy zdecydował się pomóc w firmie, a Nicolas nauczył się, że dzielenie się obowiązkami wcale nie oznacza, że jest słaby.

Dziewczyna z radością zobaczyła, że przy biurku nie ma Susan. Nie lubiła jej, choć nie spotkało jej nic złego ze strony sekretarki. Jednak to, jak kobieta patrzyła na Nicolasa – swojego szefa, niepokoiło Annę. Nie dlatego, że była zazdrosna. Była, owszem, ale Susan miała coś takiego w spojrzeniu, że włosy jeżyły się Annie na głowie. Dlatego, targana dziwnym niepokojem, podeszła do drzwi gabinetu, choć wcześniej obiecała, że pozwoli mu dokończyć pracę w spokoju.

Otworzyła i stanęła jak wryta. Victor uderzył w jej plecy, bo nie spodziewał się, że dziewczyna się zatrzyma.

– Oszalałaś? – mruknął.

Chyba tak. Chyba oszalała. Albo jej mózg grał z nią w coś dziwnego.

– O ja pierdolę. – Odetchnął Victor i Anna zrozumiała, że jednak wszystko z jej głową jest w jak najlepszym porządku.

Nicolas siedział w swoim wypasionym skórzanym fotelu, a na nim okrakiem, plecami zwrócona w stronę drzwi, siedziała Susan, której ołówkowa spódnica była podciągnięta na biodra i Anna i Victor mogli zobaczyć jej perfekcyjne, nagie pośladki i delikatny materiał czarnych, koronkowych majtek. Niebotyczne nogi w seksownych pończochach spoczywały po obydwu stronach. Oparte stopami w zabójczych obcasach na podłodze. Kobieta obejmowała Nicolasa za szyję i całowała go, pewnie prosto w usta, choć tego nie mogli zobaczyć, bo jej sylwetka i kaskada długich włosów zasłaniały mężczyznę.

Anna, słysząc ciche westchnięcia i pojękiwania Susan, czuła, jak łzy napływają jej do oczu i po chwili nie była w stanie już nic zobaczyć.

– Nicolas – wyszeptała tylko.



Anna nie mogła znieść, że Nicolas siedzi w swoim fotelu, a Susan robi z nim, co chce. To niemożliwe! Przecież jeszcze dziś rano mówił, że kocha Annę, że się o nią martwi, że dla niej zrobi wszystko. Miałby tak kłamać? Po co? Żeby zabawić się jej kosztem? Może jednak jego psychopatyczna strona lubiła patrzeć, jak inni cierpią, nie tylko fizycznie. Może sprawianie bólu dawało mu radość i satysfakcję, że tłamsi jakiegoś małego człowieczka? Może deptanie czyichś uczuć go podniecało w brudny sposób. „Patrzcie, jestem wszechmogący Nicolas Black. Mogę robić z wami, co chcę, ludzkie gnidy”. Anna nie mogła uwierzyć w to, co miała przed oczami. Poza tym intuicja krzyczała gdzieś z głębi, że coś jest nie tak. Przecież gdyby Nicolas przeżywał tak upojne chwile z wijącą się na nim pięknoscia, nie omieszkaby błędzić rękoma po jej ponętym ciele. Nagle wszystko wydało się kompletną pustką, kiedy Susan odrzuciła burzę swoich włosów na bok i powoli odwróciła głowę w stronę drzwi gabinetu, gdzie stała Anna. Na twarzy kobiety malował się triumfalny uśmiezek, który zniknął, gdy tylko Susan zobaczyła Victora stojącego za dziewczyną. Co najmniej zszokowana spróbowała wstać, ale pośliznęła się i wtedy Anna zobaczyła, że ręka Nicolasa bezwładnie opada wzdłuż jego ciała.

To było to. Anna nie potrzebowała niczego więcej, żeby wiedzieć, że stało się coś złego.

W głębi duszy czuła, że Nicolas nigdy świadomie by jej nie skrzywdził. Sama nie wiedziała, jak to zrobiła, ale w okamgnieniu znalazła się przy biurku i z chwilą kiedy złapała garść włosów Susan i pociągnęła ją do tyłu, Victor siarczyście zaklął. Ale Anna tego nie usłyszała, bo, owładnięta żądzą mordu, ciągnęła nadludzką, prymitywną siłą swoją przeciwniczkę po podłodze jak najdalej od Nicolasa. Susan kopała i wrzeszczała, próbując uwolnić się z uścisku Anny. Ale ta nie miała zamiaru dać za wygraną. Gdzieś po drodze Susan zgubiła swoje zabójczo wysokie buty, jej rozpięta bluzka zaczęła ciągnąć się pod nią i szarpać.

W końcu Anna zdyszana zwolniła uścisk, gdy uznała, że są w bezpiecznej odległości od jej mężczyzny.

– Jak śmiesz wpięprzać się w nasz związek?! Wydaje ci się, że kim jesteś? – syknęła przez zaciśnięte zęby.

Susan otrząsnęła się z pierwszego szoku i chytrze spojrzała na Annę.

– Gdyby nie ty, Nicolas byłby teraz szczęśliwy u mego boku – odparła, poprawiając ubrania.

– Chyba śnisz. – Anna zaśmiała się, kątem oka widząc, jak Victor trzyma komórkę przy uchu i jednocześnie sprawdza siły vitalne swojego nieprzytomnego brata.

Dostrzegła także filiżankę po kawie leżącą na dywanie. W mig domyśliła się, co ta kretyńska Susan zrobiła.

– Tak ci zależy na Nicolasie, że go otrułaś? – warknęła i wyprostowała się, widząc, jak sekretarka próbuje się podnieść.

Jednym kopnięciem Anna podcięła rękę, na której wspierała się kobieta. Przytłumiony dźwięk twarzy uderzającej w drewnianą podłogę dotarł do uszu Anny. Susan momentalnie przewróciła się na plecy, jednocześnie łapiąc za nos, z którego poleciała krew.

– Ty suko! – wrzasnęła.

Teraz to Anna patrzyła na kobietę triumfalnie.

– Miało tu nie być tego kurwiarza. – Susan zamknęła na moment oczy. – Miałas wejść i nas zobaczyć i uciec, jak to zrobiłaś, gdy dowiedziałaś się o zaręczynach.

Przez twarz Anny przebiegł cień zainteresowania historią opowiadaną przez Susan.

– Tak, wszystko szło idealnie. Uciekłaś jak tchórz. Wystarczyła mała plotka – kontynuowała kobieta. – Ale Nicolas nie mógł zostawić w spokoju swojej ukochanej, wiejskiej dziewczyny, i w przypływie filantropijnych uczuć postanowił do ciebie pojechać. A wczoraj...

Anna zastrzygła uszami.

– Wczoraj Drake miał cię zgwałcić, stłamsić, zbrudzić, żeby Nicolas nie chciał cię dotknąć. Drake od razu cię rozpoznał, kiedy tylko przyszedł do banku.

Anna poczuła, jakby ktoś uderzył jej głową o ścianę i zostawił ogłuszoną.

– Drake? – rzuciła cicho.

– To mój kochanek. Kiedyś zobaczył cię, gdy wychodziłaś z tego budynku. Później ja wspomniałam o nowej dziwce Nicolasa i powiązał fakty. Jakimś dziwnym trafem wlałaś w jego łapy w tym cholernym banku. Z twoich dokumentów, które mu pokazałaś, dowiedział się, że kiedyś przez kilka dni pracowałaś w tej podrzędnej knajpie, i polazł tam, licząc, że przez durny sentyment tam wrócisz. I miał rację. Gdzie może przesiadywać taka wesz jak ty. – Susan prychnęła z ironią. – Drake miał idealną okazję, żeby cię załatwić. I nie dość, że zawalił, to jeszcze nie wiem, gdzie teraz jest!

Krew w Annie zagotowała się i mało nie wymiotowała.

– Ty chora idiotko! – Dopadła do twarzy Susan i trzymając za włosy, uderzyła jej głową o podłogę.

Sekretarka krzyknęła i w tej samej chwili Annę złapał Victor.

– Dość! – warknął stanowczo. – Zanim zrobisz coś głupiego.

– Puść mnie, Victor! – wrzasnęła. – Słyszałeś, co ona mówiła? Słyszałeś?!

– Słyszałem. Uspokój się.

– Jak mam się uspokoić, Victor?!

Ale jedno jego spojrzenie wystarczyło, żeby odpuściła. Był jej przyjacielem, a ponadto bratem Nicolasa. Mogła mu zaufać, bo na pewno wiedział, co robi.

Spojrzała w stronę swojego mężczyzny i omal się nie rozpląkała.

Ciągle leżał w bezruchu w swoim fotelu. Był taki bezbronny. Nicolas Black bezsilny. Świat się kończył!

– Wszystko z nim w porządku, zaraz będą tutaj ratownicy medyczni – mówił spokojnie Victor.

– Musiała podać mu jakąś końską dawkę środków nasennych.

Krew w żyłach Anny znów zaczęła szybciej krążyć i dziewczyna ponownie chciała rzucić się do szyi ciągle leżącej na podłodze Susan, żeby wypruć jej tętnicę i żeby wykrwawiała się powoli, konając w męczarniach. Ale Victor trzymał Annę w swoim stalowym uścisku, zapobiegając ponownemu rozlewowi krwi.

Kilkadziesiąt sekund później wszystko znów działo się jak wtedy, gdy Janet zaatakowała Arthura. Ratownicy medyczni zabrali Nicolasa helikopterem do szpitala, ale tym razem Anna nie dała się od niego oderwać. Gryzłaby, kopała, gdyby musiała. Nie było mowy, żeby zostawiła Nicolasa samego. Victor natomiast zapewnił ją szybko, że „posprząta”.

Kiedy został sam z Susan, przykucnął przed nią i uśmiechając się jak Joker, powiedział cholernie spokojnie:

– Nigdy cię nie lubiłem.

Widok jego szalonych, zimnych oczu, wywołał u niej atak paniki, ale on szybko stłumił jej krzyk, mocno zaciskając dłoń na jej ustach.

Lekarz zerkał podejrzliwie na Annę, która uparcie stała przed nim, oczekując wyjaśnień. Gdyby nie zapewnienia Victora, że może jej powiedzieć wszystko, co dotyczy Nicolasa, dziewczyna już dawno zostałaby wyciągnięta stąd przez ochronę szpitala. Jako przyjacielowi rodziny Blacków, który spędził z nimi całe swoje dzieciństwo, było mu trudno uwierzyć, że obaj ufają komuś na tyle, żeby pozwolić mu się zbliżyć. A tym bardziej jakiejś kobiecie, po tym jak Sasha potraktowała Nicolasa.

– Słuchaj mnie, koleś. – Skrzyżowała ręce na piersi. – Masz mi natychmiast powiedzieć, co się dzieje z Nicolasem.

– Koleś?! – Obruszył się lekarz i popatrzył na nią urażony.

Uniosła brwi, dając mu do zrozumienia, że jego tytuł wcale jej nie obchodzi.

– Masz szczęście, że Victor udzielił mi pozwolenia, żeby podzielić się z tobą informacjami na temat zdrowia Nicolasa – mamrotał.

Przewróciła oczami, nie mogąc znieść jego gadania. Dlaczego wszyscy faceci, których spotkała,

odkąd zaczęła pracować z Arthurem, musieli tyle gadać? Lekarz odchrząknął i wyjaśnił jej, że Susan podała Nicolasowi bardzo silną dawkę środków nasennych i wystarczyło kilka minut, żeby jego wzrok zaczął płatać mu figle, mięśnie stały się wiotkie, aż w końcu padł nieprzytomny.

Spojrzenie Anny natychmiast złagodniało, gdy to usłyszała, i pomyślała, jakie to musiało być dla niego okropne uczucie, kiedy wiedział, że traci kontrolę nad swoim ciałem. Nicolas uwielbiał mieć kontrolę nad wszystkim wokół siebie.

– Czy mogę już do niego wejść? – zapytała, przełykając łzy.

Nicolas nie mógł być teraz sam. Lekarz ponownie zastanowił się, czy to dobry pomysł, ale bez powodu ta dziewczyna nie została zaakceptowana przez Blacków. Anna, drżąc, patrzyła, jak mężczyzna otwiera drzwi pokoju, gdzie, po odpowiednim początkowym postępowaniu, leżał Nicolas. Kiedy zobaczyła go nieprzytomnego leżącego na łóżku, przykrytego beżowym prześcieradłem, wstrzymała oddech. Nie zwracając uwagi na lekarza stojącego obok niej, podeszła do łóżka i usiadła na krześle obok. Po chwili podniosła się i pocałowała go w czoło. To, co czuła w tym momencie, to było coś, czego jeszcze nigdy nie przeżywała tak intensywnie.

Myśl, że Nicolas mógł umrzeć, bo jakaś zawistna suka chciała mieć go tylko dla siebie, nie dawała jej spokoju. Przecież jeśli kogoś się tak bardzo kocha, jeśli komuś tak bardzo zależy na drugiej osobie, to chyba nie chce się jej zabić, prawda? W takim razie jak nazwać to, co zrobiła Susan? Szaleństwo? A może została zaślepiona przez żądzę posiadania? Anna nie potrafiła tego zrozumieć. A to, że ten pracownik banku, Drake, okazał się jej kochankiem i jednocześnie partnerem w zbrodni, ciągle nie docierało do dziewczyny. To oni dali znać prasie o rzekomych zaręczynach Nicolasa i Sashy. To wcale nie była wina złej interpretacji słów Sashy przez pismaka z tamtego brukowca. To Susan nakierowała go na trop po tym, jak Sasha powiedziała jedno nieszczęśliwe zdanie. To ona stała za tym, że Drake próbował ją zgwałcić w La Gorgote i to ona chciała skrzywdzić mężczyznę, którego Anna kochała nad życie.

Jak jedna osoba mogła wymyślić to wszystko? Jak jedna osoba mogła tak nienawidzić ludzi wkoło siebie? Jak bardzo nieszczęśliwe życie musiała mieć Susan, żeby tak postąpić? Anna nie zamierzała jej współczuć. Absolutnie nie. Było jej po prostu żal kogoś takiego.

Kiedy Anna przyglądała się Nicolasowi, którego stan był już stabilny i który leżał pod czujnym okiem lekarzy w tej prywatnej klinice, czuła względny spokój. Będzie w siódmym niebie, kiedy Nicolas się obudzi. Nie usłyszała, jak lekarz powoli i cicho zamyka za sobą drzwi. Zmęczona po tym, co się wydarzyło, zasnęła, trzymając Nicolasa za rękę. Nawet nie czuła, jak kilkadziesiąt minut później do pokoju zajrzała Sophie, a Victor okrył Annę kocem.

Ocknęła się dopiero, kiedy poczuła uścisk dłoni. Błyskawicznie uniosła głowę i uśmiechnęła się szeroko. Pokój powoli wypełniał się światłem dnia, ale widziała Nicolasa wyraźniej dzięki lampce zapalanej nad jego łóżkiem.

Patrzył na nią zupełnie rozbudzony i zastanowiła się, jak długo mężczyzna już nie śpi.

– Jak się czujesz? – zapytała cicho.

– Jak po bójkę na śmierć i życie z moim trenerem krav magi – odparł, odwzajemniając uśmiech.

– Pójdę po lekarza.

– Zaczekaj. – Przytrzymał ją. – Jeśli teraz po kogoś pójdziesz, rozpęta się pandemonium. Chcę pobyć jeszcze z tobą sam na sam przez chwilę.

Pogłaskała go po twarzy. Zamknął na moment oczy, a kiedy je ponownie otworzył, płonęły ogniem, który doskonale znała.

– Widzę, że już ci wróciły wszystkie siły witalne. – Zachichotała, patrząc na namiot z pościeli poniżej jego pasa.

– Gdybym mógł się lepiej ruszać, to wziąłbym cię na tym łóżku, aż byś zemdląła.

Anna przełknęła głośno ślinę.

– Wiesz, że nie musisz się wcale ruszać – wymruczała i pochyliła się, żeby go pocałować.

Jej dłoń powędrowała pod pościel, a Nicolas nabrał powietrza w płuca, wiedząc, co zaraz nastąpi. Po lekarza Anna poszła dopiero po baaardzo długiej chwili.



Po wyjściu ze szpitala po dwóch dniach, Nicolas nie pojawił się w firmie przez następne dwa. Razem z Anną nie wychodzili nawet z jego mieszkania. Mało tego, prawie nie ruszali się z sypialni. Spędzając czas w łóżku, Anna szukała pracy, korzystając ze smartfona, Nicolas pracował trochę na swoim laptopie, w łóżku jedli, spali, kochali się do utraty tchu, wychodzili tylko do łazienki, żeby wziąć prysznic lub skorzystać z toalety. To były najlepsze chwile, jakie do tej pory spędzili. Nicolas śmiał się do rozpuku, kiedy Victor opowiedział mu, w jaki neandertalski sposób Anna ciągnęła Susan po podłodze i jak złamała jej nos. Może nie powinien był cieszyć się z czyjegós nieszczęścia, ale nie mógł się powstrzymać.

Przez jakiś czas był wściekły na siebie, że tak łatwo dał się nafaszerować prochami. Zawsze przecież był tak ostrożny. Z drugiej strony nie spodziewał się takiego posunięcia ze strony Susan, która przez tyle lat z nim pracowała. Nigdy nie miał zastrzeżeń co do jej zachowania czy sposobu, w jaki prowadziła jego biuro. Gdy dowiedział się, że mężczyzna, który próbował skrzywdzić Annę, był kochankiem Susan, stwierdził, że to się musiało tak skończyć. Cieszył się, że jest już po wszystkim, choć był tak zaniepokojony o życie Anny, że próbował zmusić ją do zaakceptowania ochroniarza, który miał z nią wszędzie chodzić. Reakcja Anny była taka, jakiej się spodziewał – wyśmiała go-

Dopiero po kilku dniach Nicolas stwierdził, że jak na szefa tak wielkiej firmy, okazał się niezłym głupkiem. Wrócił do domu późnym wieczorem i z rozognionymi policzkami, stanął naprzeciwko Anny, czekającej na niego w swojej ulubionej piżamie składającej się z jego koszuli.

– Mam dla ciebie propozycję pracy – oznajmił zadowolony.

– Mam się bać? – zapytała.

– Absolutnie nie, kochanie. – Położył dłonie na jej biodrach i ten drobny gest wystarczył, żeby zmiękły dziewczynie nogi. – Co powiesz na zostanie moją sekretarką?

Oczy Anny zrobiły się wielkie jak spodki. Chyba źle usłyszała.

– Ale... W sensie jak? Ja? – wyjąkała.

– Spędzilibyśmy więcej czasu razem, razem byśmy wyjeżdżali do pracy i razem wracali – mówił, przesuwając nosem i ustami po jej szyi, wdychając rozkoszny zapach skóry swojej dziewczyny. – A w przerwie na lunch albo kiedy byśmy na to mieli ochotę, moglibyśmy się kochać w moim gabinecie albo w windzie, albo na twoim biurku.

Zarzuciła mu ręce na szyję i mocno pocałowała prosto w usta.

– Biorąc pod uwagę to, że nie mam w tej pracy żadnego doświadczenia i nawet wiedzy teoretycznej, będzie lepiej dla ciebie, jeśli raz się nad tym poważnie zastanowisz – powiedziała, uśmiechając się do niego, jakby był kompletnie bezrozumnym człowiekiem.

Jego usta zacisnęły się w wąską linię. Zdziwił się, bo sądził, że Anna rzuci się na niego i będzie mu dziękować za daną szansę. Poza tym spędzali ze sobą naprawdę niewiele czasu i gdyby zaczęła pracować jako jego sekretarka, widywaliby się ciągle. Urażony odsunął się od niej i zdziwił się ponownie, bo wyraz twarzy Anny mówił, że wcale nie zaskoczyła jej reakcja Nicolasa.

– Sądziłem, że się ucieszysz – wymamrotał i odwrócił się w stronę kuchni.

– Och, Nicolas, kochanie. – Objęła go w pasie i przytuliła policzek do jego pleców. – Nie o to chodzi, że się nie cieszę. Bardzo bym chciała z tobą pracować. Ale naprawdę nie mam pojęcia o tej pracy – mówiła, przyciskając się do niego mocniej. – Prowadzisz wielką firmę, spoczywa na tobie ogromna odpowiedzialność i nie możesz sobie pozwolić na błędy, jakie ja na pewno bym popełniała. Zarządzanie twoim czasem to naprawdę poważna praca i coś mi mówi, że mimo wszystko Susan była w tym zajeźbista.

– Nie wymawiaj tego imienia przy mnie – syknął rozwścieczony.

Samo wspomnienie swojej byłej sekretarki i jej gacha gotowało w nim krew.

– Dobrze. Nie denerwuj się. – Pocałowała go w pierś przez materiał koszuli. – Ale kontekst moich słów wyłapałeś, prawda? – Uśmiechnęła się.

Odwrócił się do niej i spojrzał prosto w oczy. Rozpłynęła się, kiedy tylko dwukolorowe oczy zaczęły penetrować jej duszę.

– Dlatego moja firma prowadzi kursy i szkolenia dla wszystkich nowych pracowników. – Splótł palce dłoni z jej palcami. – Nie rzuciłbym cię na pożarcie rekinom bez odpowiedniego przygotowania. Zastanów się nad tym, dobrze? Wiem, że świetnie sobie poradzisz na tym stanowisku, nawet mając tak wymagającego szefa jak ja. – Pocałował ją w czoło, a później delikatnie przesunął wargami po jej ustach.

Pokiwała głową i głośno westchnęła, kiedy zniknął za drzwiami łazienki. Nicolas chciał dla niej jak najlepiej. Ale czy to oznaczało jak najlepiej dla niego?

Choć Nicolas zachowywał się spokojnie i jak zwykle tego poranka, wyczuła w nim jakąś zmianę. Nawet nie chodziło o to, że ciągle nie odpowiedziała na jego propozycję pracy. Coś innego wisiało w powietrzu.

– Po śniadaniu ubierz się szybko. Muszę ci pokazać jedno miejsce – powiedział wreszcie.

– Wiedziałam! – Uderzyła ręką w stół, aż ich kubki podskoczyły.

Nie czekając na jego reakcję, zerwała się z krzesła i pobiegła na górę. Nicolas patrzył za nią znad swojej gazety i uśmiechnął się szeroko, choć denerwował się tym porankiem.

Anna patrzyła za okno samochodu, gdy wyjeżdżali za miasto, i pomyślała, że ta wycieczka będzie wspaniała. Już dawno nigdzie razem nie wyjeżdżali. Słońce grzało coraz mocniej, dni były coraz dłuższe. Wiosna przywitała się ze wszystkimi fantastyczną pogodą.

Zjechali z głównej drogi w boczną, wysypaną ubitymi kamyczkami, i jej ekscytacja rosła z każdą minutą. Kiedy zobaczyła kępę drzew na wzgórzu, spojrzała na Nicolasa, który był czymś bardzo zdenerwowany.

Serce waliło mu jak młotem, kiedy wjeżdżali w mały las. Minęli kilkadziesiąt metrów drzew i oczom obojgu ukazał się wjazd na posesję. Kiedy zatrzymał samochód przed dużym, ale nie ogromnym domem w angielskim stylu, kątem oka spojrzał na Annę. Po jednej stronie domu znajdowała się mała furka prowadząca do ogrodu z tyłu, z drugiej rozciągał się wielki trawnik, otoczony drzewami i prowadzący gdzieś w dół. Anna patrzyła na to wszystko, próbując objąć całość wzrokiem za jednym zamachem, a Nicolas z satysfakcją obserwował jej reakcję.

Wysiadł z samochodu i okrążył go, zatrzymując się przed drzwiami pasażera. Wypuścił cicho powietrze z płuc i złapał za klamkę.

– Nicolas, tu jest pięknie! – Wyskoczyła ze środka jak sprężyna, kompletnie ignorując jego wyciągniętą dłoń.

Nie mógł oderwać wzroku od jej błyszczących oczu, a kiedy spojrzała na niego, zastanowił się, ile jeszcze tak silnych uderzeń są w stanie wytrzymać jego żebra, zanim mocno bijące serce je połamie.

– To hotel? Zjemy tu lunch? A może kolację ze śniadaniem? – zapytała, poruszając znacząco brwiami.

Podeszła do niego, uwodzicielsko kręcąc biodrami, i przycisnęła się do jego twardego, napiętego ciała.

– Kolację, śniadanie, lunch, podwieczorek, obiad. Cokolwiek i kiedykolwiek zechcesz, kochanie – odparł, pociągając ją za rękę w stronę drzwi wejściowych.

Anna trochę się zdziwiła, że nigdzie nie widziała żadnego szyldu, mówiącego, co to za miejsce. Zaczynała mieć dziwne przeczucia.

Kiedy Nicolas wprowadził ją do środka, wstrzymała na chwilę oddech. Coś tu było poważnie nie tak albo się teleportowała do loftu Nicolasa. Prawie.

Cały dół składał się z ogromnej, otwartej przestrzeni, urządzonej niemal identycznie jak obecne

mieszkanie Nicolasa. Jedna ze ścian została zastąpiona wielkim półokrągłym oknem do samej podłogi, przez które zobaczyła ogród. Sufit był podparty kilkoma filarami i brakowało tu dodatków, które zapewniłyby wewnątrz bardziej domową atmosferę. Na jednej ze ścian, w głębi pomieszczenia, stał kominek, jednak było tu trochę pusto.

– Czy to... – Podeszła do okna i szczeka opadła jej gdzieś w okolice stóp.

– Zatoka. Tam jest zatoka – odparł ze ściśniętym gardłem.

Czuła jego obecność za swoimi plecami i zastanawiała się, dlaczego jest taki zdenerwowany. To fakt, że ten dom był urządzone podejrzanie podobnie do jego mieszkania, ale nie musiał się przez to tak spinać.

– Hej, ktoś ci podprowadził pomysł, urządzać to miejsce, czy to ty komuś zajmujesz projekt?

– Droczyła się z nim.

Ale jego twarz pozostała napięta, blada, wręcz przerażona. Wystraszyła się, bo już go dawno takim nie widziała.

– Kochanie, co się dzieje? – spytała łagodniej, gładząc jego przedramię.

– Naprawdę podoba ci się to miejsce? – wykrztusił wreszcie, głośno przełykając ślinę.

– Żartujesz? Tu jest fantastycznie! – zawołała.

W jednej chwili pociągnął ją do siebie i mocno przycisnął do swojej piersi. Oparł brodę na głowie swojej ukochanej.

– To dlatego tak późno wracałem do domu ostatnio. Przyjeżdżałem tutaj, żeby urządzić to miejsce tak samo jak loft, bo wiem, jak kochasz tamto wnętrze – mówił cicho i czuł, jak jej ciało sztywnieje.

– Kupiłem ten dom z myślą o tym, byśmy mieli własny kąt i swoje miejsce na Ziemi.

Oderwała się od niego i ze łzami w oczach patrzyła mu w oczy, kiedy jego drżące dłonie ujęły jej rozgrzane z podekscytowania policzki.

– Anno jesteś najwspanialszą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem. Nigdy w życiu nie myślałem, że zaznam takiego szczęścia i będę mógł dzielić się sobą z kimś takim jak ty. Przywróciłaś mnie do życia, pomogłaś mojej rodzinie. Jesteś jedyną kobietą, która potrafi tak mnie wkurwić, zdezorientować, stanąć w mojej obronie, tulić, kochać, doprowadzać do rozkoszy i w której ramionach czuję, że z łatwością zdobędę świat. Chcę z tobą być dzień i noc. Dawać ci radość, ciepło, bezpieczeństwo, szczęście. Kocham cię i chcę dzielić z tobą całe życie. Chcę założyć z tobą rodzinę i mieć dzieci. Dużo dzieci! – mówił, wycierając kciukami jej łzy.

Anna oddychała szybko i płytko, próbując złapać jak najwięcej powietrza. Chciała przeanalizować wszystko, co do niej powiedział, bo nie mogła uwierzyć w jego słowa. Ale nie miała na to czasu, bo Nicolas sięgnął do wewnętrznej kieszeni swojej marynarki i klękając przed nią, wyjął stamtąd małe aksamitne pudełko, które natychmiast otworzył.

– Anno, kochanie, uczynisz mnie najszczęśliwszym mężczyzną na świecie, jeśli zgodzisz się zostać moją żoną – powiedział, patrząc na nią z nadzieją w oczach.

Dziewczyna zakryła usta dłonią. Była przerażona, nie wierzyła w to, co się dzieje. Wszystkie chwile odkąd go poznała, przeleciały jej przed oczami. To, jak pojawił się kompletnie przemoczony w Cassopolis; to, jak rozmawiał z nią w knajpcie Sienny przy śniadaniu, którego połowę mu zjadła. Przypomniła sobie momenty z zakapturzonym, to, jak się przy nim czuła. Przypomniła sobie pierwsze dni w willi Blacków, kiedy ukradkiem spoglądała na Nicolasa, pocałunek w święta, przerażenie, kiedy usłyszała o jego zaręczynach z Sashą. To, kiedy przyjechał do Carlise. Ich pierwsze intymne chwile, pocałunki, dotyk. Wspomnienie całości zamieszało w jej prawie poukładanym życiu. Klęczał przed nią najwspanialszy mężczyzna świata, prosząc o jej rękę. Chciał z nią spędzić resztę życia. Chciał mieć z nią dzieci. Nawet zbudował dla nich dom, urządzać go tak, jak jej się podoba. Myślał o niej, kiedy to robił. Nie o sobie, ale właśnie o niej.

Patrzyła teraz na niego i na najprostszy w świecie pierścionek z białego złota z idealnie wyrzeźbionym diamentem, którego karatów w życiu sama nie określi, bo ma to gdzieś.

– To trochę nagle, wiem – odezwał się, nie tracąc swojego dobrego humoru. – Jeśli potrzebujesz czasu, zrozumieć.

– Żartujesz? Nicolas, kocham cię, kretynie! – Rzuciła mu się na szyję. – Oczywiście, że zostanę twoją żoną!



– Co to jest?! – zawołał Victor na widok pierścionka na palcu dziewczyny.
 – GPS, Viki – rzuciła Anna ironicznie. – A na co to wygląda?
 – Kiedy wy... Zostawić was na chwilę samych. Nie wierzę, że mój braciszek zrobił to przede mną.
 Wiem. – Uniósł palec. – Jesteś w ciąży.
 – Co? – Anna zirytowała się. – Dlaczego Nicolas nie mógł mnie poprosić o rękę tak po prostu?
 – Mógł. – Pokiwał głową. – Księżniczko, nie masz pojęcia, jak się cieszę. – Podszedł do niej i mocno do siebie przytulił.

Często ją obejmował, ale tym razem wyczuła coś niepokojącego w jego zachowaniu. Przycisnął ją jak desperat.

– Cholernie się cieszę, Anno – powtórzył, odsuwając dziewczynę na odległość ramion.

Próbował ukryć swoją kwaśną minę, ale znała go zbyt dobrze i wiedziała, że coś jest nie tak. Poza tym nigdy nie mówił do niej po imieniu. Jednak zanim zdążyła go o coś zapytać, zniknął w swoim biurze. Przez ostatnie tygodnie coś się zmieniło w zachowaniu Victora. Coś, co niepokoiło Annę, bo zazwyczaj, gdy coś go gryzło, była w stanie odgadnąć, co się dzieje. Wystarczyła chwila rozmowy, kilka drinków czasem i już była pewna swoich domniemywań. Tym razem milczał jak kamień i wiedziała, że to coś poważnego. Postanowiła dać mu czas. Victor dobrze wiedział, że może przyjść od niej, kiedy tylko będzie miał na to ochotę.

– Idę do Nico – powiedziała po chwili, stojąc na progu jego gabinetu.

– Jasne. – Pokiwał głową.

– Viki?

– Tak? – zapytał, spoglądając na nią z góry.

– Gdyby coś, to wiesz, gdzie mnie szukać – odparła.

– Wiem. – Pokiwał głową. – W łóżku mojego brata.

Popatrzyła na niego, podpierając się pod boki, po czym pokazała mu, że ma nie po kolei w głowie, i wyszła z jego biura. Podreptała powoli do części, którą zajmował Nicolas. Przemyślała jego propozycję pracy i chciała mu jak najszybciej oznajmić swoją decyzję. Wiedziała, że czeka ją czas pełen nerwów i wyzwania, ale stwierdziła, że sobie poradzi. Większą część życia radziła sobie sama.

Kiedy tylko wysiadła z windy i zobaczyła chaos, jaki panuje w recepcji Nicolasa, oniemiała. Telefon dzwonił, kilkoro mężczyzn rozmawiało między sobą nerwowo, wyraźnie na coś czekali.

– W końcu ktoś raczył się pojawić! – Usłyszała jeden ze wściekłych głosów, skierowany najwyraźniej do niej.

Wszyscy zamilkli i niemal jednocześnie spojrzeli w jej stronę. W lot zrozumiała, że pomyśleli, że jest nową sekretarką Nicolasa, choć jej ubiór stanowczo świadczył przeciwko temu. Dżinsy, koszulowa bluzka i baleriny to raczej nie był strój osobistej asystentki szefa wszystkich szefów.

– Yyy... To znaczy... Ja... – jąkała się.

– Młody Black naprawdę tym razem spartolił sprawę – burknął drugi z mężczyzn.

Oj, koleś – pomyślała, marszcząc brwi w złości.

– Słuchaj mnie, pan – warknęła do niego. – To, że biuro doświadcza pewnych trudności, nie znaczy, że możesz uwłaczać Nicolasowi. – Uniosła palec ostrzegawczo.

Twarz mężczyzny wykrzywiła się w niepojętym zdumieniu.

– Masz pojęcie, kim...

– Nie obchodzi mnie, kim pan jest. Jakakolwiek funkcję pan pełni, nie zwalnia ona z bycia uprzejmym – przerwała mu spokojnie.

Kilkoro mężczyzn zachichotało, kilkoro odchrząknęło.

– No. – Odetchnęła.

Sama była zdenerwowana i przejęta tym, co powiedziała, bo ten mężczyzna mógł być kimś ważnym w świecie biznesu i teraz Nicolas mógł mieć kłopoty przez jej niewyparzony język. Trudno. Przyjęła najbardziej profesjonalną postawę, jaką potrafiła, i ominęła grupkę mężczyzn. Skierowała się do sali konferencyjnej, otworzyła dla nich drzwi i zaprosiła do środka.

– Zaraz podam przekąski – powiedziała, nie mając pojęcia, czy znajdzie cokolwiek w kuchence, która znajdowała się w dalszych pomieszczeniach piętra.

Coś jej podpowiedziało, żeby zajrzeć do dziennika Susan, ciągle leżącego na jej biurku.

Dzięki ci, Susan – pomyślała, wertując strony. – Byłaś wstrętną suką, ale przynajmniej zorganizowaną.

Wszystkie wydarzenia zostały skrupulatnie zanotowane ze sporym wyprzedzeniem, do tego załatwiony catering przy każdym większym spotkaniu. Anna nie mogła ukryć podziwu dla pracy byłej sekretarki Nico. Korzystając z jej notatek, zabrała się do przygotowania małego posiłku.

Rozstawiała na długim stole ostatnie filiżanki kawy i herbaty i szklanki chłodnych napojów, kiedy drzwi windy otworzyły się i na piętro wkroczył przejęty Nicolas.

– Jest i szef – wymamrotał ten sam mężczyzna, który wcześniej zwrócił uwagę Annie.

Nicolas zdziwiony stanął w drzwiach sali konferencyjnej, jego wzrok zatrzymał się na dziewczynie. Zaskoczenie szybko ustąpiło miejsca szerokiemu uśmiechowi i dumie.

– Witam, panowie – odezwał się wreszcie.

Okrążył stół i podszedł do Anny. Dotknął jej policzka i pocałował w czoło. Jeszcze kilka miesięcy temu nawet się nie uśmiechał. Teraz nie dość, że się rozluźnił i nawet nie trzymał swojego image'u pod idealną kreską, to jeszcze publicznie okazał uczucie swojej kobiecie. I to w tak naturalny sposób.

Uśmiechnęła się do niego kojąco, po czym pchając przed sobą stolik na kółkach, wyszła z sali i cicho zamknęła za sobą drzwi. Nie patrzyła przez przeszkloną ścianę na zebranych, dlatego nie widziała, jak Nicolas odprowadza ją wzrokiem i szczerzy się jak kot z Cheshire. Usiadła przy biurku i pogładziła gruby hebanowy blat. Idealnie równy i wypolerowany, aż strach dotknąć. Pamiętała wzrok Susan, kiedy przyszła tutaj pierwszy raz. Szpilki wbijane ukradkiem w każdą część ciała Anna czuła jeszcze, idąc za Nicolasem do jego gabinetu. Już wtedy wiedziała, że Susan jej tu nie chce. Czy była taka tylko w stosunku do Anny, czy także dla innych kobiet odwiedzających Nicolasa? Czy zauważyła, jak Anna patrzy na jej szefa? Czy wyczuła to napięcie? Tego już się nikt nigdy nie dowie, bo Susan przepadła bez wieści, i Anna wolała nawet nie pytać, co Victor z nią zrobił.

Teraz miałyby zająć jej miejsce jako asystentka Blacka, brać udział w wyjazdach, szkoleniach, negocjacjach, dbać o jego kalendarz, o każdy szczegół spotkań. Była gotowa spróbować. Dla niego i dla siebie. Chciała spędzać z nim każdą chwilę, bo ostatnio mieli ich naprawdę mało. Poza tym do podjęcia tej decyzji przekonał ją obietnicą świetnego seksu po godzinach na każdym metrze kwadratowym i każdej powierzchni piętra.

Dwie godziny później spotkanie Nicolasa zakończyło się i wszyscy zaczęli wychodzić z sali. Anna stała przy biurku, opierając się o nie biodrem i kiwając głową w stronę każdego mężczyzny, który na nią spojrział i się pożegnał. Jeden z nich, wyglądający na kilka lat starszego od Nicolasa, zmierzył Annę wzrokiem, po czym pochylił się w jej stronę i wymruczał:

– Nareszcie Nicolas poszedł po rozum do głowy. – Puścił do niej oko i odszedł w stronę windy.

Anna patrzyła za nim przez kilka chwil, aż poczuła gorące dłonie obejmujące ją w pasie. Dopiero wtedy zorientowała się, że zostali sami. Odwróciła się do Nicolasa i objęła go za szyję. Jego dwukolorowe oczy zdradzały, jak jest szczęśliwy, mimo zmęczenia, jakie czuł. Twarz mu pojaśniała, gniewna bruzda między brwiami spłycała się.

– Czy podoba się pani widok, panno Edwards, wkrótce Black? – zapytał, całując ją w policzek.

Przesuwał ustami w stronę ucha, by po sekundzie wymruczeć słowa zadowolenia, kiedy poczuł, jak

dziewczyna staje się nad wyraz uległa pod jego dotykiem.

– Bardzo, panie Black. Bardzo podoba mi się widok. – Westchnęła cicho, czując jego dłoń na najbardziej wrażliwym miejscu swojego ciała.

– Świetnie się pani spisała, panno Edwards. – Znów spojrzał w jej oczy. – Zasłużyła pani na nagrodę.

Uwielbiał patrzeć, jak jej wzrok staje się coraz bardziej rozmarzony, gdy ją dotyka i pieści.

– Wczułam się w swoją nową rolę. – Uśmiechnęła się.

Nicolas na moment zastygł.

– To znaczy – urwał.

– To znaczy, że przyjmuję pańską propozycję pracy, panie Black. – Uniosła palec w geście, żeby wreszcie przestał gadać. – Pod warunkiem, że pan zafunduje mi najlepszy orgazm świata. Taki, który zmiecie mnie z powierzchni ziemi, panie Black.

Nicolas znów wyszczerzył się, słuchając jej słów, i poczuł, że chyba cała krew z jego organizmu udała się na południe jego ciała.

– Och, kochanie, już nie mogę się doczekać naszej współpracy – wymruczał, kiedy przesunęła dłońmi po jego piersi, rozchylając poły marynarki. – Ty i ja, kotku.

– Mmmm. Ty i ja – powtórzyła cicho, gdy złapał ją za pośladki i posadził na biurku.

Przechylił się przez blat i coś nacisnął.

– Co to? – zapytała.

– Żeby nam nikt nie przeszkadzał – odparł i znacząco spojrzał w stronę windy.

– Serio? Możesz zablokować windę? Nico! – krzyknęła, kiedy pochylił się i ugryzł jej pierś przez cienki materiał bluzki i biustonosza.

– Teraz jesteś wyłącznie moja. I nigdzie nie uciekniesz.

Zaśmiała się, odrzucając głowę do tyłu.

– Nawet nie miałam takiego zamiaru – odparła i znów spojrzała na niego płonącym z pożądania wzrokiem. – Kocham cię, Nicolasie Black – dodała.

– Ja ciebie też kocham, Anno Edwards, wkrótce Black.